UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 26 (1858) 28.06.2026.

FELIETONY●WYWIADY●ANALIZY●STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

GRAND PRIX POLSKI

ŻUŻEL NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

ZMARZLIK
LAMBERT
J. JENSEN

Strona 3 i 4

Bartosz Zmarzlik wprosił się na domówkę Brady Kurtza z szampanem i dziećmi

Fot. Arkadiusz Siwek

SGP3

FINAŁ IMŚ

SPEEDWAY GRAND PRIX 3

Strona 8

Fot. Jarosław Pabijan

FRANCISZEK SZCZYRBA MISTRZEM ŚWIATA! AMERYKANIN NA PODIUM

Brady Landon | Franciszek Szczyrba | Elias Jamil

9 771231 403885 26

Drugi raz przyłapany

Strona 14

Dlaczego młodzi nie chcą już jeździć w Wielkiej Brytanii?

Strona 2

eprasa.pl ad14f3b6d7

Żużlowa emigracja. Dlaczego młodzi nie chcą już jeździć w Wielkiej Brytanii?

Kiedyś była obowiązkowym przystankiem. Teraz coraz częściej staje się egzotycznym dodatkiem do kariery

Jeszcze dwadzieścia lat temu trudno było wyobrazić sobie wielkiego żużlowca bez brytyjskiego rozdziału w CV. Wielka Brytania była dla młodych zawodników tym, czym dziś dla koszykarzy jest NBA, a dla piłkarzy Liga Mistrzów. To tam zdobywało się doświadczenie, hartowało charakter i uczyło jazdy na torach, które nie wybaczały najmniejszego błędu. **Dziś jednak coraz mniej młodych zawodników decyduje się na „żużlową emigrację". Zamiast pakować walizki i ruszać na Wyspy, wybierają Polskę. I trudno się temu dziwić.**

Jeszcze kilkanaście lat temu droga do światowej czołówki niemal zawsze prowadziła przez Wielką Brytanię. Tomasz Gollob, Krzysztof Kasprzak, Jarosław Hampel, Rune Holta, Greg Hancock, Jason Crump, Nicki Pedersen, Hans Andersen, Jason Doyle, Darcy Ward, Fredrik Lindgren, Chris Holder czy Tai Woffinden, wszyscy oni przechodzili brytyjską szkołę żużla.

Nie był to przypadek.

Brytyjska liga oferowała coś, czego nie dawały wówczas żadne inne rozgrywki na świecie, ogromną liczbę startów, różnorodność torów i możliwość regularnej rywalizacji z najlepszymi zawodnikami globu. Dla wielu młodych żużlowców telefon z Anglii oznaczał spełnienie marzeń.

Uniwersytet speedway`a

Nie bez powodu starsi zawodnicy do dziś określają brytyjskie ligi mianem „uniwersytetu żużla". Tam nie było dwóch podobnych torów. Jednego dnia zawodnik ścigał się na legendarnym Monmore Green w Wolverhampton, kilka dni później rywalizował z Belle Vue w Manchesterze. Potem czekały kolejne wyzwania: Poole Stadium przy Wimborne Road, Adrian Flux Arena w King's Lynn, Arlington Stadium w Eastbourne, Foxhall Stadium w Ipswich czy Arena Essex Raceway, gdzie przez lata swoje mecze rozgrywali Lakeside Hammers. **Każdy z tych obiektów miał własny charakter. Każdy wymagał innych ustawień motocykla. Każdy zmuszał zawodnika do myślenia. Nie było miejsca na schematy.**

Kiedyś mówiło się, że jeśli potrafisz jeździć w Anglii, poradzisz sobie wszędzie **— wspominał przed laty Hans Andersen.**

I trudno się z tym nie zgodzić. Na brytyjskich torach wychowały się całe pokolenia mistrzów świata.

Wyjazd nie był wyborem. Był koniecznością

Młodzi kibice mogą dziś nie pamiętać, że jeszcze na początku XXI wieku Polska nie była żużlowym centrum świata. Owszem, liga była silna, ale nie dominowała tak jak obecnie. Dla młodego zawodnika liczba startów była ograniczona. System szkolenia wyglądał zupełnie inaczej niż dziś. Nie było U-24 Ekstraligi, rozbudowanych programów szkoleniowych czy profesjonalnych akademii działających przy niemal każdym klubie. **Jeżeli ktoś chciał szybko się rozwijać, musiał szukać dodatkowych okazji do ścigania. Taką okazją była właśnie Wielka Brytania. Wielu zawodników miało w sezonie nawet kilkadziesiąt spotkań więcej niż ich rówieśnicy pozostający wyłącznie w Polsce czy Szwecji. To była ogromna przewaga.**

Dziś młodzi patrzą gdzie indziej

Problem w tym, że świat się zmienił. I zmienił się bardzo mocno. Dzisiaj młodzi zawodnicy nie marzą już o kontrakcie w Ipswich, Sheffield czy King's Lynn. Marzą o PGE Ekstralidze. I nie ma w tym nic dziwnego. Jeżeli brytyjska liga była kiedyś uniwersytetem, to dzisiejsza PGE Ekstraliga jest żużlowym odpowiednikiem NBA. To właśnie tutaj startują najlepsi zawodnicy świata. Tutaj znajdują się największe budżety. Tutaj płyną największe pieniądze. A przede wszystkim, tutaj można zbudować finansową przyszłość. Jeszcze kilkanaście lat temu żużlowiec potrzebował kilku lig, by godnie zarabiać. Dzisiaj najlepszy kontrakt w Ekstralidze potrafi zapewnić dochody, o których zawodnicy brytyjscy mogą jedynie marzyć. To właśnie dlatego wielu młodych zawodników skupia się dziś wyłącznie na Polsce. Nie dlatego, że nie szanują brytyjskiej ligi. Po prostu ekonomia jest bezlitosna.

Żużel stał się biznesem

Jeszcze dwie dekady temu młodzi zawodnicy często podejmowali ryzyko. Mieszkali w wynajętych pokojach. Przemierzali setki kilometrów po Wielkiej Brytanii. Łączyli szkołę z zawodowym sportem. **Dzisiaj wszystko jest bardziej profesjonalne. Zawodnicy mają sztaby ludzi wokół siebie. Mechaników, trenerów, fizjoterapeutów, psychologów, sponsorów. A sponsorzy oczekują wyników. Trudno więc dziwić się, że młody zawodnik wybiera rozgrywki gwarantujące największy zwrot z inwestycji.**

Czy Brytyjczycy przegrali?

Niekoniecznie. Wielka Brytania nadal ma swoje atuty. Robert Lambert, Dan Bewley, Brady Kurtz, Ryan Douglas czy Tom Brennan są dowodem, że tamtejszy system nadal potrafi wychowywać znakomitych zawodników. Problem polega jednak na tym, że brytyjska liga przestała być miejscem obowiązkowym. Kiedyś była pierwszym wyborem. Dziś jest jedną z wielu możliwości. Często nawet nie najważniejszą.

Co tracą młodzi zawodnicy?

To pytanie zadaje sobie wielu byłych żużlowców. Bo choć pieniądze i profesjonalizacja sportu przemawiają za pozostaniem w Polsce, wielu ekspertów zwraca uwagę na coś innego. Doświadczenie. Brytyjskie tory zmuszały do nauki. Do szukania ścieżek. Do jazdy w kontakcie. Do reagowania na zmieniające się warunki. Nieprzypadkowo zawodnicy wychowani na Wyspach przez lata słynęli z ogromnej wszechstronności. Potrafili pojechać szybko niemal wszędzie. Niektórzy działacze i trenerzy zastanawiają się dziś, czy brak brytyjskiej szkoły nie odbije się kiedyś na rozwoju kolejnych pokoleń. Być może odpowiedź poznamy dopiero za kilka lat.

Koniec pewnej epoki

Jedno jest pewne. Wielka Brytania nie straciła swojego miejsca w historii żużla. To właśnie tam wychowały się całe pokolenia mistrzów świata. To tam młodzi zawodnicy uczyli się zawodu. To tam zdobywali doświadczenie, które później procentowało na największych stadionach świata. **Ale świat się zmienił. Dziś centrum żużlowego wszechświata znajduje się w Polsce i dopóki PGE Ekstraliga będzie oferowała poziom sportowy, zainteresowanie kibiców i pieniądze porównywalne z tym, czym dla koszykarzy jest NBA, a dla piłkarzy Liga Mistrzów, młodzi zawodnicy będą wybierać właśnie tę drogę. Bo kiedyś marzeniem był bilet do Anglii. Dziś marzeniem jest miejsce w składzie ekstraligowej drużyny w Polsce.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Historyczna chwila. Dwie Polki wezmą udział w zawodach FIM!

Polski kobiecy sport żużlowy stawia kolejny krok w stronę międzynarodowego rozwoju. Organizatorzy tegorocznych zawodów FIM Women's Speedway Gold Trophy oraz Women's Speedway World Cup opublikowali listę uczestniczek. Znalazły się na niej dwie reprezentantki Polski – Martyna Mróz i Maja Jona.

Maja Jona

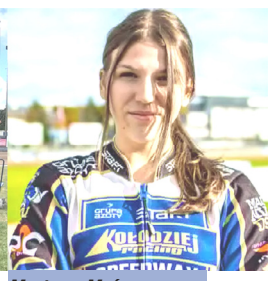

Martyna Mróz

Największą uwagę zwraca sytuacja Martyny Mróz. Jeszcze przed rokiem zawodniczka rywalizowała w Gorican z chorwacką licencją, choć od dłuższego czasu podkreślała, że jej celem jest start w polskich barwach. Otwarcie mówiła o prowadzonych staraniach i wszystko wskazuje na to, że zakończyły się one pełnym sukcesem.

Przy nazwisku Mróz na oficjalnej liście uczestniczek widnieje już krajowa federacja. Oznacza to, że formalności zostały zakończone, a zawodniczka będzie mogła reprezentować biało-czerwone barwy podczas najważniejszych kobiecych imprez pod egidą FIM.

W chorwackim Gorican zaprezentuje się również Maja Jona. To pierwszy raz, gdy Polska będzie miała aż dwie zawodniczki zgłoszone do tych prestiżowych rozgrywek. Rybniczanka niedawno zdała licencję w klasie 500R i ma już za sobą debiut w Pucharze GKSŻ 500R.

Domyślać się można, że Martyna Mróz weźmie udział w zawodach World Cup będących nieoficjalnymi mistrzostwami świata kobiet. Maja Jona powinna wystartować w Gold Trophy - Złotym Trofeum, który jest skierowany dla zawodniczek poniżej 16. roku życia.

Na liście uczestniczek znalazły się również czołowe zawodniczki z innych krajów. Najliczniejszą reprezentację wystawiły Niemcy - Lenja Tebbe, Alina Zimmermann, Celina Liebmann oraz ubiegłoroczna triumfatorka Hannah Grunwald.

Po dwie zawodniczki zgłosiły takie kraje jak: Australia (Tayla Street i Ruby Chapman), Dania (Louise Funch-Larsen oraz Katja Stoffer Joergensen), Holandia (Sanne Meijerink i Nynke Sijbesma) oraz Szwecja (Indra Holmsten-Bister i Chanell Lekander). W stawce nie zabraknie także reprezentantki Słowacji - Anny Hajkovej, Wielkiej Brytanii - Demi-Blu Harris oraz Słowenii - Tii Zarko.

Wydarzenie odbędzie się 4 lipca.

KONRAD CINKOWSKI

JANUSZ KOŁODZIEJ (Unia Leszno):

Cieszę się, że w naszym zespole jest Nazar Parnitskyi

Janusz Kołodziej.
Fot. Rafał Paszek

- Pamiętasz różne czasy żużla w Lesznie. Atmosfera na stadionie przypomina te najlepsze czasy. To ma na ciebie wpływ? Czy może jesteś już tak doświadczony, że nie zwracasz na to uwagi?

- Robi wrażenie i to duże. Od kilku dni się mówiło, że w meczu z KS Toruń będzie mnóstwo kibiców i tak było. Ten doping niósł, to jest bardzo miłe, bo ludzie wydają pieniądze po to, żeby nas oglądać i wspierać. Żużel w Lesznie to religia, uwielbiam jeździć przy pełnych trybunach, a po zawodach możliwości spotkania wielu ciekawych ludzi to też bardzo miła sprawa.

O trudach kontuzji…

- Cieszę się, że moja dyspozycja jest coraz lepsza. To był strasznie trudny czas dla mnie. W pewnym momencie musiałem się zupełnie odciąć do ludzi, od mediów, praktycznie od wszystkiego. Czułem presję powrotu na tor, a potrzebowałem luzu i czasu. Wykonałem bardzo długą drogę, żeby móc jeździć, poruszałem się na wózku inwalidzkim, nie było mowy o chodzeniu, wciąż boję się upadków, ale nie chcę o tym za dużo myśleć, chcę cieszyć się żużlem. Też mam poczucie i chcę je mieć, że ja nic nie muszę, tylko mogę. Przez wiele lat musiałem, teraz już tylko mogę i chcę mieć radość z rywalizacji.

- Jesteś doświadczonym zawodnikiem i zapewne dużo obserwujesz wszystko co związane z żużlem. Co według ciebie ma wpływ na to, że dany zawodnik jedzie dobrze w lidze, a źle w Grand Prix, albo na odwrót?

- Wiele czynników ma to na wpływ. Szczególnie myślę, że czas jaki spędza się na stadionie. Grand Prix trwa praktycznie cały dzień, mnóstwo obowiązków mają zawodnicy. To wysysa siły. Uważam, że Grand Prix to bardziej marketingowe wydarzenie niż czysto sportowa rywalizacja. Na swoim przykładzie podam, że zawody ligowe kosztują mnie mniej więcej osiem godzin koncentracji. A w Grand Prix aktywności trwają właśnie cały dzień i to jest duża różnica.

O młodym pokoleniu żużlowców

- Gdy patrzę na młodych zawodników to obawiam się o przyszłość żużla. Kiedyś, żeby być zawodnikiem trzeba było bardzo mocno chcieć. Dziś nie wiem kto chce, ale mam wrażenie, że bardziej rodzice. Bardzo często młodzi zawodnicy nie mają szacunku i są mało zainteresowani żużlem. Zamiast obserwować, pytać, szukać w sprzęcie wolą spędzać czas w telefonie, nawet podczas treningów. Jest to dla mnie szokujące. Tym bardziej cieszy mnie fakt, że w naszym zespole jest ktoś taki jak Nazar Parnitskyi, który odkąd go znam zawsze chodził, pytał i dociekał. To jest wzór do naśladowania dla innych młodych chłopaków.

- W Unii na brak młodzieży narzekać nie można, z czego to według ciebie wynika, że Leszno jest tak podatnym gruntem, jeśli o młodych zawodników?

- Chyba kluczem jest to, że ci chłopacy się nie poddają. Wielu wychowanków Unii miało groźne wypadki i kontuzje. W pewnym momencie mówiło się między nami, że ktoś rzucił klątwę. Ale ci chłopacy właśnie się nie poddali i to jest klucz do sukcesu.

SEBASTIAN KOZAL

PS. Rozmowa przeprowadzona po meczu z KS Toruń.

eprasa.pl ad14f3b6d7

PO BANDZIE Wojciech Koerber

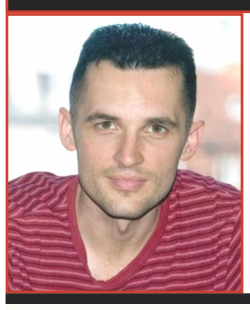

Bartosz Zmarzlik wprosił się na domówkę Brady Kurtza z szampanem i dziećmi, został do północy, a na koniec odciął gospodarzowi prąd oraz zabrał fotel. I o stypendium Mai Chwalińskiej

Za jedną porażkę na Wimbledonie, w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju, Maja Chwalińska dostanie trzy razy więcej pieniędzy niż z rocznego stypendium przyznanego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Jeśli wygra ten pierwszy mecz – dostanie pięć razy więcej. A więc nagroda jest istotnie fajna, jak każda, jednak mogła trafić do jakiejś innej, młodszej Mai. Z którą też można by sobie zrobić ładne zdjęcie. I zawojować nim świat, jak Polka Paryż.

Młodszych Maj z sukcesami jest całkiem sporo. Można nawet znaleźć ich dwanaście i każdą nagrodzić kwotą 9600 zł, będącą równowartością miesięcznej transzy stypendium. To wciąż konkretny zastrzyk gotówki i duże, sensowne wsparcie dla każdej z takich młodych zawodniczek. Gdyby minister strzelił sobie fotkę z dwunastoma nagrodzonymi dziewczynkami z paletką, a za pięć, siedem czy dziesięć lat jedna z nich została kolejną Świątkówną, wtedy mógłby chodzić dumny i mówić „pacz, k…, wiedziałem, że to będzie rakieta". **Bo od tego właśnie jest Ministerstwo Sportu i Turystyki. Od wspierania dołu piramidy i od strategii.**

A więc liczymy, że już za chwilę Maja Chwalińska będzie robiła na trawie, co chce. **Tym samym śladem podążył Marcus Birkemose z Wilków Krosno i zachciało mu się bawić po trawie w żużel. W jego organizmie wykryto konopie indyjskie, a że to już druga tego typu wpadka Duńczyka, to mamy pełne prawo, by wydać werdykt – nieodpowiedzialny bałwan.** To nie jest mowa nienawiści, to, niestety, fakt. Chłopak dostał drugą szansę od życia, a nie wyciągnął żadnych wniosków. **Umówmy się jednak, że jego nieobecności dyscyplina nawet nie zauważy, poza regionem krośnieńskim. Życie płynie dalej, a sport jest niezwykle dynamiczną dziedziną – jedni odchodzą, inni przychodzą.** Nowe pokolenia dorastają i wypierają panujących mistrzów, którzy jak najdłużej próbują się utrzymać tam, gdzie dobrze i dostatnio. Ale tu nie ma zmiłuj, nowi też się chcą dobrać do tortu. **Czas leci błyskawicznie, wystarczy wspomnieć, że sobotnia Grand Prix Polski na Stadionie Olimpijskim była już trzechsetną w historii cyklu.**

Pierwsza była 20 maja 1995 roku we Wrocławiu. Bartuś Zmarzlik liczył sobie wówczas 39 dni, lecz urósł do rangi króla Bartosza, od soboty mającego w CV 30 turniejowych zwycięstw, w tym cztery z Olimpijskiego. Wtedy, wiosną, przed trzydziestu jeden laty, oczekiwaliśmy rywalizacji Hansa Nielsena z Tomaszem Gollobem. Na obiekcie ze starym, wąskim torem i płotem wykonanym z metalowej siatki. I zwyciężył Gollob, by na koniec sezonu, po sześciu rundach, wylecieć ze stawki. Teraz Gollobem jest Zmarzlik, a Nielsenem – Kurtz.

Grand Prix to była wówczas rewolucja, której tradycjonaliści wyczekiwali nieufnie i z obrażonymi minami. Jakby świat odbierał im wyjątkową wieczerzę, do której zasiadali rokrocznie przy okazji jednodniowego finału Indywidualnych Mistrzostw Świata. **Nowy operator mistrzostw chciał z nich uczynić format na wzór Grand Prix Formuły 1. Tego typu nieudolne próby trwają zresztą do dziś, czego dowodem kwalifikacje w formie czasówki. A przecież sensem żużla jest ustawianie się pod taśmą czwórkami, nie pojedynczo.**

1. Tony Rickardsson, 2. Hans Nielsen, 3. Craig Boyce, 4. Greg Hancock, 5. Tommy Knudsen, 6. Marvyn Cox, 7. Henka Gustafsson, 8. Mark Loram, 9. Josh Larsen, 10. Jan Staechmann, 11. Chris Louis, 12. Sam Ermolenko, **13. Tomasz Gollob,** 14. Andy Smith, 15. Gary Havelock, **16. (dzika karta) Dariusz Śledź,** 17. Mikael Karlsson, 18. Billy Hamill **– tak wyglądała wtedy stawka na papierze. Czy rzeczywiście była o niebo bardziej klasowa od obecnej? Nie sposób tego w żaden sposób zmierzyć.** Numery 1-10 przyznano najlepszym zawodnikom ostatniego jednodniowego finału Indywidualnych Mistrzostw Świata (Vojens 1994), a pięć kolejnych – tym, którzy wyróżnili się we wcześniejszym finale światowym (Pocking 1993). **Nr 17 wziął aktualny mistrz świata juniorów i wraz z drugim rezerwowym pełnił tę rolę przez cały cykl. Numer 16 stał się z kolei przechodnią dziką kartą, co pozostało niezmienne do dziś. Wtedy we Wrocławiu plastron ten podarowano Dariuszowi Śledziowi.**

Wieczorową porą – przy jupiterach i przy pełnych trybunach – Olimpijski prezentował się dostojnie. Jednak przy dziennym świetle widać było zmarszczki i wyraźne oznaki, że dobiega siedemdziesiątki. Że jest Skansenem Olimpijskim. Ówczesny tor nie dawał wielu możliwości do tworzenia wielkich żużlowych spektakli, mimo uczestnictwa najlepszych na świecie kierowców. **Gollob, któremu przypadła trzynastka, symbolicznie dopisał sobie do niej na plecach ¼. By odstraszyć demony.** Z kolei Tommy Knudsen, miejscowy idol, startował z pełnym przednim kołem, podobnie zresztą jak Tony Rickardsson. W drugim swoim biegu, na pierwszym łuku, przyjął jednak szprycę, upadł i tego wieczoru już więcej nie jeździł. **Wielu fachowców uznało, że właśnie to pełne koło - nieprzepuszczające materiału, lecz przyjmujące go na siebie i powodujące niesterowność – było przyczyną obalenia. Stąd też nowinka ta nie zrobiła w żużlu żadnej kariery. Odrzucono ją.**

Turniej składał się z 24 wyścigów, a jego format też już jest historią. Otóż po klasycznej, 20-biegowej fazie zasadniczej, na podstawie zebranych zdobyczy, przydzielano uczestników do czterech finałów: D (bieg nr 21 dla zawodników z miejsc 13-16), C (nr 22, 9-12), B (nr 23, 5-8) oraz A (nr 24, 2-4). W finałach B, C i D przydział pól startowych zależny był od postawy w rundzie zasadniczej. I tak najbliżej krawężnika ustawiali się jeźdźcy z miejsc 5, 9 i 13, natomiast dalej szło to według klucza – im gorsza lokata, tym bliżej bandy.

Za to finał A nosił już znamiona walki gladiatorów. Mianowicie najlepsza czwórka udawała się z parku maszyn pod taśmę piechotą. Kaski trzymając pod pachą, by pokazać ludziom swoje prawdziwe oblicza. Twarze ludzi, którzy za chwilę ruszą w bój ostatni… A rumaki prowadzili za nimi giermkowie. Przepraszam, jeśli tym określeniem uraziłem kogokolwiek z mechaników. Taki jednak wymyślono podział ról. Zwyciężył Gollob (20 pkt) przed Nielsenem (18), Louisem (17) i Loramem (16), jednak ci, którzy liczyli, że to początek drogi Polaka po tytuł, byli jesienią srodze zawiedzeni. Gollob przegrał nawet dodatkowy wyścig z Gustafssonem o ósme miejsce w klasyfikacji końcowej, premiowane utrzymaniem się w cyklu. Ba! Później był też dopiero dziewiąty w Grand Prix Challenge (Lonigo) i opuścił stawkę.

Jego tułaczka czy też pogoń za złotem trwała jeszcze długich piętnaście lat, gdy dopiął swego jako 39-latek (2010). I wtedy dopiero mógł zacząć się bawić speedwayem. Z uśmiechem człowieka spełnionego, a nie z zaciśniętymi wargami.

Natomiast w minioną sobotę Phil Morris chciał uczynić z zawodników gladiatorów idących na stracenie. Oczywiście, nie po takich burzach jeżdżono i były świetne zawody. Ale, k..., panie Morris. Potrzeba czasu i musi przestać padać. Nie może być tak, że nagle mówisz gościom w zalanym parku maszyn, że za chwilę wyjeżdżają i biorą udział w loterii na mazi. Tu się decydują losy medali mistrzostw świata! Ten Angol przejawia oznaki ADHD i ma tendencje do niepotrzebnego pośpiechu. Oszem, pamiętam sytuacje, gdy potrafił okiełznać gwiazdorzenie zawodników i ich zdyscyplinować – to na plus. Pamiętam też jednak absurdalne decyzje, gdy nie chciał odczekać piętnastu, dwudziestu minut, by rozpocząć rywalizację w godnych warunkach, tylko puszczał zawodników jako przecieraki. Poświęcał całą kolejkę albo i dwie, które odbywały się na błocie. A to przecież, powtórzę, to mistrzostwa świata.

Dlatego wspominam czasem o tych niepotrzebnych obowiązkach marketingowych zawodników, którym niekiedy każą spędzać na stadionie niemal całą sobotę przed rundą Grand Prix. Kwalifikacje, sesje zdjęciowe, autografowe itd. Nie da się zachować świeżości na wieczorny spektakl. Który, jak we Wrocławiu, może się rozpocząć dopiero przed 22. Oczywiście, żużlowcy ścigający się w Grand Prix to młodzi, wysportowani ludzie, którzy mają pół roku martwego sezonu, by przygotować swój organizm na różne scenariusze. To ich główne zajęcie w życiu. **No ale tak jak na zapas się nie najesz, tak też na zapas nie odpoczniesz. Tym bardziej, że na Grand Prix często gonią oni prosto z innych zawodów. Dochodziło więc i do takich absurdów, że nie wszyscy mogli brać udział w kwalifikacjach, wypełniając jeszcze ligowe obowiązki względem swoich pracodawców.**

Ale wracając do sedna. Warto było posłuchać rad zawodników i poczekać, bo już przed pierwszym biegiem tor był, po prostu, normalny. A rywalizacja godna globalnych mistrzostw. I jaki happy end! Przez większą część zawodów Zmarzlik wcale jednak nie wyglądał w siodle zjawiskowo. Miał awersję przed wykorzystywaniem najszybszej ścieżki pod samym płotem. Poniewierało go. Dopiero po zmianie maszyny, przed ostatnią kolejką fazy zasadniczej, zaczął to robić. I mamy to! Bartosz wprosił się na domówkę Kurtza z szampanem oraz dziećmi, bezczelnie został do północy, a na koniec odciął gospodarzowi prąd i zabrał fotel. Lidera. Pierwsza runda Grand Prix we Wrocławiu była dla Tomasza Golloba, 300. we Wrocławiu jest dla Bartosza Zmarzlika. Tak trzeba żyć.

Mister Morris, teraz możesz polać!

WOJCIECH KOERBER

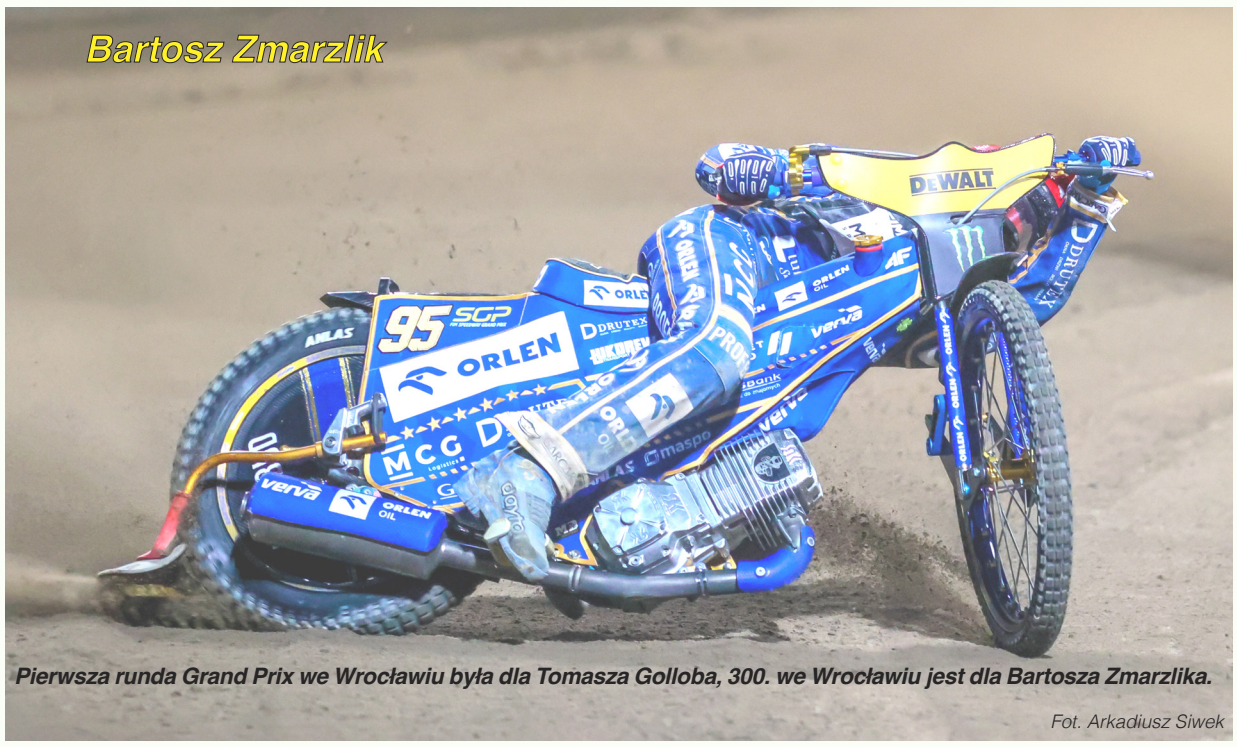

Pierwsza runda Grand Prix we Wrocławiu była dla Tomasza Golloba, 300. we Wrocławiu jest dla Bartosza Zmarzlika.

Fot. Arkadiusz Siwek

eprasa.pl ad14f3b6d7

Wstrzymał deszcz, ruszył żużel - heroiczny wyczyn Phila Morrisa. I tym razem WTS dało radę. Bartosz Zmarzlik wygrywa historyczne zawody!

W sobotni wieczór serce światowego żużla biło we Wrocławiu. Na „Olimpijskim" odbyła się historyczna, jubileuszowa 300. runda Speedway Grand Prix w historii tego cyklu.

Zawody poprzedzone zostały kwalifikacjami i sprintem, który wygrał Macieja Janowskiego. Tym samym rozbudził ogromne nadzieje w sercach swoich kibiców przed wieczornym „daniem głównym". Kwalifikacje i sprint rozgrywane były w upalnej pogodzie, jednak to co wydarzyło się kilka godzin później na zawsze zapisze się w historii sportu żużlowego.

Nad stolicę Dolnego Śląska nadeszła potężna nawałnica. Chyba każdy obecny wtedy na stadionie, widząc stan toru był pewien, że zawody zostaną odwołane. Każdy za wyjątkiem jednej osoby. Tą osobą był Phil Morris, czyli główny decydent podczas zawodów z cyklu SGP. Na torze rozpoczęły się intensywne pracę mające na celu przywrócić tor do odpowiedniego stanu. Po około godzinie podjęta została decyzja o tym, że zawody zostaną rozegrane. Zawodnicy, którzy startować mieli w pierwszym wyścigu byli już gotowi do jazdy. Byli, bowiem finalnie na tor nie wyjechali. Nad stadionem znów przechodziła burza, a zawodnicy zwracali uwagę, na zalany park maszyn. **Wody w boksach było tak dużo, że niemożliwe było ustawienie w nich motocykli, a niektórzy zawodnicy nie byli w stanie znaleźć nawet swoich kasków i innych elementów sprzętu. Do akcji wkroczyła straż pożarna, która wypompowała wodę z parku maszyn. Tymczasem tor znów znajdował się w złym stanie. Ponownie więc zarządzono na nim pracę. Po godzinie 21.00 podano komunikat, że zawody ruszają. Wydawać by się mogło, że teraz już nic nie stanie organizatorom na przeszkodzie. Los miał jednak inne plany i okazało się, że tym razem z powodu zalania nie działała elektronika, w tym maszyna startowa i zegar. Wtedy z ust spikera zawodów padły słowa: „czy jest na stadionie elektryk?". Elektryk był i zaraz wziął się za naprawę uszkodzonych elementów. Wszystko na nic. Zarządzono więc start na zieloną chorągiewkę. Kibice przyjęli tę wiadomość gwizdami. Wtedy wydarzył się cud i wysiłek elektryka przyniósł efekt, taśma i zegar były gotowe na ściganie. Zawody ruszył więc z prawie trzy godzinnym opóźnieniem. Phil Morris dokonał cudu i tym razem żużel wygrał z pogodą.**

Samo ściganie od początku było godne cyklu Grand Prix. Niestety, w siódmym wyścigu doszło do groźnego wypadku. Upadło trzech zawodników: Woryna, Holder i Doyle. Polak szybko wstał z toru, jednak pozostała dwójka była niezdolna do dalszej jazdy. **Starszy z Australijczyków wrócił do boksu o własnych siłach, jednak widoczne było, że nie czuje się najlepiej. Ostatecznie obydwaj żużlowcy z Antypodów zabrani zostali do szpitala z podejrzeniem urazów. Zaznaczyć trzeba, że ich upadki nie były spowodowane stanem toru, a wynikały z twardej rywalizacji.**

W dalszej fazie turnieju w klasyfikacji panował nadzwyczajny ścisk i decydująca była ostatnia faza startów. W niej bezpośredni awans do finału wywalczyli Kurtz i Zmarzlik. W wyścigach „ostatniej szansy" oglądaliśmy dwóch biało-czerwonych: Janowskiego i Dudka. **Obydwaj jednak nie wywalczyli awansu do wielkiego finału. Słabsze występy mieli Woryna i wracający po kontuzji Kubera.**

Do Zmarzlika i Kurtza w finale dołączyli Lambert i Jepsen Jensen. W wyścigu tym bardzo dobrze wyjechał ze startu i pomknął do mety Bartosz Zmarzlik. Za jego plecami trwał bój o pozostałe miejsca na podium. Ostatecznie znaleźli się na nim Lambert i Jepsen Jensen, a Kurtz nie tylko był poza nim, ale stracił także plastron lidera klasyfikacji przejściowej cyklu na rzecz Zmarzlika. **Sześciokrotny mistrz świata triumfował w Grand Prix po 371 dniach przerwy. Jest to jego trzydzieste zwycięstwo w karierze. Zmarzlik wygrał więc 10% wszystkich rund w historii. Dodatkowo było to jego dwunaste zwycięstwo w rundach rozgrywanych w Polsce. Po jego ogromnej radości i wzruszeniu widać ile znaczy dla niego to zwycięstwo i jak bardzo na nie czekał.**

Wrocławska runda SGP przez wszystko, co się „odżużlowało" tego wieczora na zawsze pozostanie w pamięci kibiców. Mimo, że warunki także dla nich mogły być trudne, to na koniec triumfował żużel, a Wrocław znów pokazał, że tak jak ponad 30 lat temu podczas pierwszego Grand Prix w historii, tak i teraz jest wyjątkowym miejscem na mapie żużlowego świata. Kolejne Grand Prix odbędzie się w szwedzkiej Malilli 11 lipca.

SEBASTIAN KOZAL

Bartosz Zmarzlik zwycięzca Grand Prix Polski we Wrocławiu z synami: Antkiem (z prawej) i Frankiem.

Fot. Jarosław Pabijan

KWALIFIKACJE CZASOWE

Q1

Andżejs Lebedevs	15.416
Dominik Kubera	**15.752**
Nazar Parnitskyi	15.792
Jan Kvech	15.572
Jack Holder	15.686
Bartosz Zmarzlik	**15.304**
Robert Lambert	15.226
Jason Doyle	15.575
Patryk Dudek	**15.304**
Brady Kurtz	15.443
Max Fricke	15.341
Michael Jepsen Jensen	15.428
Maciej Janowski	**15.356**
Kacper Woryna	**15.383**
Leon Madsen	15.294
Anders Thomsen	15.363

Q2

Andżejs Lebedevs	15.444
Jan Kvech	15.554
Bartosz Zmarzlik	**15.269**
Robert Lambert	15.108
Patryk Dudek	**15.439**
Max Fricke	15.380
Maciej Janowski	**15.093**
Leon Madsen	15.431

Sprint

Maciej Janowski	**4 pkt.**
Rober Lambert	3 pkt.
Max Fricke	2 pkt.
Andżejs Lebedevs	1 pkt.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. LEBEDEVS (63,40), Kvech, Jepsen Jensen, Parnitskyi
II. DUDEK (62,61), Lambert, Kurtz, Holder
III. MADSEN (63,19), Zmarzlik, Kubera, Woryna
IV. JANOWSKI (63,05), Doyle, Thomsen, Fricke (w/u)
V. ZMARZLIK (62,65), Lambert, Jepsen Jensen, Janowski (d/3)
VI. KURTZ (62,45), Fricke, Kvech, Kubera
VII. PARNITSKYI (63,62), Woryna, Kowolik (RZ – Doyle), Mikołajczyk (RZ – Holder)
VIII. THOMSEN (63,04), Lebedevs, Madsen, Dudek
IX. THOMSEN (63,60), Kurtz, Jepsen Jensen, Woryna
X. MADSEN (63,86), Kvech, Lamber, Mikołajczyk (RZ – Doyle)
XI. FRICKE (63,19), Dudek, Zmarzlik, Parnitskyi
XII. LEBEDEVS (64,10), Janowski, Kowlik (RZ – Holder), Kubera
XIII. JEPSEN JENSEN (63,51), Madsen, Fricke, Mikołajczyk (RZ – Holder)
XIV. KVECH (64,12), Woryna, Dudek, Janowski
XV. LAMBERT (63,69), Thomsen, Kubera, Parnitskyi
XVI. KURTZ (64,05), Zmarzlik, Lebedevs, Kowolik (RZ – Doyle)
XVII. JEPSEN JENSEN (64,24), Dudek, Kubera, Mikołajczyk (RZ – Doyle)
XVIII. ZMARZLIK (64,23), Thomsen, Kvech, Kowolik (RZ – Holder)
XIX. KURTZ (64,55), Madsen, Janowski, Parnitskyi
XX. LAMBERT (64,07), Lebedevs, Woryna, Fricke

PÓŁFINAŁY

XXI. LAMBERT (A – 64,21), Dudek (C), Kvech (B), Lebedevs (D)
XXII. JEPSEN JENSEN (B - 64,22), Thomsen (A), Madsen (D), Janowski (C)

FINAŁ

XXIII. ZMARZLIK (D – 64,50), Lambert (B), Jepsen Jensen (C), Kurtz (A)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX POLSKI

1. (9) Bartosz Zmarzlik (Polska)	**14 (2,3,1,2,3,3)**
2. (5) Robert Lambert (Wielka Brytania)	**13+3 (2,2,1,3,3,2)**
3. (1) Michael Jepsen Jensen (Dania)	**10+3 (1,1,1,3,3,1)**
4. (6) Brady Kurtz (Australia)	12 (1,3,2,3,3,0)
5. (12) Leon Madsen (Dania)	11+1 (3,1,3,2,2)
6. (2) Jan Kvech (Czechy)	9+1 (2,1,2,3,1)
7. (4) Andżejs Lebedevs (Łotwa)	11 (3,2,3,1,2)
8. (13) Maciej Janowski (Polska)	**6 (3,d,2,0,1)**
9. (16) Anders Thomsen (Dania)	11+2 (1,3,3,2,2)
10. (8) Patryk Dudek (Polska)	**8+2 (3,0,2,1,2)**
11. (14) Max Fricke (Australia)	6 (w,2,3,1,0)
12. (11) Kacper Woryna (Polska)	**5 (0,2,0,2,1)**
13. (3) Nazar Parnitskyi (Ukraina)	3 (0,3,0,0,0)
14. (10) Dominik Kubera (Polska)	**3 (1,0,01,1)**
15. (15) Jason Doyle (Australia)	2 (2,u/-,-,-,-)
16. (R2) Marcel Kowolik (Polska)	**2 (1,1,0,0)**
17. (R1) Nikodem Mikołajczyk (Polska)	**0 (0,0,0,0)**
18. (7) Jack Holder (Australia)	0 (0,u/-,-,-,-)

NCD uzyskał w II wyścigu PATRYK DUDEK - 62,61 s.
Sędziował Craig Ackroyd z Wielkiej Brytanii.
Widzów około 15.000 (komplet).

KLASYFIKACJA PO V RUNDZIE GRAND PRIX

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**82 (16,16,14,16,20)**
2. Brady Kurtz (Australia)	**79 (8,18,18+1,20,14)**
3. Robert Lambert (W. Brytania)	**63 (14,6,12+3,7,18+3)**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	61 (2,14,11,18,16)
5. Jack Holder (Australia)	55 (9,12,16+4,14,0)
6. Max Fricke (Australia)	50 (3,7,20,12,6+2)
7. Kacper Woryna (Polska)	**49 (20,11,4,9,5)**
8. Leon Madsen (Dania)	45 (1,20,8,6,10)
9. Patryk Dudek (Polska)	**40 (10,5,9,5,11)**
10. Jason Doyle (Australia)	39 (11,8,7,11,2)
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	32 (5,9,6,3,8+1)
12. (kr) Anders Thomsen (Dania)	30 (-,4,10,4,12)
13. (kr) Jan Kvech (Czechy)	27 (-,3,5,10,9)
14. Dominik Kubera (Polska)	**20 (7,10,-,-,3)**
15. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-,-,-)
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	14 (6,2,1,1,4)
17. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-,-,-,-)
18. (dk) Maciej Janowski (Polska)	**11 (-,-,-,-,7+4)**
19. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	10 (-,-,2,8,-)
20. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	7 (-,-,3+2,2,-)
21. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-,-,-)
22. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-,-,-)
23. (rt) Marcel Kowolik (Polska)	**1 (-,-,-,-,1)**
24. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-,-,-)
25. (rt) Nikodem Mikołajczyk	0 (-,-,-,-,0)

DK - dzika karta. KR - kwalifikowany rezerwowy. RT - rezerwa toru.
Miejsca 1-7: utrzymanie w Grand Prix

ML

eprasa.pl ad14f3b6d7

PGE EKSTRALIGA | IX RUNDA | 19.06.2026

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA 38 - UNIA LESZNO 52

(W pierwszym meczu 31:59, w dwumeczu 69:111, bonus dla Unii)

Włókniarz zaczął jak nigdy. Gorąco nie tylko za sprawą temperatury

Faworytem piątkowego meczu w Częstochowie był wicelider rozgrywek PGE Ekstraligi - leszczyńska Unia. Gospodarze chcieli sprawić miłą niespodziankę swoim kibicom, których zasiadła już tak naprawdę garstka na trybunach. Trudno było jednak upatrywać jakichkolwiek argumentów po stronie Włókniarza. Jedyną nadzieją mogła być... temperatura. To było pierwsze w tym roku ligowe starcie w Polsce, gdy termometry wskazywały ponad 30 stopni Celsjusza.

I kto wie czy faktycznie to nie było sprzymierzeńcem gospodarzy. Włókniarz bardzo dobrze wszedł w spotkanie i trzymał się do dziesiątego wyścigu, gdy na tablicy wyników widniał rezultat 26:28. Tym bardziej, że w momencie, gdy słońce zaszło i zaczęła spadać temperatura, to i miejscowi radzili sobie coraz gorzej. **Trzy porażki 1:5 w czterech wyścigach przesądziły o losach spotkania, bowiem Unia miała już na swoim koncie 46 punktów, co oznaczało, że spod Jasnej Góry wywiozą pełną pulę.**

Włókniarzowi niewiele dało to, że Unia w trakcie meczu straciła Janusza Kołodzieja. Szymon Ludwiczak nie ukrywał w Ekstraliga Media Center, że był to moment, w którym uwierzyli, że to może być ten mecz, w którym zdobędą pierwsze punkty. Tak się jednak nie stało. **A szczegółowe badania u wychowanka tarnowskiej Unii wykazały, że po upadku spowodowanym przez Keynana Rew doszło u niego do złamania obojczyka.**

Nie był to jedyny groźny upadek w tym meczu. Wcześniej, bo w drugim wyścigu doszło do kraksy Emila Koniecznego i Franciszka Karczewskiego. Junior Unii dodatkowo za swój manewr został ukarany żółtą kartką. Skąd w ogóle pomysł, by dostał on szansę pełnego występu w PGE Ekstralidze kosztem Kacpra Mani, który nie znalazł się nawet pod numerem ósmym?

- Kacper dostawał dość dużo szans i to nie jest tak, że jest skreślony. Konieczny dobrze pojechał, może nie wygrał startu, ale po trasie pojechał i dostał szansę. Taka przerwa dla Mani się przyda, że coś na spokojnie przemyśli i coś dobrego ta przerwa przyniesie. Dużo pracowaliśmy, ale to się jeszcze nie przekłada na te starty i wyniki torowe. Wszystkich traktuję równo i na dziś, to Emil jedzie, a Kacper odpoczywa. Co będzie dalej, to zobaczymy **- wytłumaczył Rafał Okoniewski na antenie Canal+.**

Kontrowersji dostarczyła decyzja sędziego w czwartym wyścigu. W nim Grzegorz Zengota w pierwszym wirażu doprowadził do upadku Szymona Ludwiczaka, w którego wjechał Nazar Parnitskyi. Nie było wątpliwości, że wychowanek ZKŻ-u Zielona Góra kwalifikował się do wykluczenia. Tymczasem Michał Sasień zarządził powtórkę w pełnej obsadzie, co nie spodobało się gospodarzom. *- Każdy, kto ma trochę pojęcia o tym sporcie, to widzi, kto kogo wypchnął i spowodował upadek* **- mówił Marek Cieślak, który także był zaskoczony werdyktem arbitra.**

Gorąco było jeszcze w XII wyścigu. W nim ze startu wystrzelił Nazar Parnitskyi za którego plecami zacięty bój o dwa punkty toczyli... klubowi koledzy. Jakub Miśkowiak miał problem z wyprzedzeniem Szymona Ludwiczaka, a kiedy tego dokonał, to... wywiózł go pod bandę. *- Kuba jest kapitanem, a dwa ostatnie biegi, że tak to ujmę, jechał niekoleżeńsko. Rozmawialiśmy już, przyznał, że się zagotował, bo mu nie szło. Wyjaśniliśmy to. W zamian tego, że wepchnął Szymona w płot, to junior dostał szansę w czternastym biegu - tłumaczył Mariusz Staszewski.*

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza): *- Możecie mi wierzyć lub nie, ale ja wierzę cały czas. Robimy wszystko, co w naszej mocy, staramy się robić ten tor taki, jak na treningach, by nic nas nie zaskoczyło, ale przeciwnicy są silniejsi. Choć wszyscy się starają, to nadal jesteśmy słabsi. Mam nadzieję, że na te najważniejsze dwa mecze odpalimy jako cała drużyna. Dziś było lepiej, ale nie było nikogo, kto by liderował. Było bardzo równo, ale nie wystarczająco wysoko, żeby chociaż każdy miał po dwa, trzy punkty więcej.*

Rafał Okoniewski (trener Unii): *- Ta temperatura była wręcz kosmiczna, bo odbierała chłopakom moc i trzeba było wzmacniać solidnie motocykle. Z początku były problemy, ale w końcowej fazie wszyscy się pozbierali i wiedzieli o co chodzi, więc i zawody były dla nas zupełnie inne.*

Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa): *- Początek spotkania był dobry. Ten upadek był... niepotrzebny, ale na szczęście wszystko jest dobrze. Pewnie skończy się na paru siniakach. Później było już niestety gorzej. Na pewno warunki się zmieniają cały czas, bo taki jest żużel. Gdzieś tam nie nadążaliśmy z ustawieniami, a przynajmniej ja. Najgorzej było w czternastym biegu, choć to trzecie pole też było najsłabsze. To też jednak nie jest dla mnie wymówką.*

Grzegorz Zengota (Unia Leszno): *- To pierwsze jazdy w takim upale i była to zagadka, także dla nas, jak wejdziemy w te zawody. Do tej pory takich temperatur nie było, ale wiedzieliśmy, że to też będzie temat dla gospodarzy i zderzają się z tym tematem obie drużyny. Gospodarze też mieli apetyt na pierwsze zwycięstwo, było widać determinację, ale my też wiedzieliśmy, że jeśli chcemy jechać o play-offy, to musimy wygrać, bo porażka może wszystko przekreślić. I finalnie to się udało.*

Nazar Parnitskyi (Unia Leszno): *- Miałem dobre czasy na próbie, ale okazało się, że przy dzisiejszych upałach te motory były bardzo słabe i brakowało bardzo dużo mocy. Ze startu też nie byłem szybki, później złe ścieżki obierałem, więc to wszystko się połączyło. Później odnaleźliśmy przełożenia, poszliśmy zdecydowanie w górę i już było lepiej.*

KONRAD CINKOWSKI

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	
9. Rohan Tungate	8+1 (w,1*,3,1,3)
10. Mads Hansen	8+2 (2,2,2*,1,1*)
11. Jakub Miśkowiak	6 (1,3,0,2,-)
12. Sebastian Szostak	2+1 (1*,0,1,-)
13. Jaimon Lidsey	8 (2,3,1,0,0,2)
14. Szymon Ludwiczak	5+2 (3,1*,0,1*,0)
15. Franciszek Karczewski	1 (1,d,-)
16. Alan Ciurzyński	NS

UNIA LESZNO	
1. Keynan Rew	10 (3,2,w,3,2)
2. Janusz Kołodziej	4 (3,1,u/ns,-)
3. Benjamin Cook	12+2 (2*,2,3,2*,3)
4. Grzegorz Zengota	9+4 (3,1*,2*,2*,1*)
5. Piotr Pawlicki	9 (0,3,3,3,0)
6. Nazar Parnitskyi	8+1 (2,0,1,2*,3)
7. Emil Konieczny	0 (w,0,0)
8. Kuba Wojtyńka	NS

NCD uzyskał w III wyścigu JANUSZ KOŁODZIEJ - 65,52 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 3.500. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. REW (B - 66,49), Cook (D), Miśkowiak (C), Tungate (w/2k)	1:5
II. LUDWICZAK (66,72), Parnitskyi, Karczewski, Konieczny (w/su)	4:2 (5:7)
III. KOŁODZIEJ (65,52), Lidsey, Szostak, Pawlicki	3:3 (8:10)
IV. ZENGOTA (65,93), Hansen, Ludwiczak, Parnitskyi	3:3 (11:13)
V. MIŚKOWIAK (66,89), Cook, Zengota, Szostak	3:3 (14:16)
VI. LIDSEY (66,01), Rew, Kołodziej, Karczewski (d/start)	3:3 (17:19)
VII. PAWLICKI (66,18), Hansen, Tungate, Konieczny	3:3 (20:22)
VIII. COOK (66,17), Zengota, Lidsey, Ludwiczak	1:5 (21:27)
IX. TUNGATE (65,93), Hansen, Parnitskyi (RZ - Kołodziej u/ns), Rew (w/su)	5:1 (26:28)
X. PAWLICKI (65,61), Parnitskyi, Szostak, Miśkowiak	1:5 (27:33)
XI. REW (67,16), Zengota, Tungate, Lidsey (RT - Szostak)	1:5 (28:38)
XII. PARNITSKYI (66,84 – RZ - Kołodziej), Miśkowiak, Ludwiczak (RT - Karczewski), Konieczny	3:3 (31:41)
XIII. PAWLICKI (66,70), Cook, Hansen, Lidsey	1:5 (32:46)
XIV. TUNGATE (66,27), Rew, Zengota, Ludwiczak (RZ - Miśkowiak)	3:3 (35:49)
XV. COOK (66,61), Lidsey, Hansen, Pawlicki	3:3 (38:52)

PGE EKSTRALIGA | IX RUNDA | 19.06.2026

STAL GORZÓW 54 - GKM GRUDZIĄDZ 36

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 99:81, bonus dla Stali)

Stal zgłasza aspiracje. Lider na deskach

Znakomity mecz Stali Gorzów. Podopieczni trenera Piotra Palucha rozgromili lidera z Grudziądza i udowodnili, że będą walczyć o play-off. Miejscowi wygrali wysoko, ale mecz był bardzo zacięty, a wynik nie oddaje do końca tego, co działo się na torze.

Stal potwierdziła, że jest bardzo wyrównana, a na swoim torze groźna dla każdego. Gospodarze znakomicie czytali tor i w drugiej fazie zawodów robili na nim co chcieli. **Goście rozczarowali, a zwłaszcza Maksym Drabik, który kompletnie się pogubił. Podobnie jak w drugiej fazie meczu Jepsen Jensen.**

GKM liczył na pierwsze zwycięstwo w historii w Gorzowie, a nie zdobył nawet 40 punktów. Ci, którzy już widzieli Grudziądzan na podium PGE Ekstraligi muszą zweryfikować swoje opinie.

Anders Thomsen (z lewej) i Jack Holder najlepiej punktujący zawodnicy meczu.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

OCENIAMY ZAWODNIKÓW STALI GORZÓW

JACK HOLDER – 5: Lider z prawdziwego zdarzenia. Początek może trochę bezbarwny, ale od trzeciej serii startów niedościgniony dla gości.

PAWEŁ PRZEDPEŁSKI – 4: W końcu występ jakiego oczekują kibice. Niezwykle ważne zwycięstwo na 5:1 w drugiej serii. Nieustępliwy i skuteczny. Momentami jeździł jak za najlepszych lat swojej kariery. Może to sygnał, że będzie wielki powrót?

ANDERS THOMSEN – 6: Z takim Thomsenem Stal wjedzie do play-off. Duńczyk dzielił i rządził. Momentami ośmieszał liderów gości. Nikt tak nie czytał gorzowskiego toru jak on.

ADAM BEDNAR – 4+: Jak to zwykle u Bednara miał dobre i wybitne momenty, ale wszyscy za to go kochają. To właśnie jego punkty zdecydowały, że Stal rozgromiła gości. Robił na torze sporo zamieszania. Często koledzy z drużyny na tym zyskiwali, a niekoniecznie Bednar.

OSKAR PALUCH – 4: Źle zaczął, bo od defektu motocykla, który spowodował upadek na pierwszym łuku. W drugim starciu też upadł, ale sędzia powtórzy bieg w pełnej obsadzie. Wydawało się, że ten mecz nie będzie należał do niego, ale przełamał się, a w końcówce jeździł przebojowo, a kibice zgotowali mu owacje na stojąco.

MATHIAS POLLESTAD – 5: Punktów może nie dużo, ale postawa na torze imponująca. W wielu wyścigach, to dzięki jego postawie, koledzy z drużyny uciekali do przodu i wygrywali wyścigi.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW GKM GRUDZIĄDZ

MICHAEL JEPSEN JENSEN – 3: Rozpoczął idealnie, ale później kompletnie się pogubił.

MAX FRICKE – 2: Fatalny występ. Tor w Gorzowie wyraźnie go przerósł.

MAKSYM DRABIK – 1: Bez komentarza. Przyjeżdżał daleko z tyłu. Kompletne załamanie formy.

WADIM TARASIENKO – 4: Najlepszy w drużynie. Szkoda, że nie pojechał w XV wyścigu. Wcześniej walczył za dwóch. Był bardzo szybki i stwarzał gospodarzom mnóstwo problemów.

KEVIN MAŁKIEWICZ – 4-: I tak zrobił więcej niż można było oczekiwać.

BASTIAN PEDERSEN – 3: Waleczny, ambitny, ale tym razem tor był dla niego za trudny.

BEAU BAILEY – 1: Trener Kościecha zaskoczył i wstawił Australijczyka do wyścigów nominowanych. Było już po meczu.

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JEPSEN JENSEN (A - 59,23), Holder (B), Przedpełski (D), Pedersen (C – RZ - Miller)	3:3
II. MAŁKIEWICZ (59,31), Pedersen, Bednar, Paluch (w/u)	1:5 (4:8)
III. THOMSEN (58,64), Tarasienko, Fricke, Pollestad (RZ – Szymko)	3:3 (7:11)
IV. BEDNAR (59,38), Paluch (RZ – Chatłas), Małkiewicz, Drabik	5:1 (12:12)
V. POLLESTAD (59,63 – RZ - Szymko), Przedpełski, Pedersen (RZ – Miller), Drabik (d4)	5:1 (17:13)
VI. JEPSEN JENSEN (59,49), Thomsen, Fricke, Paluch	2:4 (19:17)
VII. TARASIENKO (59,63), Bednar (RZ – Chatłas), Holder, Pedersen	3:3 (22:20)
VIII. THOMSEN (59,87), Bednar, Drabik, Małkiewicz (RZ – Miller)	5:1 (27:21)
IX. THOMSEN (59,99), Paluch (RZ – Chatłas), Jepsen Jensen, Fricke	5:1 (32:22)
X. MAŁKIEWICZ (59,98), Tarasienko, Pollestad (RZ – Szymko), Przedpełski	1:5 (33:27)
XI. HOLDER (60,62), Tarasienko (RT – Drabik), Pollestad (RZ – Szymko), Jepsen Jensen	4:2 (37:29)
XII. PALUCH (60,61), Fricke, Przedpełski, Małkiewicz (RT – Pedersen - w/u)	4:2 (41:31)
XIII. THOMSEN (60,07), Jepsen Jensen (RT – Miller), Tarasienko, Bednar (RZ – Chatłas)	3:3 (44:34)
XIV. PRZEDPEŁSKI (B - 60,52), Pollestad (D), Małkiewicz (A – RZ - Miller), Bailey (C – RZ - Drabik)	5:1 (49:35)
XV. THOMSEN (A - 59,85), Holder (C), Jepsen Jensen (D), Bailey (B – RZ - Tarasienko)	5:1 (54:36)

STAL GORZÓW	
9. Jack Holder	11+2 (2,1*,3,3,2*)
10. Oskar Chatłas	NS (-,-,-,-)
11. Paweł Przedpełski	7+2 (1*,2*,0,1,3)
12. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-,-)
13. Anders Thomsen	14 (3,2,3,3,3)
14. Adam Bednar	8+1 (1,3,2,2*,0)
15. Oskar Paluch	7+2 (w,2*,0,2*,3)
16.. Mathias Pollestad	7+1 (0,3,1,1,2*)

GKM GRUDZIĄDZ	
1. Michael Jepsen Jensen	10 (3,3,1,0,2,1)
2. Max Fricke	4+1 (1*,1,0,2)
3. Damian Miller	NS (-,-,-,-,-)
4. Maksym Drabik	1 (0,d,1,-,-)
5. Wadim Tarasienko	10+2 (2,3,2*,2,1*,-)
6. Kevin Małkiewicz	8 (3,1,0,3,w,1)
7. Bastian Pedersen	3+1 (0,2*,1,0,-)
8. Beau Bailey	0 (0,0)

NCD uzyskał w III wyścigu ANDERS THOMSEN - 58,64 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów: 9300. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9. Ocena meczu: ***

eprasa.pl ad14f3b6d7

PGE EKSTRALIGA

IX RUNDA

21.06.2026

BETARD

Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - BETARD SPARTA WROCŁAW

47 — *(W pierwszym meczu 64:26, w dwumeczu 73:103, bonus dla Sparty)* — **43**

Falubaz rozpędził się na początku i dowiózł wygraną

Falubaz Zielona Góra buduje kadrę na sezon 2027. Ważne umowy z klubem mają Damian Ratajczak i Dominik Kubera. Przed meczem z Betard Spartą poinformowano, że Andżejs Lebedevs będzie zawodnikiem drużyny zielonogórskiej w sezonie 2027. Łotysz został zakontraktowany przez Zielonogórzan jako zawodnik drugiej linii i jest trzecim zawodnikiem w kadrze Falubazu na sezon 2027.

Falubaz, który przystąpił do meczu z rekonwalescentami Dominikiem Kuberą i Damianem Ratajczakiem zaskoczył Spartę na początku spotkania i dowiózł wygraną.

To był mecz z podtekstami, bo Piotr Protasiewicz pierwszy raz przyjechał do Zielonej Góry jako trener Sparty. W szeregach wrocławskiej ekipy powrócił Artiom Łaguta, ale z urazami borykają się wciąż Anglik Daniel Bewley i Duńczyk Mikkel Andersen.

W najczarniejszych koszmarach Wrocławianom nie mogło się przyśnić, że po czterech wyścigach będą przegrywać 5:19, ale goście podnieśli się po mocnych ciosach. Kolejną serię startów rozstrzygnęli na swoją korzyść i wynik brzmiał już tylko 24:18 dla Falubazu. Po dziewiątym wyścigu przewaga Falubazu stopniała do dwóch punktów (28:26), ale odpowiedź gospodarzy była natychmiastowa. Podwójne zwycięstwo nad Bradym Kurtzem sprawiło, że Zielonogórzanie znów zyskali bezpieczną przewagę (33:27).

Przed wyścigami nominowanymi gospodarze utrzymali sześciopunktową przewagę (42:36). Trener Protasiewicz próbował ratować mecz rezerwami taktycznymi, ale to jego zespół musiał uznać wyższość rywala. Dla Zielonogórzan to dopiero drugie zwycięstwo w sezonie 2026. Wrocławianom pozostało się cieszyć jedynie z punktu bonusowego.

- To jest nowy dzień. Zaczęliśmy od nowa. Wreszcie się udało. Dziękujemy wszystkim kibicom, którzy nas wspierali. Chcielibyśmy, aby to tak wyglądało w dalszej części sezonu. Pomyśleliśmy sobie, że dziś musi być ten nowy początek i faktycznie się udało. Nareszcie w Zielonej Górze odjechaliśmy ten mecz tak, jak powinniśmy — **powiedział Leon Madsen na antenie Canal+ tuż po XIV wyścigu.**

MAREK STANISZEWSKI

MACIEJ JANOWSKI (Betard Sparta):

Ogólny komentarz po meczu

- Straciliśmy za dużo punktów w pierwszej serii. Źle chyba odczytaliśmy ten tor. Później ta nasza pogoń, czasami już byliśmy bardzo blisko, jednak gospodarze w ostatecznym momencie odskakiwali. Działo się sporo. Dużo zmian w boksach, motocykle się delikatnie przegrzewały i to też troszkę był problem. Ale ogólnie, wydaje mi się, że na to jak wyglądało to spotkanie, i na to jak wygląda nasza drużyna. Przypominamy, że Artem nie miał okazji za bardzo pojeździć. Nie mamy dalej Dana, a tu jednak Zielona Góra w pełnym składzie jest zdecydowanie silniejszą drużyną niż wcześniej, więc no trudno. Wywozimy tylko, a może i aż bonus.

O ustawieniach na tor w Zielonej Górze

- Ten tor wyglądał na tyle specyficznie, że gdzieś głowa podpowiadała troszeczkę inne ustawienia w momencie kiedy patrzyłeś na ten tor, albo po nim jechałeś. Ja ze swoich ustawień byłem zadowolony. Od początku mogłem się ścigać i miałem tą prędkość, jednak widziałem to w oczach moim kolegów. Też jak sugerowałem, że ta nawierzchnia potrzebuje zdecydowanie więcej mocy, no to jednak nie do końca brali to do siebie, ale w pełni to rozumiem, ponieważ ten tor sprawiał takie wrażenie.

Odpowiedź na pytanie odnośnie jazdy

- Starałem się rozpędzać, jak tylko mogłem mój motocykl. Akurat takie linie obierałem. Jeżeli już gospodarze byli przy krawężniku, to wiedziałem, że gonienie ich po krawężniku nic mi nie da, więc rozpędzałem się po zewnętrznej i tak budowałem prędkość.

O walce o fazę play-off

- Już coraz mniej miejsca na błędy, więc miejmy nadzieję, że teraz te dwa spotkania u nas dopiszemy więcej punktów.

BARTEK ARCISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KUBERA (C - 63,01), Madsen (A), Łaguta (B), Kowalski (D – Rowe - RZ)	5:1 (5:1)
II. RATAJCZAK (62,62), Hurysz, Mikołajczyk, Kowolik	5:1 (10:2)
III. LEBEDEVS (62,36), Pawlicki, Janowski, Kurtz	5:1 (15:3)
IV. HURYSZ (62,20), Mikołajczyk, McDiarmid, Łaguta (w – ZZ - Bewley)	4:2 (19:5)
V. JANOWSKI (63,26 – ZZ - Rowe), Kowalski (RT – Bewley), Kubera, Lebedevs	1:5 (20:10)
VI. JANOWSKI (62,62), Łaguta, Ratajczak, Pawlicki	1:5 (21:15)
VII. MADSEN (62,28), Kurtz, Kowolik, McDiarmid	3:3 (24:18)
VIII. KURTZ (62,39 – RT - Rowe), Pawlicki, Hurysz, Kowalski (ZZ – Bewley)	3:3 (27:21)
IX. ŁAGUTA (61,86), Janowski, Madsen, Hurysz (RZ – McDiarmid)	1:5 (28:26)
X. LEBEDEVS (62,56), Kubera, Kurtz, Mikołajczyk	5:1 (33:27)
XI. KURTZ (62,36 – ZZ - Bewley), Łaguta, Lebedevs, Madsen (d3)	1:5 (34:32)
XII. RATAJCZAK (62,88), Hurysz (RZ – Kubera - t), Janowski, Kowolik	5:1 (39:33)
XIII. KURTZ (63,20), Pawlicki, Ratajczak (RZ – McDiarmid), Kowalski (RZ – Rowe)	3:3 (42:36)
XIV. MADSEN (B - 62,57), Łaguta (A), Janowski (C – Rowe - RT), Kubera (D)	3:3 (45:39)
XV. KURTZ (B - 62,53), Pawlicki (A), Janowski (D), Lebedevs (C)	2:4 (47:43)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

9. Leon Madsen	9+1 (2*,3,1,d,3)
10. Mitchell McDiarmid	1 (1,0,-,-)
11. Dominik Kubera	6+1 (3,1,2*,t,0)
12. Andżejs Lebedevs	7 (3,0,3,1,0)
13. Przemysław Pawlicki	8+1 (2*,0,2,2,2)
14. Oskar Hurysz	8+3 (2*,3,1*,0,2*)
15. Damian Ratajczak	8+1 (3,1,3,1*)
16. William Cairns	NS

BETARD SPARTA WROCŁAW

1. Artiom Łaguta	10+2 (1,w,2*,3,2*,2)
2. Maciej Janowski	12+2 (1,3,3,2*,1,1*,1)
3. Anders Rowe	NS (-,-,-,-,-)
4. Daniel Bewley	ZZ
5. Brady Kurtz	15 (0,2,3,1,3,3,3)
6. Nikodem Mikołajczyk	3 (1,2,0)
7. Marcel Kowolik	1+1 (0,1*,0)
8. Bartłomiej Kowalski	2+1 (0,2*,0,0)

NCD uzyskał w IX wyścigu ARTIOM ŁAGUTA – 61,86 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 8.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu ****

PGE EKSTRALIGA

IX RUNDA

21.06.2026

KS TORUŃ - MOTOR LUBLIN

61 — *(W pierwszym meczu 34:56, w dwumeczu 95:85, bonus dla KS Toruń)* — **29**

Torunianie rozbili Motor!

Konia z rzędem temu, kto przewidziałby, że mecz zakończy się aż tak wysoką wygraną torunian. Wprawdzie goście przyjechali osłabieni, ale i tak nawet wśród miejscowych kibiców trudno było o kogoś, kto realnie myślałby o zgarnięciu przez gospodarzy pełnej puli trzech punktów. W niedzielny wieczór okazało się jednak, że Motor nie istniał na Motoarenie.

Hit rundy został rozegrany bez prezentacji - nad Toruniem wisiały ciemne chmury i groźba oberwania chmury sprawiła, że start został przyspieszony. Nad wschodnimi dzielnicami miasta faktycznie przeszła ulewa, ale nad jego zachodnią częścią, gdzie znajduje się Motoarena, ostatecznie nie spadła ani jedna kropla.

Torunianie już w pierwszych wyścigach pokazali, że nie oddadzą swojej twierdzy łatwo - na inaugurację podwójne zwycięstwo odnieśli Norick Bloedorn i Patryk Dudek, a że po chwili w ich ślady poszli Antoni Kawczyński i Mikołaj Duchiński, błyskawicznie zrobiło się 10:2. Humory miejscowych poprawiły się jeszcze bardziej, gdy w czwartym wyścigu Emil Sajfutdinow dokonał nie lada sztuki, czyli wyprzedził na dystansie Bartosza Zmarzlika.

Po serii czterech remisów w środkowej części meczu wydawało się, że wprawdzie gospodarze kontrolują sytuację, ale o dalsze powiększanie przewagi nie będzie im już tak łatwo. Jak się jednak okazało, najlepsze dla KS Toruń miało dopiero nadejść - w wyścigach od dziewiątego do czternastego Torunianie odnieśli pięć podwójnych zwycięstw i jedną wygraną 4:2. **Gospodarzom wychodziło absolutnie wszystko, a Motor pogubił się zupełnie - dość powiedzieć, że przegranej 1:5 nie uniknął nawet Bartosz Zmarzlik.**

Po kolejnych podwójnych wygranych miejscowa publiczność coraz bardziej ochoczo zaczęła myśleć o punkcie bonusowym. Po dwunastym wyścigu straty podopiecznych Piotra Barona były już odrobione, ale nie zamierzali się oni zatrzymywać. Skończyło się na 61:29 - takiej porażki Motor nie poniósł od bardzo dawna.

W składzie KS Toruń na słowa uznania zasłużyli wszyscy. Czysty komplet punktów w czterech startach wywalczył Emil Sajfutdinow, po dwucyfrowy dorobek sięgnęli też Patryk Dudek i Robert Lambert. **W drużynie Motoru swoje zrobił, mimo pojedynczych słabszych wyścigów, jedynie Bartosz Zmarzlik. Pozostali zawodnicy z Lublina mieli nieudane zawody - kolejny raz Motoareny nie odczarował Mateusz Cierniak, a zaledwie jeden punkt zdobyty w czterech startach będzie się śnił po nocach Martinowi Vaculikowi.**

Toruńskich kibiców ucieszyła dodatkowo informacja, że na planowany na najbliższy piątek (26.06) mecz KS Toruń z Włókniarzem Częstochowa przyjedzie Darcy Ward. Przed zawodami Australijczyk odsłoni swoją tablicę w alei gwiazd przed trybuną główną Motoareny.

Po zawodach powiedzieli:

Robert Lambert (KS Toruń): - *Coś niesamowitego. Wiedzieliśmy, że potrzeba nam wielu punktów, żeby powalczyć o bonus, a tymczasem udało się to z nawiązką. Jestem bardzo szczęśliwy. To był lepszy mecz niż ten, który pojechaliśmy z Lublinem w zeszłym roku w finale play-off. Dla mnie jest to cały bardzo udany weekend, bo liczę także Grand Prix.*

Patryk Dudek (KS Toruń): - *Jezu, jak się cieszę, że ten weekend się kończy i przyjdzie pora na urodzinowego drineczka (śmiech). Ten mecz to dobry prezent - jest wygrana za trzy punkty, jest dobry wynik indywidualny. Cieszymy się z tego co mamy, bo najważniejszy jest bonus. Rozgryźliśmy tor lepiej niż przeciwnik i jest całkiem dobrze.*

Antoni Kawczyński (KS Toruń): - *Nakręcam gaz, puszczam sprzęgło i jadę, to tyle. Dogaduję się bardzo dobrze ze sprzętem. Do poprawy na pewno jest jednak wyścig szósty, bo tam były błędy i punkty uciekły. Cały mecz był jednak dla nas bardzo udany.*

Maciej Kuciapa (trener Motoru Lublin): - *Przyjechaliśmy przede wszystkim po bonus. Niestety, nie potrafiliśmy znaleźć niczego, żeby walczyć tu jak równy z równym. Próbowaliśmy wszystkiego, chłopcy cały czas zmieniali ustawienia, zmieniali motocykle. Nic nie dawało efektu. Trudno aż powiedzieć coś na gorąco. W czym tkwi tajemnica Motoareny? Gdybyśmy to wiedzieli, to nie popełnialibyśmy tylu błędów. Próbujemy, ale nadal nie możemy sobie poradzić z tym torem. Jest z tym problem. Taktycznie nie mogliśmy zrobić nic więcej, bo poza Bartkiem Zmarzlikiem nie mieliśmy żadnego zawodnika wygrywającego biegi.*

Martin Vaculik (Motor Lublin): - To była jakaś masakra. Pozostaje się nie poddawać i trzymać głowę do góry, bo to jest w sporcie najważniejsze. Walczymy dalej i nie zakładamy żadnego scenariusza, że zabraknie nas w play-off. Skupiamy się teraz po prostu na każdym kolejnym meczu.

Bartosz Bańbor (Motor Lublin): - *Staramy się wyciągać wnioski z każdego meczu w Toruniu. Analizujemy, co było źle, przyjeżdżamy kolejny raz, i dzieje się to samo. Przerzuciłem dziś tyle zębatek, ile normalnie przez cały rok. Mimo to nie mogłem nic znaleźć. Może trzeba znaleźć jakiś silnik specjalnie na ten tor, ale na razie idzie to ciężko.*

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BLOEDORN (C - 60,64), Dudek (A), Woryna (B), Vaculik (D)	5:1
II. KAWCZYŃSKI (61,59), Duchiński, Bańbor, Cerjak	5:1 (10:2)
III. SAJFUTDINOW (60,34), Zmarzlik, Cierniak, Michelsen	3:3 (13:5)
IV. LAMBERT (60,64), Bańbor, Duchiński, Jaworski (RZ - Cepielik)	4:2 (17:7)
V. ZMARZLIK (60,07 – RT - Cepielik), Michelsen, Bloedorn, Vaculik	3:3 (20:10)
VI. SAJFUTDINOW (60,43), Woryna, Cierniak, Kawczyński	3:3 (23:13)
VII. ZMARZLIK (60,59), Dudek, Lambert, Cerjak	3:3 (26:16)
VIII. SAJFUTDINOW (61,05), Woryna (RT - Cepielik), Vaculik, Duchiński	3:3 (29:19)
IX. LAMBERT (60,86), Dudek, Cierniak, Woryna	5:1 (34:20)
X. MICHELSEN (60,97), Zmarzlik, Bloedorn, Bańbor	4:2 (38:22)
XI. DUDEK (61,77), Michelsen, Woryna, Cierniak (RT - Cepielik)	5:1 (43:23)
XII. KAWCZYŃSKI (62,03), Bloedorn, Bańbor (RT - Cerjak), Cierniak (u3)	5:1 (48:24)
XIII. SAJFUTDINOW (60,95), Lambert, Zmarzlik, Vaculik	5:1 (53:25)
XIV. DUDEK (B - 61,82), Michelsen (D), Cierniak (C), Bańbor (A – RZ - Cepielik)	5:1 (58:26)
XV. ZMARZLIK (B - 61,20), Lambert (C), Kawczyński (A – RZ - Sajfutdinow), Woryna (D)	3:3 (61:29)

KS TORUŃ

9. Patryk Dudek	12+2 (2*,2,2*,3,3)
10. Robert Lambert	11+2 (3,1*,3,2*,2)
11. Norick Bloedorn	7+2 (3,1*,1,2*)
12. Mikkel Michelsen	9+2 (0,2,3,2*,2*)
13. Emil Sajfutdinow	12 (3,3,3,3,-)
14. Mikołaj Duchiński	3+1 (2*,1,0)
15. Antoni Kawczyński	7+1 (3,0,3,1*)
16. Nicolai Heiselberg	NS

MOTOR LUBLIN

1. Kacper Woryna	6 (1,2,2,0,1,0)
2. Mateusz Cierniak	4+2 (1*,1*,1,0,u,1)
3. Martin Vaculik	1+1 (0,0,1*,0)
4. Dawid Cepielik	NS (-,-,-,-,-)
5. Bartosz Zmarzlik	14 (2,3,3,2,1,3)
6. Bartosz Bańbor	4 (1,2,0,1,0)
7. Sven Cerjak	0 (0,0,-)
8. Bartosz Jaworski	0 (0)

NCD uzyskał w V wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 60,07 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Ryszard Walus. Widzów 15.238. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl ad14f3b6d7

SPEEDWAY EKSTRALIGA

IX RUNDA

18.06.2026

48

POLONIA PIŁA - ORZEŁ ŁÓDŹ

(W pierwszym meczu 44:46, w dwumeczu 92:88, bonus dla Polonii)

42

Debiutanci nie zawiedli

To było nowe pilskie otwarcie. Dwóch zawodników, pozyskanych w tygodniu poprzedzającym spotkanie oraz nowy menadżer bardzo poważnie podeszli do czwartkowego spotkania. Opiekun pilskiej drużyny, Paweł Piskorz, mocno liczył na skuteczną jazdę Michała Curzytka i Andreasa Lyagera. Obaj nie zawiedli, zdobywając łącznie 15 punktów. Zmiany w zespole były wywołane nie tylko słabą postawą Polonii w lidze, ale również absencją Adriana Cyfera. - *Za szybko chciałem wrócić po bolesnej kontuzji żeber. W szpitalu usłyszałem, że mam pauzować cztery tygodnie, ja na pierwszy trening wyjechałem po dwunastu dniach. Niestety, okazało się, że jeszcze jestem za słaby. Za to pomagam kolegom w parkingu* **– powiedział wielki nieobecny meczu z Orłem.**

Innym żużlowcem, którego zabrakło w Pile, był lider gości, Villads Nagel. Zawodnik, który w poprzednim sezonie jeździł dla Polonii, wciąż nie wrócił do zdrowia po upadku w meczu ze Stalą Rzeszów. - *Wierzę, że godnie zastąpi go Dan Thompson* **– mówił przed zawodami Maciej Jąder, szkoleniowiec Orła.** Dla młodego Brytyjczyka był to pierwszy występ w polskiej lidze. Poradził sobie nieźle, ale nie zdobył tylu punktów, na ile stać było Nagela. Dwukrotnie przywiózł za plecami Kacpra Teskę, po czym, w ramach rezerwy taktycznej, został zastąpiony przez Zacha Cooka. **Dla Australijczyka był to pierwszy kontakt z pilskim torem. I trzeba przyznać, że kontakt bardzo udany. Cook wywiózłby z Piły lepsze wspomnienia, gdyby nie bardzo groźnie wyglądający upadek w ostatnim wyścigu. Po zderzeniu Cooka z Benjaminem Basso na wejściu w pierwszy wiraż czwartego okrążenia stadion momentalnie zamarł. Na szczęście, makabrycznie wyglądające zdarzenie zakończyło się na potłuczeniach, a sędzia, po długiej analizie, winnym upadku uznał Pilanina. Powtórki piętnastego wyścigu już nie było.**

Czwartkowe ściganie okazało się atrakcyjnym widowiskiem, do którego dostroiła się kapryśna w ostatnich dniach pogoda i kibice. Tych ostatnich było mniej niż zwykle (dzień powszedni i seria bolesnych porażek Polonii zrobiła swoje), ale obecni dali z siebie wszystko. - *To wsparcie z trybun jest wspaniałe* **– mówił jeszcze w trakcie spotkania wracający do Polonii po siedmiu latach Andreas Lyager.**

Fani miejscowych brawami pozdrowili także byłego już trenera, Norberta Kościucha. Do panującej atmosfery dostroiła się grupa fanów Orła, która pozytywnym dopingiem od początku do końca wspierała swoich ulubieńców.

Kluczowy moment spotkania? Wydawało się, że będzie nim wyścig piąty, w którym Curzytek i Basso wypracowali sześciopunktowe prowadzenie dla Polonii. Nic z tych z tych rzeczy. Goście, głównie za sprawą dwójki Nowak – Cook, byli groźni do końca. Zwycięstwo zapewniła miejscowym szarża Lyagera w przedostatnim wyscigu, kiedy Duńczyk przedostał się przez Olivera Berntzona.

Oto, co po meczu powiedział Szymon Szlauderbach. - *Trochę mi dzisiaj zabrakło do pełni szczęścia. Każdy się starał, mocno walczył, ale Piła wygrała zasłużenie. My jedziemy dalej. W Łodzi czuję się świetnie, panuje tu znakomita atmosfera. Najważniejsze, że wszyscy sobie pomagają.*

WOJCIECH DRÓŻDŻ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NOWAK (B – 64,66), Jasiński (A), Szlauderbach (D), Basso (C)	2:4
II. MUSIELAK (66,34), Halkiewicz, Teska, Orgacki	4:2 (6:6)
III. CURZYTEK (65,97), Cook, Berntzon, Nielsen	3:3 (9:9)
IV. LYAGER (65,15), Thompson, Teska, Lewandowski (t/w – za Orgackiego)	4:2 (13:11)
V. CURZYTEK (65,38), Basso, Szlauderbach, Thompson	5:1 (18:12)
VI. COOK (64,91), Nowak, Nielsen, Musielak	1:5 (19:17)
VII. LYAGER (64,44), Berntzon, Jasiński, Halkiewicz (w/su)	4:2 (23:19)
VIII. NIELSEN (64,62), Szlauderbach, Thompson, Teska	3:3 (26:22)
IX. NOWAK (64,65), Jasiński, Lyager, Cook	3:3 (29:25)
X. BASSO (65,00), Berntzon, Curzytek, Orgacki	4:2 (33:27)
XI. COOK (RT - 64,88), Jasiński, Nowak, Curzytek	2:4 (35:31)
XII. COOK (64,41), Basso, Musielak, Halkiewicz	3:3 (38:34)
XIII. NIELSEN (64,47), Berntzon, Szlauderbach, Lyager	3:3 (41:37)
XIV. NIELSEN (B – 65,03), Szlauderbach (C), Lyager (D), Berntzon	4:2 (45:39)
XV. JASIŃSKI (C – BRAK CZASU), Cook (B), Nowak (D), Basso (A - w/su)	3:3 (48:42)

POLONIA PIŁA	
9. Wiktor Jasiński	10 (2,1,2,2,3)
10. Andreas Lyager	8+1 (3,3,1*,0,1)
11. Benjamin Basso	7+1 (0,2*,3,2,w/su)
12. Michał Curzytek	7 (3,3,1,0)
13. Matias Nielsen	10 (0,1,3,3,3)
14. Kacper Teska	2 (1,1,0)
15. Tobiasz J. Musielak	4+1 (3,0,1*)
16. William Drejer	NS

ORZEŁ ŁÓDŹ	
1. Marcin Nowak	10+1 (3,2*,3,1,1)
2. Zach Cook	13 (2,3,0,3,3,2)
3. Szymon Szlauderbach	7+1 (1,1,2,1*,2)
4. Dan Thompson	3+1 (2,0,1*,-)
5. Oliver Berntzon	7+1 (1*,2,2,2,0)
6. Seweryn Orgacki	0 (0,-,0)
7. Kacper Halkiewicz	2 (2,w,0)
8. Krzysztof Lewandowski	0 (t)

NCD uzyskał w XII wyścigu ZACH COOK – 64,41 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 2500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

SPEEDWAY EKSTRALIGA

IX RUNDA

18.06.2026

44

STAL RZESZÓW - PSŻ POZNAŃ

(W pierwszym meczu 39:51, w dwumeczu 83:97, bonus dla PSŻ)

46

Stal kolejny raz przegrała minimalnie

Kolejny mecz i po raz wtóry w tym sezonie Stal Rzeszów zapewniła swoim kibicom dreszczowiec do ostatniego wyścigu. Podobnie jednak jak w Łodzi „Żurawie" również przegrały zacięty pojedynek dwoma punktami, choć w tym spotkaniu to akurat one musiały odrabiać straty. Zwycięstwo zespołowi z Poznania na ostatnim wirażu piętnastego wyścigu zapewnił Ryan Douglas.

Spotkanie pomiędzy rywalami z Rzeszowa i Poznania było chyba pierwszym, przed którym gospodarze nie mieli w tym sezonie założonej plandeki na tor. Aura w tygodniu meczowym była już wyjątkowo korzystna, wydawać by się zatem mogło, że gospodarze przygotują najlepszą dla siebie nawierzchnię i będą chcieli wykorzystać to jako swoją przewagę. Rzeczywistość okazała się jednak dla „Żurawi" dosyć brutalna.

Rzeszowianie musieli nadal radzić sobie bez kontuzjowanego Oskara Fajfera, za którego stosowane było zastępstwo zawodnika, w składzie gości zabrakło z kolei leczącego uraz Kacpra Pludrę, a jego miejsce zajął młodzieżowiec Rafał Romaniak, którego w domyśle mieli zastępować bardziej doświadczeni juniorzy. Pierwsze dwa wyścigi przyniosły remisy, a na minimalne prowadzenie goście wyszli chwilę później. Przed przerwą było 11:13, jednak od początku było widać, że przyjezdni z Poznania bardzo dobrze wychodzili spod taśmy, co mogło być kluczowe w dalszej części pojedynku.

Po kosmetyce toru goście wyprowadzili mocne uderzenie, a za Ryanem Douglasem dwóch seniorów gospodarzy pokonał również Kamil Witkowski i goście prowadzili już sześcioma punktami. Miejscowi zredukowali przed kolejną przerwą stratę do dwóch „oczek", co zapowiadało dalsze emocje. Kolejna seria przyniosła niewielkie zmiany, jednak to Poznaniacy powiększyli nieco przewagę i przed ostatnimi pięcioma biegami było 28:32. Sytuacja powtórzyła się w następnych trzech wyścigach i pomimo startów najlepszych w ekipie Stali Rasmusa Jensena i Josha Pickeringa w biegu 13., przed odsłonami nominowanymi goście prowadzili różnicą sześciu punktów.

To z kolei dawało szansę manewrów taktycznych w szeregach gospodarzy i wspomniana wyżej dwójka miała na torze pojawić się jeszcze dwukrotnie. Pierwszy z tych wyścigów gospodarze wygrali 4:2 i zachowali jeszcze szansę na remis, którą uratował na czwartym okrążeniu Pickering, wyprzedzając Nielsa-Kristiana Iversena. **Ostatni wyścig przyniósł ogromne emocje na stadionie w Rzeszowie. Po wyjściu z pierwszego wirażu było 5:1 dla miejscowych i w tej sytuacji ratowali oni meczowy remis. Odmienne zdanie na ten temat miał jednak Douglas, który mimo kilku błędów na dystansie cały czas utrzymywał kontakt z Pickeringiem i tym razem to on pokonał rywala na ostatnich metrach, dając swojej drużynie minimalne zwycięstwo.**

Trudna sytuacja Rzeszowian w walce o fazę play-off jeszcze bardziej się skomplikowała, a w kolejnej rundzie udadzą się oni na derbowy pojedynek do Krosna. Poznaniacy z kolei umocnili się na drugim miejscu w ligowej tabeli, a w następnym „hitowym" starciu podejmą na własnym torze liderów z Bydgoszczy.

Po meczu powiedzieli:

Rasmus Jensen (ZKS Stal Rzeszów): – *Temperatura podczas tego spotkania była dosyć wysoka, podobnie było z wilgotnością powietrza. Trochę czasu zajęło, aby się do tego przyzwyczaić. Sądzę, że to były dopiero moje drugie zawody w tym roku, rozgrywane przy tak gorącej pogodzie. Naprawdę to bardzo g**niana sytuacja, że przegraliśmy ten mecz, zwłaszcza, gdy Josh Pickering zdobył 14 punktów z bonusem, a ja wywalczyłem ich 19. W tej sytuacji to zdecydowanie było spotkanie, które powinniśmy wygrać. Teraz nic nie możemy z tym już zrobić. Musimy patrzeć w stronę kolejnych meczów, czyli wyjazdowego do Krosna i domowego z drużyną z Rybnika. To również powinny być dosyć wyrównane spotkania. Miejmy nadzieję, że one zakończą się pomyślnie dla nas. (…)*

Ryan Douglas (Hunters PSŻ Poznań) – *To spotkanie z pewnością było bardzo trudne. Wynik był wyrównany przez cały mecz, jednak prowadziliśmy przez jego znaczną część. Wiedziałem, że wszystko sprowadzi się do tych kilku ostatnich wyścigów. Niektóre moje starty były dobre, w innych nie było już tak idealnie. Ciężko było wyprzedzać na tym torze. Gdy jechałem z przodu, czułem, że jestem bardzo szybki, jednak gdy byłem za kimś, to jechało się już trudno. Wiedziałem jednak, że muszę wyprzedzić rywala w tym ostatnim biegu, aby to dało nam wygraną. (…)*

STANISŁAW WRONA

STAL RZESZÓW	
9. Oskar Fajfer	ZZ
10. Joshua Pickering	14+1 (3,3,2,3,1*,1,1)
11. Mateusz Szczepaniak	5 (0,1,0,2,2)
12. Francis Gust	2+1 (0,0,1,1*,0)
13. Rasmus Jensen	19 (3,2,3,3,2,3,3)
14. Adrian Przybyło	0 (u3,0,0)
15. Franciszek Majewski	4 (3,1,0)
16. Krzysztof Sadurski	NS

PSŻ POZNAŃ	
1. Niels-Krisitian Iversen	3+2 (1*,w/su,1,1*,0)
2. Bartosz Smektała	11 (3,2,3,3,0)
3. Ryan Douglas	12 (2,3,2,3,2)
4. Rafał Romaniak	NS (-,-,-,-)
5. Dimitri Bergé	8 (1,2,3,0,2)
6. Kamil Witkowski	6+2 (1,1*,2*,0,2)
7. Antoni Mencel	6+1 (2,2,0,1*,1)
8. Stanisław Ignaszak	NS

NCD uzyskał w XIV. wyścigu Rasmus Jensen – 65,21 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru: Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów: około 4000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN (A – 66,11 – ZZ), Douglas (D), Iversen (B), Szczepaniak (C)	3:3
II. MAJEWSKI (66,55), Mencel, Witkowski, Przybyło (u3)	3:3 (6:6)
III. SMEKTAŁA (65,64), Jensen, Bergé, Gust	2:4 (8:10)
IV. PICKERING (65,25), Mencel (RZ), Witkowki, Przybyło	3:3 (11:13)
V. DOUGLAS (66,02), Witkowski (RZ), Szczepaniak, Gust	1:5 (12:18)
VI. JENSEN (65,22), Smektała, Majewski, Iversen (w/su)	4:2 (16:20)
VII. PICKERING (65,37), Bergé, Gust (ZZ), Mencel	4:2 (20:22)
VIII. JENSEN (65,58), Douglas, Mencel (RZ), Przybyło	3:3 (23:25)
IX. SMEKTAŁA (65,67), Pickering, Iversen, Szczepaniak	2:4 (25:29)
X. BERGÉ (65,64), Szczepaniak, Gust, Witkowski	3:3 (28:32)
XI. PICKERING (66,42 – ZZ), Witkowski (RZ), Iversen, Gust	3:3 (31:35)
XII. SMEKTAŁA (65,90), Szczepaniak, Mencel, Majewski	2:4 (33:39)
XIII. DOUGLAS (65,43), Jensen, Pickering, Bergé	3:3 (36:42)
XIV. JENSEN (A – 65,21 – RT), Bergé (D), Pickering (RT), Iversen (B)	4:2 (40:44)
XV. JENSEN (B – 66,21), Douglas (C), Pickering (D), Smektała (A)	4:2 (44:46)

eprasa.pl ad14f3b6d7

IMŚ SPEEDWAY GRAND PRIX 3

PARDUBICE 16-17.06.2026

SGP to IMŚ na motocyklach o pojemności 250 cc. Półfinały poprzedzające finał we Wrocławiu rozegrano w czeskich Pardubicach. W komplecie przebrnęła je trójka Polaków. Łatwo nie miał jednak Oskar Wińczewski, który jako jedyny z zawodników, którzy wywalczyli awans (z obu półfinałów) nie wygrał wyścigu. Z kolei Szczyrba i Oscenda dosłownie rozgromili swoich rywali.

PÓŁFINAŁ 1 - PARDUBICE (16.06.2026):

1. Marek Ziman (Słowacja) 15 (3,3,3,3,3), 2. Elias Jamil (Dania) 13 (2,3,3,2,3), 3. Brady Landon (USA) 12 (2,3,3,2,2), 4. Andrzej Smulkiewicz (Łotwa) - 11 (3,t,3,3,2), 5. Arsenii Mikulczyn (Ukraina) 10 (3,3,1,3,0), 6. Oskar Wińczewski (Polska) 9 (2,2,2,1,2), 7. Cooper Antone (Australia) 8+3 (3,2,2,w,1), 8. Nate Smith (Australia) 8+2 (1,2,2,2,1), 9. Oliver Bovingdon (Wielka Brytania) 8+1 (2,1,1,1,3), 10. Casper Kluczniak (Wielka Brytania) 7 (0,1,0,3,3), 11. Bruno Preibisch (Niemcy) 6 (w,2,2,0,2), 12. Jesper Kvarnstroem (Szwecja) 5 (1,1,1,1,1), 13. Chelu Denis Alberto (Rumunia) 3 (1,0,1,0,1), 14. Ondrej Trnik (Słowacja) 2 (0,0,d,2,0), 15. Lenja Tebbe (Niemcy) 2 (1,1,0,0,0), 16. Topias Manner (Finlandia) 1 (t,0,0,1,0), 17. (R1) Tia Zorko (Słowenia) 0 (0,0).

Awans: 8

PÓŁFINAŁ 2 - PARDUBICE (17.06.2026):

1. Franciszek Szczyrba (Polska) 15 (3,3,3,3,3), 2. Dawid Oscenda (Polska) 14 (3,3,2,3,3), 3. Archie Rolph (Wielka Brytania) 13 (3,3,3,2,2), 4. Niklas Bager (Dania) 11 (3,2,2,3,1), 5. Levi Boehme (Niemcy) 10 (2,w,3,3,2), 6. Storm Thomsen (Dania) 9 (2,1,1,2,3), 7. Adrian Axelsson (Szwecja) - 8 (2,2,3,1,0), 8. Fabian Magnusson (Szwecja) 8 (2,2,1,0,3), 9. Luca Heikkila (Finlandia) 7 (1,1,2,2,1), 10. Lisandro Lobos Modon (Argentyna) 6 (1,1,2,2,d), 11. Ky Mitchell (Australia) 4 (1,3,w,-,-), 12. Jameson Hutchinson (USA) 4 (w,0,1,1,2), 13. Jan Oeltjenbruns (Niemcy) 4 (0,2,1,1,d), 14. Lukas Tlapak (Czechy) 4 (1,1,d,d,2), 15. Andre Damian (Rumunia) 0 (u,0,-,-,-).

Awans: 8

JIRI KOTEK

FINAŁ IMŚ SPEEDWAY GRAND PRIX 3

WROCŁAW 19.06.2026

FRANCISZEK SZCZYRBA MISTRZEM ŚWIATA!

AMERYKANIN NA PODIUM

Polak mistrzem świata do lat 16. na motocyklach 250 cc! Najlepszy Franciszek Szczyrba porwał serca kibiców we Wrocławiu, gdzie doszło do rzeczy bez precedensu. Finał SGP 2 oglądało aż 3100 kibiców.

Wychowanek rybnickiego klubu rozpoczął zawody od drugiego miejsca, ale potem już nie miał sobie równych. Na dzień dobry pokonał go rezerwowy Bełtowski.

- Nie czułem żadnej presji **– mówił Szczyrba po zawodach pytany o ostatni swój start, bo dopiero wtedy zapewnił sobie złoto.** *- Wiedziałem po prostu, że muszę wygrać ten wyścig, aby zostać mistrzem świata SGP3 i zrobiłem to. Do końca jeszcze to do mnie nie dociera, ale jak tylko wrócę do domu, będę skakał z radości. W dalszej części tego sezonu moim celem jest wywalczenie tytułu mistrza Polski. Chciałbym też po raz drugi z rzędu wygrać mistrzostwa Europy. Zamierzam walczyć o zwycięstwo w każdym wyścigu, ale przede wszystkim dobrze się bawić* **– dodał.**

Wielki wyczyn w końcu amerykańskiego żużla. Srebro dla Landona. Dawno zawodnik USA nie stał tak wysoko w żużlowych MŚ.

- To niesamowite uczucie. Miałem naprawdę dobry dzień. Przytrafiło mi się kilka trudniejszych wyścigów, ale ten bieg dodatkowy to było czyste szaleństwo. Wybrałem trzecie pole startowe, co niosło za sobą spore ryzyko, ale wiedziałem, że leży tam trochę luźnej nawierzchni. Kiedy wyszedłem stamtąd na prowadzenie, byłem nakręcony. Elias próbował mnie napędzać od krawężnika i po szerokiej po kilka razy, więc przez cały wyścig skupiałem się tylko na tym, żeby odpierać jego ataki. Tym razem nie przywiozłem do domu złota, ale zobaczymy, co uda się zrobić za rok. Nie wiem jeszcze dokładnie, jak potoczą się sprawy, ale moim kolejnym krokiem jest już kategoria SGP2 **– powiedział Landon.**

M.L

Franciszek Szczyrba indywidualnym mistrzem świata na żużlu 2026.

Fot. Jarosław Pabijan

KLASYFIKACJA

1. Franciszek Szczyrba (Polska)	**- 14 (2,3,3,3,3)**
2. Brady Landon (USA)	**- 13+3 (2,3,2,3,3)**
3. Elias Jamil (Dania)	**- 13+2 (3,2,3,2,3)**
4. Cooper Antone (Australia)	- 13+1 (3,3,3,2,2)
5. Dawid Oscenda (Polska)	**- 11 (1,1,3,3,3)**
6. (R1) Damian Bełtowski (Polska)	**- 11 (3,2,1,3,2)**
7. Marek Ziman (Słowacja)	- 10 (3,3,1,2,1)
8. Niklas Bager (Dania)	- 8 (2,2,2,1,1)
9. Andrzej Smulkiewicz (Łotwa)	- 6 (2,2,1,1,w)
10. Archie Rolph (Wielka Brytania)	- 5 (t,1,2,0,2)
11. Storm Thomsen (Dania)	- 5 (1,w,1,2,1)
12. Adrian Axelsson (Szwecja)	- 4 (0,1,0,1,2)
13. Fabian Magnusson (Szwecja)	- 3 (1,0,0,1,1)
14. Oskar Wińczewski (Polska)	**- 2 (0,2,0,0,0)**
15. Nate Smith (Australia)	- 1 (0,1,w,0,0)
16. Levi Boehme (Niemcy)	- 1 (1,w,-,-,-)
17. Arsenii Mykulczyn (Ukraina)	- 0 (0,w,w,w,-)
18. (R2) Ignacy Knop (Polska)	**- NS**

Widzów: 3100.
Sędziował: Craig Ackroyd (W. Brytania)

Kolejarz w odrestaurowanej lokomotywie

Pozornie może się wydawać, że Krajową Ligę Żużlową dominują dwa kluby – z Gdańska oraz Gniezna. Wskazuje na to tabela, po niepełnej wciąż pierwszej fazie rozgrywek, gdyż mamy trochę zaległości. Kiedy jednak spojrzymy na indywidualności czołowych klubów ligi, już tak wyraźnie hegemonów nie widać. Dla Gdańska może to i lepiej. W minionym roku mieli tercet Duńczyków w pierwszej piątce ligi, a w finale te liczby „nie pojechały". Nie zawsze statystyka musi mieć przełożenie na końcowy triumf. Ba, bardzo często cyferki wprowadzają nas w błąd i mylne prognozy. Tymi na razie niespecjalnie przejmują się w Opolu, po prostu robiąc swoje, gdzieś z tylnego siedzenia psując krew innym.

Liderem pod względem średniej w najniższej lidze jest niezwykle skuteczny Jacob Thorssell. Średnia powyżej 2,5 punktu na wyścig po ośmiu meczach Wybrzeża. Tyle tylko, że trzeci w tej klasyfikacji Oskar Polis pojechał dwa spotkania mniej, a po minionym weekendzie różnica ta wzrosła do trzech, bo Gdańsk z Thorssellem na czele startował u siebie przeciwko krakusom, a Kolejarz pauzował. **Co więcej, Polis jest jedynym żużlowcem w KLŻ, który nie posmakował goryczy dotarcia do mety na czwartej pozycji. Owszem, przydarzyły się po razie defekt i wyluczenie. Nie uwzględniam w tych porównaniach Paco Castagni czy Nikity Kaulinsa.** Obydwaj wzięli udział w zaledwie pięciu wyścigach dla swoich klubów, odpowiednio z Landshut i Dyneburga. Nie wyciągam tutaj wniosku, że Kolejarz Opole ma lepszego lidera od Wybrzeża Gdańsk – absolutnie. Pokazuję jedynie, że czasem proste spojrzenie na jakieś liczbowe zestawienie nie odzwierciedla do końca stanu faktycznego.

Wydaje się, że najlepsza wiadomość dla opolan leży jednak gdzie indziej, a mianowicie u naszych południowych sąsiadów. Dobra forma Polisa nikogo pewnie nie zaskakuje, ale na to samo liczyli w przypadku Vaclava Milika. Początek zmagań Czecha nieco niemrawy, przeciętne rezultaty w dwóch pierwszych meczach kampanii, w Krakowie i w Opolu przeciwko Startowi Gniezno. Przeciętne jak na Milika, bo przecież w obydwu spotkaniach odnotował po osiem „oczek", co przy innym nazwisku brano by w ciemno. Reprezentant kraju znad Wełtawy został zakontraktowany jako lider i dopiero od trzeciego meczu Kolejarza zaczął tę rolę w drużynie potwierdzać.

Zaczęło się od jedenastu punktów z trzema bonusami wywalczonymi w Opolu przeciwko Lokomotivowi, a następnie dwycyfrowych rezultatów w meczu na własnym torze z Wybrzeżem Gdańsk i wyjeździe na Bawarii. Przyzwoicie rozpoczął też zawody w Gdańsku, ostatecznie przerwane i zaliczone po ósmym wyścigu. Notabene goście wygrali, co być może nie wydarzyłoby się w pełnym wymiarze tego meczu, aczkolwiek to wyłącznie spekulacje, niewiele zresztą teraz warte. Rezultat zgodny z przepisami, zaliczony, poszedł w tabelę, a to dla Kolejarza było najważniejsze.

Bardzo nierówno podróżuje po torach żużlowych Hubert Łęgowik. Co prawda jego wyniki nie odbiegają jakoś mocno od tego, co prezentował rok wcześniej, ale mimo wszystko zapewne pożądana jest jakaś większa równowaga. Tak naprawdę poprawnie pojechał w dwóch meczach: w Landshut oraz u siebie przeciwko drużynie z Łotwy. Przyzwoity dorobek przywiózł też Łęgowik z Krakowa, ale już obydwa mecze z Wybrzeżem fatalnie, do tego kiepski wynik w konfrontacji przy ulicy Wschodniej ze Startem Gniezno.

Punkty dla Kolejarza reperuje jednak solidnie Jonas Jeppesen, ściągnięty w miejsce bezbarwnego Ivacica, ale też James Pearson, który dobrze radzi sobie w roli zawodnika do lat 24. W tej kategorii wiekowej ustępuje miejsca jedynie Anże Grmekowi oraz Leonowi Flintowi, a biorąc pod uwagę wyłącznie wiek, a nie pozycję w zespole, to również nieco lepiej wygląda średnia Jana Konzacka. Nie umniejsza to jednak dobrej dyspozycji Australijczyka występującego w opolskich barwach, z którego mają naprawdę sporo pociechy.

Na krótką chwilę wrócę jeszcze do wspomnianego Jonasa Jeppesena. W roku 2024 zaliczył całkiem niezły sezon w Pile. Rok temu miał jeździć w Krakowie, ale ostatecznie do tego nie doszło i w Polsce sezon stracił. **Tymczasem zakontraktowany przez Kolejarza Opole Duńczyk, urodzony w Branning przeżywa pewien renesans kariery. Chociaż do wyników dwucyfrowych nadal kawałek drogi, to jednak w trzech dotychczasowych meczach pokazał naprawdę solidny speedway. Kto wie, czy nie ten ruch transferowy będzie kluczem dla opolan do pozytywnego zakończenia sezonu. Co rozumieją oni sami pod tym pojęciem? Aspiracje z pewnością są duże, choć wydaje się, że to jeszcze nie jest ten moment, by awansować. Z drugiej strony, w minionym roku podobnie myśleliśmy o Polonii Pile, która po zadyszce właśnie dźwignęła się w konfrontacji z Łodzią, dając sobie na nowo wielkie szanse na utrzymanie w Metalkas 2. Ekstralidze. Za to kochamy ten sport.**

Już wkrótce Kolejarz podejmie u siebie Landshut Devils, więc bardzo realne będzie zwycięstwo za „trzy". W pierwszy weekend lipca opolanie pojadą zaległości ze Śląskiem Świętochłowice, dzień po dniu, a więc szybki dwumecz, w którym też żużlowcy z opolskiego będą faworytem do kompletu. W ostatniej kolejce na własnym obiekcie podejmą Speedway Kraków. Tak naprawdę jedyne „schody" mogą – choć nie muszą – pojawić się w Gnieźnie i Dyneburgu. W każdym razie kalendarz wygląda dla Kolejarza dość optymistycznie. Czy ta drużyna ma szansę zająć wyższe miejsce niż trzecie po rundzie zasadniczej? Oczywiście, że tak, bo faworyci z Wielkopolski i Pomorza także miewają słabsze punkty. Play-off wydaje się pewny, choć dopóki maszyny na torze, a żużel w powietrzu, niczego nie można przesądzać.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl ad14f3b6d7

SPEEDWAY EKSTRALIGA

IX RUNDA

21.06.2026

OSTROVIA OSTRÓW - WILKI KROSNO

54 – 36

(W pierwszym meczu 40:50, w dwumeczu 94:86, bonus dla Ostrovii)

Osłabione Wilki pokonane. Ostrovia wygrywa za trzy

Niedzielne popołudnie w Ostrowie można zaliczyć do niezwykle udanych. Upalna pogoda sprawiła, że nie było żadnych problemów z przeprowadzeniem spotkania, które dostarczyło kibicom wielu emocji. Dzień przed meczem na tor została założona plandeka, czego efektem były bardzo dobre czasy wyścigów, bliskie rekordu toru.

W ekipie gości zabrakło kilku kluczowych zawodników. Klub został osłabiony brakiem Radosława Kowalskiego oraz zawieszonego Marcusa Birkemose. Udziału nie wziął również Jason Doyle. Australijczyk jest mocno poobijany po upadku w sobotniej V rundzie FIM Speedway Grand Prix. **Jak poinformował krośnieński klub, na szczęście obyło się bez złamań.**

Gospodarze po pierwszej serii wyszli na dwupunktowe prowadzenie, które sukcesywnie z każdym wyścigiem powiększali. W VIII wyścigu, po wykluczeniu Filipa Seniuka, goście podwójnie pokonali osamotnionego Fredrika Jacobsena. W kolejnym ostrowianie przywrócili różnicę punktową, która utrzymywała się przez znaczną część spotkania.

Wyścig X dostarczył wielu emocji. Początkowo wynik po starcie układał się w stosunku 2:4 na niekorzyść gospodarzy. Na dystansie Jakub Krawczyk uporał się z nacierającym Robertem Chmielem. Walka w drugiej parze rozstrzygnęła się szybko – Jonas Seifert-Salk pokonał Jakuba Wieszczaka, a na ostatnim wirażu ograł również Polaka. Po zakończonym spotkaniu Robert Chmiel wyjaśnił w czym leżał problem.

- Wygrałem wszystkie starty, a przywiozłem w tych biegach mało punktów, bo wszystko potraciłem na trasie. Nie czułem się zbyt szybki i się męczyłem, ale starałem się dać z siebie maksa. Na ostatni bieg zmieniłem motocykl, bo nie miałem już nic do stracenia, i przywiozłem trójkę. Na chwilę obecną jedziemy bez Jasona. Mam nadzieję, że szybko wróci i jest jeszcze szansa na play-offy.

O losie punktu bonusowego decydowały dwa ostatnie wyścigi. Na duże uznanie zasługuje postawa Jakuba Krawczyka. W X i XV wyścigu pokazał, na co go stać i jak potrafi walczyć o cenne punkty.

- Wypracowałem w sobie taki spokój – jak nie wyjdzie mi jeden czy dwa biegi, to zawsze masz kolejne, by osiągnąć bardzo dobry wynik. Osobiście jestem bardzo zadowolony. Cieszę się, że zaczęło to wyglądać tak, jak powinno. Nie potrafimy jeszcze do końca opanować nowych silników. Czasy wyścigów są dużo gorsze, nie umiemy sobie z tym poradzić, bo są to dobrze przygotowane jednostki, tylko gdzieś się gubimy. Dziś startowałem na zeszłorocznych silnikach **– podsumował Jakub Krawczyk.**

Radość i „palenie gumy" przez Jakuba Krawczyka.

Fot. Instagram zawodnika

ŁUKASZ KOLSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MUSIELAK (C - 64,21), Becker (A), Seifert-Salk (D), Czugunow (B)	1:5
II. SENIUK (64,02), Sitek, Wieszczak, Kręglicki	5:1 (6:6)
III. JAKOBSEN (64,17), Chmiel, Bańdur, Krawczyk	3:3 (9:9)
IV. HOLDER (64,34), Wieszczak, Seniuk, Henriksson	4:2 (13:11)
V. KRAWCZYK (64,17), Seifert-Salk, Musielak, Henriksson	5:1 (18:12)
VI. SITEK (64,39), Becker, Chmiel, Jakobsen	3:3 (21:15)
VII. MUSIELAK (64,21 – RT - Bańdur), Czugunow, Holder, Kręglicki	3:3 (24:18)
VIII. MUSIELAK (65,02), Henriksson, Jakobsen, Seniuk (w/u)	1:5 (25:23)
IX. CZUGUNOW (65,14), Holder, Becker, Chmiel	5:1 (30:24)
X. KRAWCZYK (65,34), Seifert-Salk, Chmiel (RT - Bańdur), Wieszczak	5:1 (35:25)
XI. CZUGUNOW (65,67), Krawczyk, Becker, Henriksson	5:1 (40:26)
XII. SEIFERT-SALK (64,84), Wieszczak (RT - Kręglicki), Chmiel, Sitek	3:3 (43:29)
XIII. JAKOBSEN (64,37), Musielak, Becker (RT - Bańdur), Chmiel	3:3 (46:32)
XIV. CHMIEL (B - 65,59), Jakobsen (C), Czugunow (A), Wieszczak (D – RZ - Bańdur)	3:3 (49:35)
XV. KRAWCZYK (B - 64,66), Seifert-Salk (D), Becker (A), Musielak (C)	5:1 (54:36)

OSTROVIA OSTRÓW

9. Gleb Czugunow	9+1 (0,2,3,3,1*)
10. Chris Holder	6+2 (3,1*,2*,0)
11. Jonas Seifert-Salk	10+3 (1,2*,2*,3,2*)
12. Jakub Krawczyk	11+1 (0,3,3,2*,3)
13. Frederik Jakobsen	9 (3,0,1,3,2)
14. Filip Seniuk	4 (3,1,w)
15. Paweł Sitek	5+1 (2*,3,0)
16. Nikodem Łuczak	NS

WILKI KROSNO

1. Luke Becker	8+2 (2*,2,1,1,1*,1)
2. Robert Chmiel	8+2 (2,1*,0,1,1*,3)
3. Tobiasz Musielak	12 (3,1,3,3,2,0)
4. Casper Henriksson	2+1 (0,0,2*,0)
5. Szymon Bańdur	1+1 (1*,-,-,-,-)
6. Jakub Wieszczak	5 (1,2,0,2,0)
7. Oskar Kręglicki	0 (0,0,-)

NCD uzyskał w II wyścigu FILIP SENIUK - 64,02 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Michał Wojaczek. Komisarz techniczny Krzysztof Orzeł z Gorzowa. Widzów 3360 (w tym około 30 z Krosna). Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

SPEEDWAY EKSTRALIGA

IX RUNDA

21.06.2026

POLONIA BYDGOSZCZ - ROW RYBNIK

54 – 36

(W pierwszym meczu 47:43, w dwumeczu 101:79, bonus dla Polonii)

Kolejne pewne zwycięstwo Polonii

Poprzedni mecz przy Sportowej rozegrano 21 maja, czyli kibice w Bydgoszczy przez równy miesiąc nie mieli okazji oglądać swoich ulubieńców na żywo. Zespoły przystąpiły do meczu w najsilniejszych składach. Bydgoszczanie z powracającym po urazie Aleksandrem Łoktajewem, dlatego poza składem znalazł się Tom Brennan.

Świadkami pierwszych emocji byliśmy już w wyścigu młodzieżowym, gdzie przy wejściu w pierwszy łuk zepchnięty na ostatnią pozycję został Maksymilian Pawełczak. Potrzebował jednak tylko okrążenia by wyprzedzić obu zawodników z Rybnika i przedrzeć się na pierwszą pozycję. **Po wyścigu sędzia wykluczył Kacpra Andrzejewskiego za przekroczenie dwoma kołami krawężnika na trzecim okrążeniu.** W trzecim wyścigu Rybniczanie wygrali start i objęli podwójne prowadzenie, ale na dystansie zdołał ich rozdzielić Krzysztof Buczkowski. Zacięty przebieg miał VII wyścig, gdzie start wygrała para gospodarzy, ale po pierwszym łuku przedzielił ich Kvech. Następnie Czech rzucił się w ambitną pogoń za prowadzącym Woźniakiem. Rybniczanin dzięki atakowi po dużej minął metę jako pierwszy.

W **wyścigu ósmym kierownictwo gości pierwszy raz zdecydowało się na rezerwę taktyczną.** W miejsce Jakuba Jamroga wystartował Nicolai Klindt. Duńczyk wygrał start i przez cztery okrążenia skutecznie odpierał ataki Maksymiliana Pawełczaka i dowiózł do mety trzy punkty. **W X wyścigu pogromcę znalazł dobrze dysponowany Jan Kvech. Czech po przegranym starcie musiał uznać wyższość Aleksandra Łoktajewa.**

W wyścigu jedenastym ROW Rybnik skorzystał z kolejnej rezerwy taktycznej. W miejsce Jespera Knudsena wystartował Jan Kvech. Nie był to udany manewr, bo jadący w parze z Czechem Nicolai Klindt miał defekt motocykla, a Kvech dowiózł do mety tylko dwa punkty. Wyścig wygrał Aleksandr Łoktajew.

Kapitalne ściganie w wyścigu trzynastym pokazał Krzysztof Buczkowski. Przegrał start, ale na wyjściu z pierwszego łuku odbił się od bandy i przyciął do krawężnika i wyprzedził prowadzącego Jana Kvecha. Polak nie oddał prowadzenia aż do mety. W XIV gospodarze zgłosili Putkowskiego oraz Buczkowskiego, ale w ich miejsce wystartowali Pawełczak oraz Andrzejewski, natomiast po stronie gości pod taśmą stanęli Jamróg oraz Wojdyło. **W pierwszej odsłonie na tor upadł Kacper Andrzejewski. Miało to miejsce na wejściu w pierwszy łuku, dlatego sędzia dopuścił do powtórki wszystkich zawodników. W drugiej odsłonie pewne zwycięstwo odniósł Maksymilian Pawełczak.**

Po zawodach powiedzieli:

Jakub Żurek (ROW Rybnik): *- Dzisiejszy mecz był bardzo ciężki. Rywale nie dali nam szans można powiedzieć i byli bardzo mocni i ciężko było wygrać.*

Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik): *- Bardzo ciężki mecz. Poloniści są u siebie bardzo mocni i trzeba wyciągnąć wnioski z tego spotkania, co było źle.*

Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz): *- Doświadczenie robi swoje i to nie był pierwszy mecz w takiej temperaturze w moim wykonaniu, ale pierwszy w tym roku i to sprawiało troszkę większe problemy. W drużynie chodzi o to, żeby w przypadku jakichś gorszych wyścigów, czy gorszej dyspozycji danego dnia, żeby inni zawodnicy bilansowali siłę drużyny. Nie o to chodzi, żeby ośmiu czy siedmiu zawodników miało zawsze bardzo dobry dzień, chodzi o to, żeby drużyna wygrywała.*

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): *- Było ciężko, nie jest to najlepsza pogoda do jazdy, szczególnie w środku dnia, kiedy ta temperatura przekracza czasami 30 stopni. Daliśmy radę, u siebie jesteśmy drużyną naprawdę mocną. Wygrywamy nawet z dużą przewagą. Ja od siebie dokładam 11 punktów z czego jestem na pewno bardzo zadowolony.*

Pojedynek Kacpra Andrzejewskiego (kask czerwony) z Nicolai'em Klindt'em.

Fot. Michał Szmyd

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOŹNIAK (A - 64,27), Huckenbeck (C), Klindt (B), Jamróg (D)	5:1
II. PAWEŁCZAK (64,58), Żurek, Wyczyszczok, Andrzejewski (w)	3:3 (8:4)
III. KVECH (64,13), Buczkowski, Wojdyło, Łoktajew	2:4 (10:8)
IV. PAWEŁCZAK (63,89), Przyjemski (RZ - Putkowski), Żurek, Knudsen	5:1 (15:9)
V. HUCKENBECK (63,72), Łoktajew, Knudsen, Jamróg	5:1 (20:10)
VI. ANDRZEJEWSKI (64,41), Klindt, Buczkowski, Wojdyło	4:2 (24:12)
VII. KVECH (63,52), Woźniak, Przyjemski (RZ - Putkowski), Wyczyszczok	3:3 (27:15)
VIII. KLINDT (63,83 – RT - Jamróg), Pawełczak, Buczkowski, Knudsen	3:3 (30:18)
IX. KLINDT (63,16), Woźniak, Przyjemski (RZ - Putkowski), Wojdyło	3:3 (33:21)
X. ŁOKTAJEW (63,52), Kvech, Huckenbeck, Żurek	4:2 (37:23)
XI. ŁOKTAJEW (63,59), Kvech (RT - Knudsen), Woźniak, Klindt (d)	4:2 (41:25)
XII. ANDRZEJEWSKI (63,71), Huckenbeck, Wojdyło, Wyczyszczok	5:1 (46:26)
XIII. BUCZKOWSKI (63,42), Kvech, Jamróg, Przyjemski (RZ - Putkowski)	3:3 (49:29)
XIV. PAWEŁCZAK (C - 63,00 – RZ - Buczkowski), Wojdyło (D), Jamróg (B), Andrzejewski (A – RZ - Putkowski)	3:3 (52:32)
XV. KVECH (A - 63,77), Łoktajew (D), Klindt (C), Huckenbeck (B)	2:4 (54:36)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Szymon Woźniak	8 (3,2,2,1)
10. Adam Putkowski	NS
11. Kai Huckenbeck	8+2 (2*,3,1,2*,0)
12. Aleksandr Łoktajew	10+1 (0,2*,3,3,2)
13. Krzysztof Buczkowski	7+1 (2,1,1*,3,-)
14. Maksymilian Pawełczak	11 (3,3,2,3)
15. Kacper Andrzejewski	6 (w,3,3,0)
16. Wiktor Przyjemski	4+3 (2*,1*,1*!,0)

ROW RYBNIK

1. Nicolai Klindt	10 (1,2,3,3!,d,1)
2. Patryk Wojdyło	4 (1,0,0,1,2)
3. Jakub Jamróg	2+2 (0,0,-,1*,1*)
4. Jesper Knudsen	1 (0,1,0,-)
5. Jan Kvech	15 (3,3,2,2,2,3)
6. Jakub Żurek	3 (2,1,0)
7. Paweł Wyczyszczok	1 (1!,0,0)

NCD uzyskał w XIV wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 63,00 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 7000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl ad14f3b6d7

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

X RUNDA

21.06.2026

WYBRZEŻE GDAŃSK - SPEEDWAY KRAKÓW

58 – 32

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 103:77, bonus dla Wybrzeża)

Wyprzedzili burzę

Wybrzeże Gdańsk rozbiło Speedway Kraków, a decydujący o wyniku okazał się przede wszystkim zespołowy charakter gospodarzy. W przeciwieństwie do rywali, gdańszczanie nie mieli słabych ogniw – każdy zawodnik wywiązywał się ze swojej roli, a Mateusz Bartkowiak i Jan Przanowski udowodnili, że są trafnymi wzmocnieniami składu.

Początek meczu nie zapowiadał jednak tak jednoznacznego rozstrzygnięcia. Rywalizacja była wyrównana, a goście po trzech wyścigach zdołali nawet wyjść na prowadzenie. **Z czasem Wybrzeże zaczęło jednak systematycznie odjeżdżać rywalom – punkty zdobywane regularnie przez niemal wszystkich zawodników gospodarzy sprawiły, że przewaga rosła z każdą rundą i ostatecznie przybrała rozmiary pogromowe.**

Po stronie krakowian liczył się praktycznie tylko Marko Lewiszyn. Walczył dzielnie i wygrał cztery wyścigi, jednak nie był w stanie samodzielnie udźwignąć ciężaru rywalizacji z całą drużyną. **Gdy wynik meczu był już rozstrzygnięty, trener Mirosław Kowalik zdecydował się oszczędzić swojego lidera – Ukrainiec po upadku we wcześniejszym wyścigu narzekał na ból łokcia i nie desygnował go do ostatniego wyścigu.**

Spotkanie odbyło się w cieniu pogodowych zagrożeń. Arbiter, chcąc uniknąć przerwy spowodowanej burzą, zdecydował o przyspieszeniu startu o 15 minut i zrezygnował z ceremonii prezentacji zawodników.

Po zawodach powiedzieli:

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): - *Myślę, że mimo wysokiego wyniku, zawody mogły się podobać. Jazda parą jest „solą" żużla ligowego, dlatego najważniejsze było, by zawodnicy nie tylko sobie nie przeszkadzali. Wyszło super, bo widziałem dobrą współpracę. Tak było w dziewiątym wyścigu, gdy Krystian Pieszczek wygrał z Jacobem Thorssellem czy w czternastym, gdy nasza młodzież Jan Przanowski – Eryk Kamiński dowiozła komplet punktów… O to mi chodziło. Cieszę się, że udało nam się realnie wzmocnić zespół… Mateusz Bartkowiak i Jan Przanowski wnieśli sporo do drużyny, a ja jeszcze widzę potencjał do rozwoju. Przyznam, że Janka obserwuję już od dłuższego czasu i widziałem go już w naszej drużynie dwa lata temu. Jestem zadowolony, że do nas w końcu dołączył. Cieszy mnie coraz lepsza dyspozycja Krystiana Pieszczka. Pechowo dzisiaj jechał Tim Soerensen.*

Mirosław Kowalik (Speedway Kraków): - *Przyjechaliśmy powalczyć o dobry wynik, ale Wybrzeże to kandydat do awansu, do tego ostatnio się wzmocniło. Widzieliśmy, że będzie ciężko, ale początek nam wyszedł i nawet prowadziliśmy. Niestety, dobre zawody pojechał tylko bezbłędny Marko Lewiszyn, ale – jak wynik był przesądzony – wycofałem go z ostatniego wyścigu, bo narzekał na ból łokcia po upadku w trzynastym wyścigu. Zabrakło punktów pozostałych. Stanisław Melnyczuk potrafił wygrać wyścig, ale potem przywoził jedynki. Dawid Rempała mocno rozczarował. Pozostali również… Nie zabraliśmy Richarda Lawsona, bo chcieliśmy sprawdzić innych zawodników. Walczymy o play-off. Mamy dwa mecze u siebie i jeśli wygramy to może... Fajnie byłoby zakończyć ten sezon dobrym wynikiem.*

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (C - 63,62), Thorssell (A), Melnyczuk (B), West (D)	5:1
II. GRZESZCZYK (64,75), Przanowski, Bęczkowski, Kamiński (w/u2)	2:4 (7:5)
III. LEWISZYN (65,60), Łobodziński, Bartkowiak, Soerensen (u1)	1:5 (8:10)
IV. PIESZCZEK (64,42), Przanowski, Rempała, Grzeszczyk	5:1 (13:11)
V. LAHTI (64,11), Bartkowiak, Rempała, Mayland (RZ - West)	5:1 (18:12)
VI. MELNYCZUK (64,08), Soerensen, Łobodziński, Kamiński	2:4 (20:16)
VII. LEWISZYN (63,48), Thorssell, Pieszczek, Bęczkowski	3:3 (23:19)
VIII. SOERENSEN (64,86), Przanowski, Rempała, West	5:1 (28:20)
IX. PIESZCZEK (64,17), Thorssell, Melnyczuk, Łobodziński	5:1 (33:21)
X. LEWISZYN (64,21), Lahti, Bartkowiak, Grzeszczyk	3:3 (36:24)
XI. BARTKOWIAK (66,05), Thorssell, Melnyczuk, Rempała	5:1 (41:25)
XII. LAHTI (64,20), Kamiński, Mayland (RZ - Łobodziński), Grzeszczyk (RT - Bęczkowski)	5:1 (46:26)
XIII. LEWISZYN (64,75), Pieszczek, Mayland (RT - West), Soerensen (w)	2:4 (48:30)
XIV. PRZANOWSKI (A – 65,72 – Thorssell - RZ), Kamiński (C – Bartkowiak - RZ), West (B), Rempała (D)	5:1 (53:31)
XV. PIESZCZEK (B - 64,99), Lahti (D), Melnyczuk (C), Mayland (A – Lewiszyn - RZ)	5:1 (58:32)

WYBRZEŻE GDAŃSK

9. Jacob Thorssell	8+3 (2*,2,2*,2*,-)
10. Krystian Pieszczek	12+1 (3,1*,3,2,3)
11. Timo Lahti	13+1 (3,3,2,3,2*)
12. Mateusz Bartkowiak	7+2 (1,2*,1*,3,-)
13. Tim Soerensen	5 (u,2,3,w)
14. Jan Przanowski	9+2 (2,2*,2*,3)
15. Eryk Kamiński	4+2 (w,0,2*,2*)
16. Miłosz Wysocki	NS

SPEEDWAY KRAKÓW

1. Stanisław Melnyczuk	7 (1,3,1,1,1)
2. Kacper Łobodziński	3+1 (2*,1,0,-)
3. Michael West	1 (0,-,0,-,1)
4. Dawid Rempała	3 (1,1,1,0,0)
5. Marko Lewiszyn	12 (3,3,3,3,-)
6. Dawid Grzeszczyk	3 (3,0,0,0)
7. Filip Bęczkowski	1 (1,0,-)
8. Sebastian Mayland	2 (0,1,1,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu MARKO LEWISZYN – 63,48 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarz toru Dariusz Kamiński. Widzów 2.200. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. ocena meczu: ***

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na www.lbc.leszno.pl i wybierz zakładkę Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Czekamy na oferty współpracy!

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

X RUNDA

21.06.2026

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - START GNIEZNO

50 – 40

(W pierwszym meczu 23:43, w dwumeczu 73:83, bonus dla Startu)

Śląsk za dwa, Gniezno za jeden. Porażka wicelidera w Świętochłowicach

Świętochłowiczanie wierzyli, że powalczą z wiceliderem rozgrywek a osłabiony Start chyba nie spodziewał się, że tak trudno będzie o punkty w Świętochłowicach. Zabrakło Kevina Fajfera, Marcela Juskowiaka i nie w pełni sił był Adam Ellis, pojawił się Sebastian Kossler.

Już pierwszy wyścig rozgrzał kibiców do czerwoności. Gospodarze wyszli na prowadzenie 5:1, ale nie odpuszczał Anze Grmek. Jednak na koniec trzeciego okrążenia przeszarżował i spowodował upadek Wiktora Trofimowa. W powtórce Norbert Krakowiak był bez szans. W II wyścigu upadł na pierwszym łuku Leona Szlegiela i Roberta Roszaka. Sędzia dopuścił powtórkę w czterech, choć wielu kibiców za sprawcę upadków uznało Roszaka. W powtórce był remis. Trzecia odsłona dnia to walka Adriana Gały z Samem Masterem, wygrana na kresce przez zawodnika gospodarzy. Było ostro, stąd trochę „uprzejmości" pomiędzy zawodnikami.

Mocne uderzenie Śląska nastąpiło w wyścigach V-VII, kiedy to wygrali dwa razy 5:1 i raz 4:2. Wśród kibiców gospodarzy pojawiła się nadzieja na bonus, gdyż zrobiło się dwanaście punktów różnicy.

W ósmym sztab gnieźnian zadecydował o podwójnej rezerwie taktycznej. Za Grmeka i Adrian Kierzka pojechali Masters z Elisem wygrywając 5:1 i znów iskrzyło między wspominanymi wcześniej zawodnikami.

Po powtórzonym wyścigu jedenastym różnica wynosiła 14 punktów i tylko siedem brakowało do punktu bonusowego dla Ślązaków. Jednak wyścig trzynasty zakończony niespodziewanym zwycięstwem Grmeka przed Mastersem nad Gałą i Thorstem, zniweczył te nadzieje. **Pięknie zachował się Mateusz Tonder, dotąd bezbłędny, kiedy usłyszał, że na bonus nie ma szans, oddał wyścig Szlegielowi.**

Start Gniezno miało właściwie dwóch zawodników, którzy jechali w miarę równo - Matersa i Ellisa, a w kratkę jechali Grmek i rezerwowy Jacob Jensen. Zupełnie nie poszło Krakowiakowi. Niestety, w drużynie Startu zabrakło „armat" na dalszą cześć meczu. Za to w drużynie gospodarzy można pochwalić prawie wszystkich, jedynie Kossler po pierwszej zerówce został zastąpiony Thorstem, który tym razem spełnił swoje zadanie. Można pochwalić również bezbłędnego Tondera i juniorów. Stabilnie pojechali Gała, walczący o każdy metr Matteo Boncinelli i Trofimow.

Po meczu na tor weszły obie ekipy by podziękować za doping, więcej powodów do radości mieli miejscowi kibice.

WOJCIECH WILDE

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (66,17), Trofimow, Krakowiak, Grmek (w/su)	5:1 (5:1)
II. LATAŁA (66,81), Breński, Szlegiel, Roszak	3:3 (8:4)
III. ELLIS (66,73), Gała, Masters, Boncinelli	2:4 (10:8)
IV. SZLEGIEL (66,95), Jensen (RZ - Kierzek), Roszak, Koessler	3:3 (13:11)
V. BONCINELLI (65,92), Trofimow, Grmek, Jensen (RZ – Kierzek)	5:1 (18:12)
VI. BRENSKI (66,69), Gała, Ellis, Krakowiak (d4)	5:1 (23:13)
VII. TONDER (65,64), Masters, Thorst (RZ – Kossler), Latała	4:2 (27:15)
VIII. MASTERS (67,38 - RT – Kierzek), Ellis (RT – Grmek), Gała, Szlegiel	1:5 (28:20)
IX. TONDER (66,17), Thorst (RZ – Kossler), Ellis, Jensen (RZ – Krakowiak)	5:1 (33:21)
X. MASTERS (66,31), Boncinelli, Trofimow, Roszak	3:3 (36:24)
XI. TONDER (66,12), Jensen (RT – Krakowiak), Boncinelli, Grmek (RT – Kierzek)	4:2 (40:26)
XII. ELLIS (66,65), Trofimow, Breński, Latała (w)	3:3 (43:29)
XIII. GRMEK (66,86), Masters, Gała, Thorst (RZ – Kossler)	1:5 (44:34)
XIV. GAŁA (A - 67,24), Boncinelli (C), Jensen (RZ – Krakowiak) (D), Grmek (B)	5:1 (49:35)
XV. ELLIS (C - 66,67), Masters (A), Trofimow (D), Szlegiel (RZ – Tonder) (B)	1:5 (50:40)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

9. Mateusz Tonder	12 (3,3,3,3,-)
10. Sebastian Koessler	0 (0,-,-,-)
11. Wiktor Trofimow	8+3 (2*,2*,1*,2,1)
12. Matteo Boncinelli	8+1 (0,3,2,1,2*)
13. Adrian Gała	9 (2,2,1,1,3)
14. Leon Szlegiel	4+1 (1*,3,0,0)
15. Jakub Breński	6+1 (2,3*,1)
16. Rune Thorst	3+1 (1,2*,0)

START GNIEZNO

1. Norbert Krakowiak	1 (1,d,-,-,-)
2. Adam Ellis	13+1 (3,1,2*,1,3,3)
3. Anże Grmek	4 (w,1,-,0,3,0)
4. Adrian Kierzek	NS (-,-,-,-)
5. Sam Masters	13+2 (1,2,3,3,2*,2*)
6. Robert Roszak	1+1 (0,1*,0)
7. Mateusz Latała	3 (3,0,w)
8. Jacob Jensen	5 (2,0,0,2,1)

NCD uzyskał w VII wyścigu MATEUSZ TONDER - 65,64 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów około 4000. Ocena sędziego – 4. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

Frederick Jacobsen na kolejny rok

Wygrana za trzy duże punkty w niedzielnym spotkaniu ligowym to nie jedyna z dobrych informacji dla kibiców żużla w Ostrowie. Krótko po zakończonym spotkaniu Ostrovia Ostrów - Wilki Krosno spiker przekazał mikrofon kapitanowi zespołowi Ostrowian. Fredrick Jacobsen przekazał oficjalnie, że zostaje w zespole do końca sezonu 2027.

Dla sympatycznego Duńczyka będzie to czwarty z rzędu sezon w barwach klubu z Ostrowa. Patrząc na dyspozycję zawodnika jest do dobry ruch ze strony działaczy, którzy sprawili, że gwiazda zespołu kolejny sezon spędzi w tym samym klubie.

ŁUKASZ KOLSKI

Fot. archiwum zawodnika

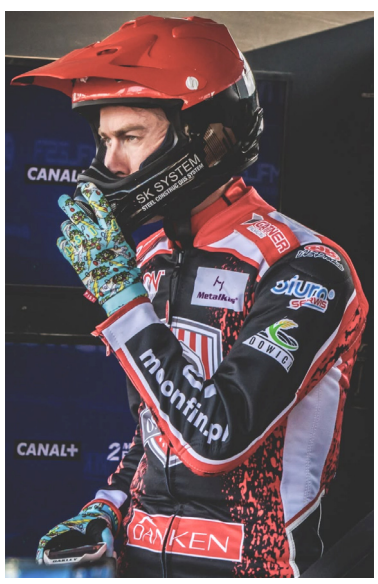

eprasa.pl ad14f3b6d7

Deszcz przerwał pogrom

To miał być wyrównany mecz ze wskazaniem na gości, a był zaskakująco pod dyktando miejscowych. Pomimo, że spotkanie zakończyło się po X wyścigu, to Niemcy i tak zdołali wypracować sobie 12 punktów przewagi, co daje im duże szanse na bonus w rewanżu.

Goście rozczarowali, a w zasadzie ich dwaj obcokrajowcy, Drew Kemp i Esben Hjerrild. Na ławce został robiący systematyczne postępy w Bauhaus-Ligan Kolodonskis. **Czy to był błąd? Wydaje się, że tak.**

Z perspektywy całego meczu kluczowe okazały się wyścigi VII i IX wygrane przez miejscowych dubletem. Co ciekawe, za każdym razem zrobiła to para Kim Nilsson – Leon Flint. Najpierw pokonała Daniela Bellego, któremu na tym poziomie takie wpadki nie powinny się przytrafiać, a następnie silną parę Kostigovs – Kemp.

Żadnego wsparcia przyjezdni nie mieli w juniorach. Rimican, prawdopodobnie obolały po turnieju półfinałowym IMEJ, w ogóle nie wyjeżdżał na tor, a Filiminovs mocno rozczarował.

Nadzieje gości na cokolwiek ostatecznie zabrała ulewa, po której arbiter zdecydował się zakończyć mecz. Rewanż na Łotwie w lipcu i Lokomotiv będzie musiał mocno się napocić, aby wygrać za trzy punkty.

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (A), Kostigovs (B), Mihailovs (D), Skupień (C)	3:3
II. HAUSL, Konzack, Filimonovs, Rimican (w2)	5:1 (8:4)
III. BELLEGO, Woelbert, Knudsen, Kemp (w/u)	3:3 (11:7)
IV. FLINT, Hjerrild, Konzack, Rimican (w2)	4:2 (15:9)
V. MIHAILOVS, Hausl (RZ – Skupień), Hjerrild, Knudsen	2:4 (17:13)
VI. WOELBERT, Kostigovs, Kemp, Hausl	3:3 (20:16)
VII. NILSSON, Flint, Bellego, Filimonovs	5:1 (25:17)
VIII. WOELBERT, Mihailovs, Hjerrild, Konzack	3:3 (28:20)
IX. FLINT, Nilsson, Kostigovs, Kemp	5:1 (33:21)
X. BELLEGO, Knudsen, Skupień, Filimonovs (RT – Rimican)	3:3 (36:24)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
9. Kim Nilsson	8+1 (3,3,2*)
10. Leon Flint	8+1 (3,2*,3)
11. Lars Skupień	1+1 (0,-,1*)
12. Jonas Knudsen	3 (1,0,2)
13. Kevin Woelbert	8 (2,3,3)
14. Janek Konzack	3+1 (2*,1,0)
15. Mario Hausl	5 (3,2,0)
16. brak zawodnika	

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
1. Jevgienijs Kostigovs	5 (2,2,1)
2. Drew Kemp	1+1 (w,1*,0)
3. Olegs Mihailovs	6+1 (1*,3,2)
4. Esben Hjerrild	4+1 (2,1,1*)
5. David Bellego	7 (3,1,3)
6. Emil Rimican	0 (w,w,-)
7. Damirs Filimonovs	1 (1,0,0)
8. brak zawodnika	

Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 1800. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu:**

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

IX runda 19/22 czerwca

Włókniarz Częstochowa – Unia Leszno 38:52
Stal Gorzów – GKM Grudziądz 54:36
Falubaz Zielona Góra - Sparta Wrocław 47:43
Apator Toruń – Motor Lublin 61:29

1. GKM GRUDZIĄDZ	9	14	(1)	+48
2. UNIA LESZNO	9	14	(2)	+54
3. KS TORUŃ	9	13	(1)	+44
4. MOTOR LUBLIN	9	11	(1)	+58
5. SPARTA WROCŁAW	8	11	(1)	+40
6. STAL GORZÓW	8	10	(1)	+36
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	9	4	(0)	-96
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	9	0	(0)	-184

SIÓDEMKA IX RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Emil Sajfudtinow (KS Toruń)
Ben Cook (Unia Leszno)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Patryk Dudek (KS Toruń)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)
Antoni Kawczyński (KS Toruń)

Cztery mecze IX rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 36.038 widzów, czyli 9.000 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

IX runda - 18/22 czerwca

Polonia Piła – Orzeł Łódź 48:42
Stal Rzeszów – PSŻ Poznań 44:46
Ostrovia Ostrów – Wilki Krosno 54:36
Polonia Bydgoszcz – ROW Rybnik 54:36

1. POLONIA BYDGOSZCZ	9	20	(2)	+165
2. PSŻ POZNAŃ	9	14	(1)	+27
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	9	11	(1)	-32
4. ROW RYBNIK	9	9	(1)	+13
5. OSTROVIA OSTRÓW	9	8	(2)	-13
6. STAL RZESZÓW	9	7	(0)	-9
7. POLONIA PIŁA	9	7	(1)	-108
8. WILKI KROSNO	9	4	(0)	-43

SIÓDEMKA IX RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Rasmus Jensen (Stal Rzeszów)
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Bartosz Smektała (PSŻ Poznań)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)

Cztery mecze IX rundy Speedway 2. Ekstraligi obejrzało w sumie 16.860 widzów, czyli ponad 4.000 na jeden mecz.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

X runda KLŻ – 22 czerwca

Landshut Devils – Lokomotiv Daugavpils 36:24
Wybrzeże Gdańsk – Speedway Kraków 58:32
Śląsk Świętochłowice – Start Gniezno 50:40
Kolejarz Opole - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	9	16	(3)	+75
2. START GNIEZNO	8	13	(2)	+39
3. KOLEJARZ OPOLE	6	7	(0)	+5
4. SPEEDWAY KRAKÓW	8	7	(1)	-41
5. LANDSHUT DEVILS	7	6	(0)	+4
6. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	7	5	(0)	-26
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	7	4	(0)	-54

SIÓDEMKA X RUNDY KLŻ

Marko Lewiszyn (Speedway Kraków)
Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk)
Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Sam Masters (Start Gniezno)
Jan Przanowski (Wybrzeże Gdańsk)
Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice)

Trzy mecze X rundy KLŻ obejrzało w sumie 7.100 widzów, czyli ponad 2.000 na jeden mecz.

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

23.06 (wtorek)
VIII runda Speedway Ekstraligi
Sparta Wrocław – Stal Gorzów (19.00; Canal+Sport)
VIII runda DPE2E 500 rcc – Rzeszów (17.30)

24.06 (środa)
Eliminacje MMPPK – Poznań (17.00), Gdańsk (17.00), Kraków (17.00)
VII runda finału GKSŻ 500rcc – Bydgoszcz (17.30)

25.06 (czwartek)
X runda Speedway 2. Ekstraligi
ROW Rybnik – Orzeł Łódź (19.00; Canal+Sport5)

26.06 (piątek)
X runda Speedway Ekstraligi
Apator Toruń - Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)
Sparta Wrocław – GKM Grudziądz (20.30; Canal+Sport)

27.06 (sobota)
X runda Speedway 2. Ekstraligi
Wilki Krosno – Stal Rzeszów (19.30; Canal+Sport5)

Eliminacje SGP 2 – Pardubice (15.15), Fjelsted (19.00), Krsko (19.15)

28 .06 (niedziela)
X runda Speedway Ekstraligi
Falubaz Zielona Góra - Motor Lublin (17.00; Canal+Sport)
Stal Gorzów – Unia Leszno (19.30; Canal+Sport)

X runda Speedway 2. Ekstraligi
Ostrovia Ostrów – Polonia Piła (15.00; Canal+Sport5)

XI runda KLŻ
Kolejarz Opole – Landshut Devils (16.00)
Śląsk Świętochłowice – Wybrzeże Gdańsk (16.00)
Speedway Kraków – Lokomotiv Daugavpils (16.00)

29.06 (poniedziałek)
VIII runda Ekstraligi U-24 – Lublin (16.00)
III runda IPE U-19 – Piła (17.00)
IV runda IPE 500rcc – Grudziądz (17.00)

(joj)

TABELE DMPJ - RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. WILKI KROSNO	2	7,5	+80	
2. PSŻ POZNAŃ	2	5	+74	
3. SPARTA WROCŁAW	1	1+152	4,5	+49
4. ROW RYBNIK	2	3	+37	

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	2	6	+70
2. GKM GRUDZIĄDZ	2	6	+64
3. STAL RZESZÓW	2	5	+65
4. OSTROVIA OSTRÓW	2	3	+41

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN	3	9	+112
2. UNIA LESZNO	3	9	+95
3. KS TORUŃ	3	7	+64
4. POLONIA PIŁA	3	5	+67

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	2	7	+91
2. STAL GORZÓW	2	7	+87
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	2	3	+30
4. SPEEDWAY KRAKÓW	2	3	+28

(joj)

POBANDZIE.COM.PL | POBANDZIE.COM.PL | POBANDZIE.COM.PL | POBANDZIE.COM.PL

eprasa.pl ad14f3b6d7

Przede mną ważna decyzja do podjęcia

Rozmowa z Ryanem Douglasem – zawodnikiem PSŻ Poznań

– Byłeś „bohaterem ostatniej akcji" meczu w Rzeszowie, wygranego przez zespół z Poznania 46:44. Twój dorobek całkowity to 12 punktów i ponownie byłeś najlepszym zawodnikiem swojej drużyny. Wykonałeś swoje zadanie bardzo dobrze, zwłaszcza na ostatnim wirażu decydującego wyścigu, gdy wyprzedziłeś Josha Pickeringa, co dało wam zwycięstwo. Co możesz powiedzieć o tym meczu?

– To spotkanie z pewnością było bardzo trudne. Wynik był wyrównany przez cały mecz, jednak prowadziliśmy przez jego znaczną część. Wiedziałem, że wszystko sprowadzi się do tych kilku ostatnich wyścigów. Niektóre moje starty były dobre, w innych nie było już tak idealnie. Ciężko było wyprzedzać na tym torze. Gdy jechałem z przodu, czułem, że jestem bardzo szybki, jednak gdy byłem za kimś, to jechało się już trudno. Wiedziałem jednak, że muszę wyprzedzić rywala w tym ostatnim biegu, aby to dało nam wygraną. Po prostu starałem się z całych sił. Czułem, że miałem wystarczającą szybkość, popełniłem jednak kilka błędów, zwłaszcza na pierwszym wirażu straciłem trochę dystansu. Udało mi się jednak ponownie go dogonić i wyprzedzić na ostatnich metrach. To świetne uczucie.

– Przegrywaliście w tym wyścigu 1:5 i jak sam wspomniałeś popełniałeś w nim drobne błędy. Co wtedy myślałeś? Miałeś przygotowany jakiś plan na ten atak na ostatnim wirażu?

– Wiedziałem, że byłem szybki, a na drugim wirażu miałem właśnie dobrą prędkość motocykla. Byłem pewny, że gdy właśnie tam znajdę się odpowiednio blisko rywala, to wyprzedzenie go będzie możliwe. Na ostatnim wirażu dałem z siebie wszystko, co mogłem przy bandzie. Motocykl jakby pociągnął mnie do środka, udało mi się skręcić, a Josh wtedy dopiero odbił nieco przyblokowany w stronę wewnętrznej części toru. Ja miałem wówczas znacznie większą prędkość i udało mi się go wyprzedzić. To świetne uczucie, choć oczywiście wolelibyśmy wygrać znacznie łatwiej niż w ten sposób (uśmiech). To było wspaniałe spotkanie dla wszystkich, którzy je oglądali, a skończyło się bardzo dobrze dla zespołu z Poznania.

Ryan Douglas nie ukrywa, że jest zainteresowany rywalizacją w Ekstralidze.
Fot. Michał Szmyd

– Chyba lubisz tor w Rzeszowie? Rok wcześniej zdobyłeś na nim 12 punktów z bonusem w pięciu wyścigach, więc wynik był podobny, a w tym meczu od początku z Bartoszem Smektałą byliście na nim bardzo szybcy.

– Lubię widowiskowe tory w Polsce. One w większości nadają się do dobrego ścigania. Nie ma toru, na który jechałbym bez przyjemności. Mimo wszystko w tym samym czasie bardzo ważne są na nich starty. Mam ze sobą dobry team, uzyskuję właściwą prędkość. W tym meczu wyjścia spod taśmy były istotne. Cieszę się z wyniku zespołu. Osiągnięcie tego wyjazdowego zwycięstwa stawia nas w dobrej pozycji w czołowej czwórce ligi.

– Byliście na drugim miejscu w tabeli, a teraz po zdobyciu kolejnych trzech punktów umocnicie się na nim. Wiemy, że w fazie play-off wszystko może się zdarzyć. Teraz, zwłaszcza po tym nienajlepszym początku sezonu, jesteście drugą siłą 2. Ekstraligi, a chyba mało kto się tego spodziewał na początku rozgrywek?

– Dokładnie, kto przewidziałby taki scenariusz po pierwszych dwóch meczach? Wielu ludzi z pewnością by się śmiało (uśmiech). Tak jednak jest. Zbudowaliśmy tę pozycję w trakcie sezonu. Myślę, że nadal mamy sporo miejsca na poprawę. Oczywiście Niels-Kristian Iversen nie miał w Rzeszowie najlepszego spotkania (trzy punkty z dwoma bonusami – przyp. red.), a startowaliśmy przecież również bez Kacpra Pludry. Jeśli będziemy jechać pełnym składem i każdy dobrze wykona swoją robotę, to uważam, że będziemy mocno naciskać w fazie play-off i być może nawet zameldujemy się w finale rozgrywek.

– W następnym spotkaniu czeka was najsilniejszy przeciwnik w tej lidze, do Poznania przyjedzie bowiem Polonia Bydgoszcz. Na wyjeździe przegraliście wyraźnie 34:56, jednak teraz pojedziecie na domowym torze, gdzie jesteście wymagającym rywalem dla każdego. Sądzisz, że w kolejnej rundzie zespół z Bydgoszczy przegra pierwszy raz?

– Nie wiem, choć mam taką nadzieję (uśmiech). To jednak naprawdę wyjątkowo mocny zespół, a każdy z tych zawodników jest bardzo dobry. To będzie dla nas mocny test na domowym torze. Mam nadzieję, że uda nam się zwyciężyć i to byłoby coś wspaniałego. Taki będzie nasz cel, nie mamy zamiaru przegrywać w żadnym spotkaniu. Wrócimy na nasz domowy tor i zobaczymy, czy uda nam się pokonać tak silnego rywala.

– Co możesz powiedzieć o swoje formie i o tych wszystkich głosach, które mówią, że niedługo zakończysz swoją przygodę z 2. Ekstraligą, a twoja przyszłość będzie związana z PGE Ekstraligą?

– Oczywiście obecnie jest na ten temat sporo hałasu. Teraz staram się po prostu skupić na swoich obecnych obowiązkach. Sezon jest długi i nie chcę za bardzo spoglądać w stronę następnego roku, ponieważ nadal mam zadanie do wykonania w Poznaniu i z nimi jestem związany umową na ten sezon. Aktualnie staram się pomóc tej drużynie wygrać tak wiele meczów, ile tylko się da. Do czegokolwiek doprowadzi to po tym sezonie, to dopiero wówczas podejmę taką decyzję.

– Jesteś jednak najlepszym zawodnikiem w tych rozgrywkach i mam pewność, że nie możesz zaprzeczyć temu, że twój telefon ciągle dzwoni…

– Tak, telefon cały czas jest w użyciu i dzwoni (uśmiech). Sądzę, że przede mną ważna decyzja do podjęcia. Jak już wspominałem, naprawdę czekam na możliwość wykonania ruchu do przodu i znalezienia się w PGE Ekstralidze. Myślę, że to następny krok w mojej karierze i uważam, że jest to odpowiedni moment. Muszę tylko poczekać na odpowiedni kontrakt we właściwym klubie i zobaczymy, jak to się wszystko ułoży.

– Myślę, że tych ostatnich kilka sezonów było dla ciebie naprawdę ekscytującą „podróżą". Pamiętam, że rozmawialiśmy w czasie pandemii w 2021 roku, gdy w Australii radziłeś sobie świetnie i wygrywałeś większość turniejów. Wówczas mówiłeś o chęci startów w PGE Ekstralidze w przyszłości i chciałeś zacząć występy od drugiego poziomu w naszym kraju. Musiałeś jednak rozpocząć swoją przygodę od startów w Rawiczu, czyli na trzecim szczeblu, jednak myślę, że cała ta historia zbudowała cię jeszcze mocniejszym zawodnikiem i za rok może być właśnie twój czas.

– Tak, te ostatnie pięć lat tak właśnie wyglądało. Zacząłem od jazdy w Rawiczu, gdzie miałem dwa dobre sezony. Nadal jestem im wdzięczny za to, że dali mi możliwość ścigania się w Polsce. W tamtym momencie nie miałem nawet pieniędzy na to, żeby robić to we właściwy sposób. Miałem szczęście, że w znacznej mierze zapewnili mi wówczas sprzęt i mechanika, dzięki czemu mogłem ścigać się w Polsce. Po tamtych dwóch sezonach z pewnością szukałem możliwości przeniesienia się do 2. Ekstraligi. Nie miałem ofert z najwyższej ligi, zdecydowałem się na umowę w Poznaniu, ponieważ oni mieli ambicje wysokich celów na kolejne sezony. Na szczęście udało im się pozostać w tej lidze. Myślę, że reszta to historia, którą wszyscy znają.

– Rawicz leży w Wielkopolsce, Poznań również, a w Ekstralidze jest w niej Unia Leszno. Myślisz, że może być to pewnego rodzaju schemat?

– Możliwe, nigdy nie wiadomo. Szczerze mówiąc nie prowadziłem z nimi zbyt wielu rozmów. W mediach wiele się jednak o tym mówi. Nigdy nie wiadomo, oczywiście jestem bardzo otwarty na rozmowy z ludźmi i zobaczymy, co będzie dla mnie najlepsze.

– Na koniec zapytam o jeszcze jeden scenariusz – czy jeśli zespołowi z Poznania udałoby się wygrać ligę lub awansować z barażu, to wówczas mógłbyś pozostać w tym zespole w PGE Ekstralidze?

– Myślę, że gdybym wygrał z nimi ligę, to trudno byłoby mi odejść. Zobaczymy, co się wydarzy. Oczywiście przed nami jeszcze długa droga. Zespół z Bydgoszczy jest zdecydowanie faworytem, jednak nigdy nie wiadomo. To jest speedway i zabawne rzeczy się zdarzają. Musimy po prostu koncentrować się na naszej pracy i zobaczyć, co ona przyniesie.

– Dziękuję za rozmowę.

STANISŁAW WRONA

Tam, gdzie

Bądźmy szczerzy. Kiedy mówimy „żużel", widzimy Toruń, Lublin, Wrocław. Ja dziś chcę Was zabrać tam, gdzie to światło nie dociera. Gdzie silniki już ucichły, a po torach została trawa i pamięci u garstki ludzi.

I powiem Wam coś jeszcze. Każdy z tych krajów ma swoją literaturę, w której tę samą historię już opisano, tyle że bez motocykli. Bo upadek, nostalgia i puste trybuny to nie jest temat żużlowy. **To temat na powieść. Więc weźmiemy te książki ze sobą. Wsiadajcie.**

Ukraina. Wschód zawieszony między dwoma końcami

Jest taki pisarz, Serhij Żadan, który całą wschodnią Ukrainę zamknął w prozie zawieszonej między upadkiem ZSRR, a wybuchem wojny z Rosją. Bunt, wściekłość, ale przepojone melancholią. **I dokładnie w tym pejzażu, gdzieś między rdzą po imperium, a frontem stoją ukraińskie tory żużlowe.**

Bo to nie przypis z encyklopedii. To 24 maja 1959 roku, miasto Równe, i pierwszy w całym Związku Radzieckim stadion zbudowany wyłącznie po to, żeby ludzie patrzyli na żużel. Pierwszy w całym imperium. Na trybunach zabrakło miejsc. I to nie był słomiany ogień. Po przebudowie w 1983 roku, wyżebranej listami do Moskwy, drużyna z Równego wzięła trzy mistrzostwa ZSRR z rzędu: 1985, 1986, 1987. **Tor trzysta sześćdziesiąt metrów, piętnaście tysięcy miejsc. Rekord toru ustanowił kilka lat temu Czech Jan Kvěch.**

We Lwowie smutniej. Tor przy Kleparowskiej, dziś głównie piłkarski, w latach pięćdziesiątych huczał od mistrzostw świata, a tamtejsza SKA w 1991 roku została mistrzem Związku Radzieckiego. W chwili, gdy ten Związek się rozsypywał. Był jeszcze górniczy Czerwonogród. Trzy żywe tory na ogromny kraj. A potem przyszedł luty 2022, jak u Żadana, historia znów przestała być metaforą. Wojna nie pyta o kalendarz rozgrywek.

Słowacja. Cały kraj w jednym torze

Hviezdoslav, słowacki wieszcz, pisał o jednej dolinie, o jednym zakątku pod Tatrami tak, jakby był całym światem. **Słowacki żużel naprawdę mieści się w jednym miejscu.**

Žarnovica. Jedyny tor żużlowy w całym kraju i to nieprzerwanie od 1953 roku. Wyobraźcie sobie, że cały polski żużel zwija się do jednego toru w jednym miasteczku. Brzmi jak koszmar? Dla Słowaków to codzienność. **A mimo to gościła rundy mistrzostw Europy, finały juniorów, a w 2021 roku Grand Prix Challenge był największą imprezę w dziejach słowackiego żużla. Ligi nie ma, więc miejscowi jeżdżą u Czechów i nawet stamtąd wożą medale.**

Od 2011 roku tym torem opiekują się wolontariusze. Nie spółka ociekająca złotem z folder, lecz ludzie, którzy po pracy biorą się za nawierzchnię i uczą jeździć dzieciaki. I to z tej jednej upartej szkółki wyszedł Martin Vaculik. Ten sam, którego dziś oglądacie w naszej lidze. Zapamiętajcie to, kiedy ktoś znów zacznie marudzić, że bez wielkich pieniędzy nic się nie da.

Bułgaria. Klinika przeszłości

Trzy lata temu Bułgar Georgi Gospodinow dostał Międzynarodowego Bookera za „Schron przeciwczasowy". Powieść o klinice, w której każde piętro odtwarza jedną minioną dekadę, żeby chorzy na alzheimera mogli wrócić do przeszłości. Jury nazwało to

Podziękowali trenerowi

Polonia Piła oficjalnie poinformowała, że zgodnie z decyzją podjętą przez Norberta Kościucha przestaje on pełnić rolę trenera, ale w dalszym ciągu pozostaje zawodnikiem klubu. - *Jako klub serdecznie dziękujemy Norbertowi za wszystko co dla nas zrobił jako trener drużyny. Szczególne miejsce w historii klubu zajmie sezon, w którym pod jego wodzą nasz zespół wywalczył awans do Metalkas 2. Ekstraligi* **– czytamy w przekazanej informacji.**

Do sprawy odniósł się sam zainteresowany: - *W sporcie przychodzi czas na podejmowanie trudnych decyzji. Uważam, że dziś najlepszym rozwiązaniem jest zrobić miejsce dla osób, które będą realizowały swoją wizję prowadzenia drużyny. Polonii Piła życzę powodzenia w dalszej części sezonu. Trzymam kciuki za zawodników, klub i kibiców. Jednocześnie chcę podkreślić, że dobro Polonii pozostaje dla mnie ważne. Jeśli kiedykolwiek moja wiedza, doświadczenie*

eprasa.pl ad14f3b6d7

ucichły silniki

książką o tym, jak nostalgia staje się trucizną. **Lepszego klucza do bułgarskiego żużla nie wymyślę.**

Bo Bułgaria miała żużel, i to jaki. Reprezentacja jeździła w Drużynowym Pucharze Świata prawie bez przerwy od 1961 do 1992 roku, a w 1969 dotarła do finału mistrzostw świata par. Tor w Tyrgowiszte miał licencję na zawody międzynarodowe. To wszystko naprawdę było.

A co zostało? W 2017 roku w całej Bułgarii czynny był jeden jedyny tor - w Szumenie. Jeden. Dziesięć pozostałych, z dawnych jedenastu, stoi opuszczonych: bandy rozkradzione, trybuny w chwastach, owale ledwie czytelne pod trawą.

Węgry.
Świat, który gaśnie po obiedzie

Sándor Márai napisał kiedyś powieść, w której dwóch starych mężczyzn przez jeden wieczór odtwarza świat, którego już nie ma. Z całą jego dawną dumą i dawnymi rytuałami. **Węgierski żużel to dokładnie taka opowieść: o świetności, która zgasła, i o dwóch miastach, które o nią walczyły.**

Miskolc kontra Debreczyn, dekada za dekadą. Miskolc był potęgą. Tor o długości trzysta sześćdziesiąt siedem metrów, osiem tytułów mistrza Węgier, w tym siedem z rzędu od 1974 do 1980 roku. To nie był klub, to była tożsamość miasta. **W latach 2006–2010 Miskolc wszedł do polskiej ligi, a w 2009 wygrał baraż, ogrywając Orła Łódź. A w 2013 - koniec. Cisza. Na stadionie gra się dziś w piłkę.**

Po drugiej stronie Debreczyn ze swoim Volánem i Nyíregyháza, gdzie tor dzielił przestrzeń z boiskiem. Wychowali się tam Sándor Tihanyi czy József Tabaka. Tory zaczęły porastać trawą, jeden po drugim, jak gasnące świece u Máraiego.

Austria.
Marsz Radetzky'ego, ostatni raz

Joseph Roth w „Marszu Radetzky'ego" wystawił pomnik cesarstwu Austro-Węgier dokładnie w chwili jego upadku, Kronika świetności i końca świata w jednym. **Austriacki żużel to jego elegia w pigułce: jedna wielka noc i koparki na finał.**

Czerwiec 1995, Wiener Neustadt, później znany jako Magna Arena. Jedyna w dziejach kraju runda indywidualnych mistrzostw świata. Wygrał Amerykanin Billy Hamill, za nim Szwed Tony Rickardsson, a na trzecim stopniu Duńczyk Hans Nielsen. Cała śmietanka epoki, na jeden wieczór, w mieście, które nigdy więcej czegoś takiego nie zobaczyło.

W 2020 roku przyjechały koparki i zrównały stadion z ziemią. Dosłownie. Tak się kończy epoka. Coś tam jeszcze w Austrii dycha, choćby styryjski Mureck z eliminacjami mistrzostw Europy. Ale Wiener Neustadt już nie jest do odzyskania.

Portugalia.
Saudade za czymś, czego nie było

Portugalczycy mają na to swoje słowo - saudade. Tęsknota za czymś utraconym, czasem za czymś, co ledwie się wydarzyło i zniknęło. Fernando Pessoa, ich największy poeta, całą „Księgę niepokoju" zbudował z takiej melancholii. **I tu jest klucz do Portugalii: to kraj, w którym żużel pojawił się raptem na chwilę i tej chwili nikt nie przedłużył.**

W Santarém istniał tor, który 27 czerwca 1999 roku gościł rundę European Speedway Club Champions' Cup - najprawdziwsze europejskie zawody klubowe. Według ludzi z tamtejszego Motoclube był to absolutny debiut tej dyscypliny w Portugalii: sprowadzono francuskie ekipy, zorganizowano pokazowe biegi, przy wsparciu francuskiej federacji, bo własna ledwie istniała.

Żużel z sypką nawierzchnią, ślizgiem i jednobiegową maszyną bez hamulca nie zapuścił tu korzeni. I dlatego Portugalia jest w tej opowieści potrzebna. Wszędzie indziej cisza przyszła po dekadach hałasu.

Benelux.
Sport, który uciekł na trawę

Cees Nooteboom, wielki holenderski podróżnik literatury, pisał, że miejsce to przede wszystkim pamięć. To, co się w nim wydarzyło, a nie to, co widać dziś. **Holenderski żużel to historia takiej właśnie pamięci, która przeniosła się gdzie indziej.**

Bo klasyczny żużel pojawił się tu wcześnie. Pierwsze międzynarodowe mecze testowe rozegrano już w 1937 roku. Ale nigdy nie chwycił; od 2001 roku Holendrzy nawet nie wepchnęli się do Pucharu Świata. Tylko że oni nie odpuścili. **Zeszli z żużla na trawę i długi tor zostając światową potęgą. Trzykrotny drużynowy mistrz świata, a Jannick de Jong wziął tytuł indywidualny w 2015. Eenrum, Roden, Assen, Joure, Uithuizen, Stadskanaal. Dla niewtajemniczonych te nazwy brzmią jak zaklęcia.**

W Belgii ślad cieńszy, ale jest. Damme gościło w 1982 roku finał mistrzostw Europy na trawie - wygrał Anglik Jeremy Doncaster. Hugo Claus, autor „Smutku Belgii", powiedziałby pewnie, że i to jest po belgijsku. Wielka pasja schowana w cieniu czegoś większego.

Niektóre z tych torów jeszcze dudnią. Inne zarosły albo zniknęły. Ale dźwięk, raz usłyszany, zostaje w człowieku na zawsze - i dopóki ktoś go pamięta, te tory nie są naprawdę puste.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

---

lub pomoc okażą się potrzebne, jestem do dyspozycji **– dodał Norbert Kościuch.**

Tymczasem działacze przystąpili do uzupełniania kadry pilskiego zespołu. W połowie czerwca do drużyny Polonii Piła dołączył Michał Curzytek. Ten 24-letni zawodnik został wypożyczony z ZKŻ Zielona Góra. Ostatnie cztery sezony spędził on w Falubazie, najpierw jako junior, a później zawodnik U-24. W 2024 roku doznał ciężkiej kontuzji złamania nogi, po której trudno było mu wrócić do wysokiej formy. W obecnym sezonie wystąpił w ośmiu meczach Ekstraligi oraz trzech spotkaniach Ekstraligi U-24. Michał Curzytek udanie zadebiutował w meczu Pilan z Orłem Łódź. Zdobył w czterech startach 7 punktów, wygrywając dwa pierwsze wyścigi.

- Już w poprzednim sezonie miałem chęć, żeby zejść do ligi niżej **– zdradził Michał Curzytek.** *- Nie było jednak wtedy takiej możliwości. Cieszę się, że teraz to się udało. Chciałbym w nowym klubie prezentować się tak jak w dwóch swoich debiutanckich wyścigach w nowym klubie.*

Tuż przed spotkaniem z łodzianami skład Polonii Piła zasilił Andreas Lyager. Duńczyk z winy Stali Rzeszów rozwiązał obowiązujący go kontrakt z tym klubem i stał się wolnym na rynku zawodnikiem. Jego dobre kontakty z nowym managerem Polonii, Pawłem Piskorzem, pozwoliły na szybkie znalezienie nowego pracodawcy. Warto dodać, że Andreas Lyager miał już okazję do ścigania się w barwach Polonii Piła, reprezentując ten klub w sezonie 2019. Ze średnią biegopunktową 2,226 był wówczas piątym zawodnikiem Polskiej 2. Ligi Żużlowej. On również udanie zadebiutował w potyczce Pilan z Orłem Łódź. Wygrał dwa pierwsze wyścigi, a w sumie w pięciu startach wywalczył 8+1 punktów.

WIESŁAW SZMAGAJ

NICOLAI KLINDT: *Nie wróciłem do Polski, żeby walczyć o siódme miejsce. Chcę wygrywać*

(1)

Jeszcze kilka tygodni temu jego nazwisko nie pojawiało się w gronie głównych kandydatów do miana gwiazdy sezonu Speedway 2. Ekstraligi. Dziś Nicolai Klindt nie tylko prowadzi ROW Rybnik do kolejnych zwycięstw, ale również jest najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Duńczyk wrócił do Rybnika po raz trzeci i wygląda na to, że nigdy wcześniej nie był tak mocny. W szczerej rozmowie opowiada o kulisach swojej świetnej formy, wspomina początki kariery u boku Jasona Crumpa, zdradza, dlaczego właśnie Ostrów stał się jego drugim domem oraz wyjaśnia, dlaczego wierzy, że jego drużyna może jeszcze mocno namieszać w walce o awans do PGE Ekstraligi.

- Dołączyłeś do rywalizacji w Polsce nieco później niż większość zawodników, ale kiedy już wyjechałeś na tor, od razu zacząłeś zdobywać punkty na najwyższym poziomie. Twój powrót do Rybnika okazał się strzałem w dziesiątkę, drużyna wygrała dwa mecze z rzędu, a ty ze średnią 2,600 jesteś obecnie najskuteczniejszym zawodnikiem ligi. Czy przed sezonem wyobrażałeś sobie tak udany początek, nawet w najśmielszych scenariuszach? Co twoim zdaniem stoi za tak dobrą formą indywidualną oraz metamorfozą ROW-u, który w krótkim czasie wrócił do walki o wyższe cele?

- Każdy sportowiec ma wielkie marzenia, prawda? Nie mogę powiedzieć, że przed sezonem wyobrażałem sobie dokładnie taki początek w barwach Rybnika, ale zawsze wierzyłem, że jestem w stanie zdobywać punkty na poziomie, który obecnie prezentuję. Wiedziałem, jakie mam możliwości i czego mogę od siebie oczekiwać. Przed meczem w Ostrowie dało się jednak wyczuć spore napięcie w całej drużynie. Dotyczyło ono nie tylko pozostałych zawodników, ale również mnie. Po dłuższej przerwie wracałem przecież do ścigania w Polsce. W pewnym momencie powiedziałem sobie, że to, co odczuwam, nie jest stresem, lecz ekscytacją związaną z powrotem do ligi. Takie podejście bardzo mi pomogło i pozwoliło zachować spokój. Nie da się ukryć, że moje wyniki miały wpływ na drużynę. Punkty, które zdobywałem, przełożyły się na dwa kolejne zwycięstwa, ale myślę, że równie ważne było coś innego. Gdy do zespołu dołącza zawodnik, który od początku dobrze punktuje, w całej ekipie pojawia się większy spokój. Presja rozkłada się na więcej osób, a zawodnicy, którzy wcześniej nie jechali na miarę swoich możliwości, mogą skupić się na pracy zamiast na nerwach. Z drugiej strony żużel, jak każdy sport, bardzo szybko weryfikuje formę. Dzisiaj możesz być bohaterem, a za tydzień wszystko wygląda zupełnie inaczej. Dlatego nie wybiegam daleko w przyszłość. Cieszę się z tego, co osiągnęliśmy w ostatnich tygodniach, ale najważniejsze będzie utrzymanie koncentracji i ciężka praca przed kolejnymi meczami. W tym sporcie sytuacja potrafi zmienić się błyskawicznie.

- Żużel, jak każdy sport, bardzo szybko weryfikuje formę. Dzisiaj możesz być bohaterem, a za tydzień wszystko wygląda zupełnie inaczej ***- mówi Nicolai Klindt.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Wiele osób wskazuje właśnie wyjazdowe zwycięstwo w Ostrowie jako moment przełomowy dla Rybnika w tym sezonie. Zdobyłeś tam 11 punktów i byłeś jednym z liderów zespołu, mimo że warunki torowe do łatwych zdecydowanie nie należały. Czy doświadczenie z wcześniejszych startów w Ostrowie pomogło ci szybciej odnaleźć odpowiednie ustawienia i lepiej odczytać tor niż niektórym rywalom? Można też odnieść wrażenie, że dobrze czujesz się w zawodach rozgrywanych w trudnych, zmiennych warunkach, kiedy kluczowe znaczenie mają doświadczenie i umiejętność szybkiego reagowania na to, co dzieje się na torze. Czy lata ścigania w Wielkiej Brytanii i Danii, gdzie zawodnicy bardzo często muszą mierzyć się z kapryśną pogodą oraz wymagającymi nawierzchniami, dają ci w takich sytuacjach pewną przewagę nad konkurencją?

— Powiedziałbym, że po części tak, a po części nie. Jeśli chodzi o ustawienia sprzętu, to w Ostrowie korzystałem z zupełnie innych rozwiązań niż podczas moich wcześniejszych startów na tym torze. Minęło już sporo czasu od momentu, gdy regularnie się tam ścigałem, a sam tor również w pewnym stopniu się zmienił. Oczywiście znajomość obiektu była pewnym atutem, ale ma to też swoją drugą stronę. Kiedy przez kilka lat jeździłeś dla danego klubu, ludzie automatycznie zakładają, że powinieneś doskonale znać tor i od razu trafić z ustawieniami. To potrafi generować dodatkową presję, bo oczekiwania wobec ciebie są większe niż wobec innych zawodników. Jeśli chodzi o ściganie w trudnych warunkach, to rzeczywiście uważam, że doświadczenie zdobyte w Wielkiej Brytanii bardzo pomaga. Tam trzeba być przygotowanym praktycznie na wszystko. Deszcz, zmieniająca się nawierzchnia czy tor, który z biegu na bieg zachowuje się zupełnie inaczej, to codzienność. Tego typu doświadczenia uczą szybkiego reagowania i podejmowania właściwych decyzji. W Ostrowie generalnie czułem się dobrze przez większość zawodów. Wyjątkiem był mój trzeci start, kiedy nie wszystko funkcjonowało tak, jak powinno. Razem z zespołem wyciągnęliśmy jednak wnioski i przed kolejnym biegiem wprowadziliśmy kilka zmian, dzięki którym motocykl stał się łatwiejszy w prowadzeniu. Przy tak wymagającym torze ogromne znaczenie miały również starty, dlatego przy każdej korekcie musieliśmy pamiętać nie tylko o prędkości na dystansie, ale także o tym, by nie stracić atutu na pierwszych metrach po wyjeździe spod taśmy. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl ad14f3b6d7

LOGISTYKA - ZADANIE DLA MALUCZKICH

Mniej więcej ćwierć wieku temu popełniłem felieton pod dosadnym i nie pozostawiającym złudzeń tytułem: „Kadra musi się opłacać", a rzecz dotyczyła wówczas słabo kamuflowanej „niechęci" niektórych zawodników do startów z orłem na plastronie. Mijają lata i niewiele chyba się zmieniło.

Żeby awansować do Grand Prix, trzeba najpierw przebić się przez gęste sito deficytowych eliminacji. Najpierw na własnym podwórku. Ostatnio tę rolę pełni turniej o Złoty Kask, choć walor jest taki, że to początek sezonu i praktycznie wszyscy szukają okazji startu, bo zawody to inna jakość niż najlepszy choćby trening. Jadą więc w półfinałach, potem finale, nie daj Panie awansują dalej i… rezygnują ze startu. Dlaczego? Bo nawet przy sprzyjających wiatrach, dojście do Grand Prix Challenge zmusza do kolejnych inwestycji, zaś promocja do finału cyklu jawi się niektórym „kandydatom" niczym mrzonka. Lata nie te, pęd do sukcesu jakby wystudzony, a i dorobek wystarczający. No i najważniejsze kryterium. Kontuzje.

Na Grand Prix kokosów nie zarobisz, ale już w lidze jak najbardziej, po cóż więc ryzykować. I to dlatego w krajowej rywalizacji o Złoty Kask obsada jest niemal kompletna, zaś później brak chętnych. GKSŻ nie funduje reprezentantom komfortu startu w eliminacjach. **Nie czarteruje samolotu, choćby awionetki, gdy przychodzi mordować się kilka tysięcy kilometrów, a przy tym nawet nie pomyśli o przełożeniu ligowej potyczki, bądź co bądź, reprezentanta Polski, by ten mógł ze spokojem dojechać, odjechać, wrócić do domu i wypocząć przed złotówkodajnym meczem w kraju. Nie dość więc, że decydujesz się dołożyć do interesu w imię wyższych racji, to jeszcze „w nagrodę" obrywasz, coś w rodzaju kary za chęć wychylenia się. Skąd jednak brać dobre wzorce?**

Skoro rundy Grand Prix „upycha się" między piątkową a niedzielną kolejkę Ekstraligi, uniemożliwiając części żużlowców udział w kwalifikacjach, to „podrzędne" eliminacje tym bardziej można i to niezależnie od odległości. I jeszcze jedno. **Żeby jasno i wyraźnie wybrzmiało. Jestem zdecydowanie za organizacją rund eliminacyjnych w zapomnianych, bądź nieznanych żużlowych zakątkach, bo to daje im ożywczy powiew tlenu, ale na Boga, ze zdrowym rozsądkiem w tle, a nie na siłę.** A potem przewoźnik odwołuje lot, żużlowca w stresie szuka własnym sumptem rozwiązania zastępczego, a mechanicy gonią na złamanie karku przez pół świata, żeby dostarczyć fury na czas. Tym razem zdążyli, tylko jakim kosztem.

Co do obecnych zasad nominacji, też można dyskutować. Pytam tylko kto miałby się w tym zestawie znaleźć i kto chciałby się w tym zestawie znaleźć? Gwarantując przy tym, że efekt będzie lepszy niż sportowa porażka w Glasgow tegorocznych uczestników. A może problem jest bardziej złożony niż to pozornie wygląda, zaś wyłoniony w finale Złotego Kasku zestaw zawodników, wcale nie byłby skuteczniejszy od

Drugi raz przyłapany

Duński talent znów w centrum skandalu. Jeszcze kilka dni temu zachwycał na torze i był łączony z transferem do PGE Ekstraligi. Dziś nad jego przyszłością zawisły czarne chmury. Marcus Birkemose po raz drugi został przyłapany na stosowaniu niedozwolonych substancji. To informacja, która może wstrząsnąć nie tylko Speedway 2. Ekstraligą, ale całym duńskim żużlem.

Wilki Krosno poinformowały w oficjalnym komunikacie, że Marcus Birkemose przekazał klubowi informację o wszczęciu wobec niego postępowania dyscyplinarnego przez organizację Anti Doping Denmark.

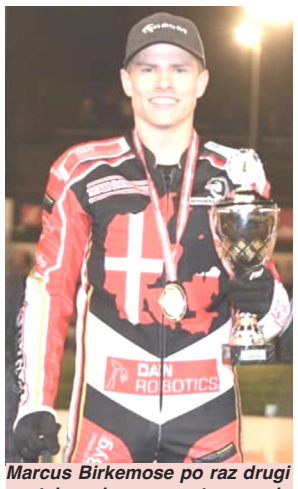

Marcus Birkemose po raz drugi został przyłapany na stosowaniu niedozwolonych substancji.
Fot. archiwum zawodnika

Z dokumentów przekazanych przez zawodnika wynika, że po meczu duńskiej ligi pomiędzy Brovst i Slangerup, rozegranym 13 maja 2026 roku, Duńczyk został poddany kontroli antydopingowej. W pobranej próbce moczu wykryto obecność konopi indyjskich, które znajdują się na liście substancji zakazanych podczas zawodów. W związku z możliwym zawieszeniem Wilki Krosno podjęły decyzję o niewyznaczaniu Birkemose do udziału w najbliższych spotkaniach ligowych. Klub oczekuje obecnie na oficjalne dokumenty i do czasu zakończenia postępowania nie zamierza szerzej komentować sprawy.

Dla 23-letniego Duńczyka to jednak znacznie więcej niż kolejna dyscyplinarna procedura. To powrót demonów z przeszłości. W czerwcu 2022 roku Danmarks Motor Union oraz Główna Komisja Sportu Żużlowego tymczasowo zawiesiły Birkemose w prawach zawodnika. Kilka miesięcy później duńska federacja nałożyła na niego dwuletnią dyskwalifikację po pozytywnym wyniku testu na obecność środków psychoaktywnych.

Jeśli obecne zarzuty się potwierdzą, będziemy mówić o recydywie. Dotychczas w polskim żużlu zawieszenia za naruszenie przepisów antydopingowych odbywali między innymi Patryk Dudek, Maksym Drabik czy Aleksandr Łoktajew i Grigorij Łaguta. Żaden z nich nie został jednak przyłapany po raz drugi.

Z lidera Wilków do sportowego wykluczenia?

Paradoks tej historii polega na tym, że Birkemose miał najlepszy sezon w karierze. Ze średnią biegową 1,658 jest obecnie czwartym najskuteczniejszym zawodnikiem 2. Ekstraligi wśród żużlowców do 24. roku życia. Lepszymi wynikami mogą pochwalić się jedynie Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak i Villads Nagel. Jeszcze w miniony weekend Duńczyk był liderem Wilków w meczu z Polonią Bydgoszcz, zdobywając 9 punktów i potwierdzając, że wrócił na poziom, który przed laty uczynił go jednym z największych talentów światowego żużla.

Jego dobra dyspozycja nie umknęła uwadze klubów z PGE Ekstraligi. Jak udało nam się nieoficjalnie ustalić, zainteresowanie pozyskaniem Duńczyka wykazywała Betard Sparta Wrocław, która intensywnie poszukuje następcy Bartłomieja Kowalskiego, kończącego wiek zawodnika U-24. Dziś ten scenariusz wydaje się całkowicie nierealny.

Talentu do żużla dostał za trzech

— Talentu do żużla dostał za trzech, ale zero talentu do pracy **— mówił menedżer zawodnika, Grzegorz Zych. Jednocześnie podkreślał, że Birkemose dysponuje wyjątkową inteligencją torową i naturalnym wyczuciem ścigania.**

— Ma ogromną inteligencję torową. To zawodnik, który potrafi znaleźć rozwiązanie w każdej sytuacji na torze. Niestety, ściągnął na klub ogromne problemy **— przyznaje Zych.**

W środowisku od dawna podkreślano, że największym przeciwnikiem Duńczyka nie są rywale na torze, ale on sam.

Minimum dwa lata zawieszenia? To może oznaczać koniec

Choć ostateczny wymiar ewentualnej kary poznamy dopiero po zakończeniu postępowania, nie ma wątpliwości, że recydywa może oznaczać bardzo surowe konsekwencje. Dwuletnie zawieszenie wydaje się absolutnym minimum. W przypadku tak młodego zawodnika, który ma dziś 23 lata, nawet powrót po odbyciu kary nie gwarantuje odbudowania kariery. **Kluby mogą nie chcieć podejmować ryzyka związanego z zatrudnieniem żużlowca, który po raz drugi naruszył przepisy antydopingowe.**

Jeszcze niedawno mówiło się o jego transferze do najlepszej ligi świata. Dziś coraz częściej pada pytanie, czy w ogóle wróci jeszcze do profesjonalnego ścigania.

Kolejny cios dla duńskiego żużla

Sprawa Birkemose to również poważny problem wizerunkowy dla duńskiego żużla. To kolejny trudny moment dla tamtejszego środowiska po wczorajszych wydarzeniach związanych z finałem indywidualnych mistrzostw Danii z udziałem Rasmusa Jensena.

W duńskiej federacji narastają obawy, że kolejne negatywne informacje odbiją się na postrzeganiu dyscypliny w kraju, który od dekad uchodzi za jedną ze światowych potęg speedway`a.

Jak udało nam się nieoficjalnie ustalić, to może nie być koniec problemów. W kuluarach mówi się również o możliwych trudnościach dotyczących Andreasa Lyagera. Na razie jednak brakuje oficjalnych informacji, które pozwalałyby szerzej komentować tę sprawę.

Żużel to sport ekstremalny, który wymaga nie tylko odwagi i talentu, ale również odpowiedzialności. Historia Marcusa Birkemose pokazuje, że nawet największy potencjał może zostać zaprzepaszczony przez decyzje podejmowane poza torem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Miała być Dziś Wilki Krosno

Jeszcze kilka miesięcy temu trudno było znaleźć w 2. Ekstralidze klub, który wzbudzałby większe emocje niż Wilki Krosno. W Krośnie nie ukrywano ambicji, a budowany zimą skład miał dać kibicom coś więcej niż tylko walkę o czołową czwórkę. Cel był jasny, powrót do PGE Ekstraligi.

Transfer byłego mistrza świata, zatrzymanie lidera i sprowadzenie jednego z najskuteczniejszych żużlowców poprzedniego sezonu sprawiły, że Wilki wymieniano w gronie głównych kandydatów do awansu. **Na Podkarpaciu nikt nie zamierzał chować się za ostrożnymi deklaracjami.**

Dziś rzeczywistość wygląda jednak zupełnie inaczej. Po ośmiu spotkaniach sezonu 2026 krośnianie mają na koncie zaledwie dwa zwycięstwa i z dorobkiem czterech punktów zajmują siódme miejsce w tabeli. (Artykuł redakcja otrzymała 19.06 – dop. aut.). Tyle samo punktów zgromadziła skazywana przed startem rozgrywek na walkę o utrzymanie Polonia Piła.

Do końca rundy zasadniczej pozostało jeszcze sześć meczów, ale szanse na awans do fazy play-off są dziś przede wszystkim matematyczne. Zespół, który miał rzucić wyzwanie najlepszym, stał się największym rozczarowaniem sezonu, nie tylko w 2. Ekstralidze, ale być może we wszystkich polskich ligach żużlowych.

Zimowe marzenia i wielkie deklaracje

Budując skład na sezon 2026, władze Wilków wysłały do całego żużlowego środowiska jasny sygnał, Krosno chce wrócić do elity.

Prezes klubu, Grzegorz Leśniak, od początku podkreślał ogromne możliwości zespołu.

- Drużyna ma duży potencjał i chcemy go wykorzystać.

Były to słowa w pełni uzasadnione. Kadra Wilków łączyła doświadczenie, jakość i głód sukcesu. Wydawało się, że trudno będzie znaleźć zespół dysponujący równie szerokim wachlarzem możliwości.

Kilka tygodni później prezes nie pozostawił żadnych wątpliwości co do ambicji klubu.

- Mamy wszystko, by rywalizować o najwyższe cele.

Dziś te słowa wracają jak bumerang. Potencjał rzeczywiście był ogromny. Problem w tym, że pozostał wyłącznie na papierze.

JASON DOYLE — mistrz świata, który nie stał się liderem

Transferowym hitem całej ligi było pozyskanie Jason Doyle. Były indywidualny mistrz świata miał być zawodnikiem, który zrobi różnicę w najważniejszych momentach i poprowadzi Wilki do awansu.

Sam Australijczyk nie zamierzał ukrywać swoich oczekiwań.

- Nie chcę być w klubie tylko po to, żeby walczyć o awans. Chcę być w klubie, który walczy o złote medale i regularnie jeździ w finałach **- mówił przed sezonem.**

Takie słowa mogły jedynie rozbudzić wyobraźnię kibiców. Doyle miał być gwarancją jakości, regularności i punktów. Jeszcze w poprzednim sezonie udowadniał, że wciąż należy do światowej czołówki, zdobywając między innymi 20 punktów na niezwykle wymagającym torze we Wrocławiu.

Rzeczywistość okazała się jednak brutalna

Średnia biegowa na poziomie 2,000 daje Australijczykowi dopiero 12. miejsce na liście najskuteczniejszych zawodników ligi. Wyżej sklasyfikowani są między innymi Nicolai Klindt, Oskar Fajfer, Maksymilian Pawełczak czy Fredrik Jakobsen.

Same liczby nie oddają jednak skali problemu. Doyle zbyt często traci punkty z teoretycznie słabszymi rywalami i praktycznie w każdym meczu notuje przynajmniej jeden wyścig zakończony zerowym dorobkiem.

Od zawodnika tej klasy wymaga się nie tylko wysokiej średniej, ale przede wszystkim stabilności i umiejętności brania odpowiedzialności za wynik zespołu. Tego w tym sezonie wyraźnie brakuje.

TOBIASZ MUSIELAK — lider, który jako jeden z nielicznych nie zawiódł

Powrót Tobiasz Musielak do Krosna był odbierany jako transfer dający drużynie nie tylko punkty, ale również spokój i doświadczenie.

Sam zawodnik od początku podkreślał, że wraca do klubu z konkretnym celem.

eprasa.pl ad14f3b6d7

namaszczonych nominacjami przy zielonym stoliku? Być może zwyczajnie doskwiera deficyt wartościowych ścigantów? **Podobnie z meczami towarzyskimi kadry. Jeśli na początku sezonu, pół biedy. Testujemy sprzęt, szukamy jazdy spod taśmy, można się zabawić. W środku to już gorzej. Cykl SGP w pełni, liga w pełni, do tego ryzyko kontuzji, no i sprzętu szkoda. Ewentualnie można rozważyć ściganie na pół gwizdka, ze sprzętem pod sobą, który jeszcze ligi nie powąchał, bądź nie udało się go sprzedać po poprzednim sezonie. Ale ryzyko i tak istnieje, a mamony z tego niet.**

Rozumiem, że problem nie jest tylko nasz. Kilka lat temu Rosjanie po zwycięstwie w mistrzostwach świata par (sorry, ale ta tradycyjna nazwa znacznie bardziej do mnie przemawia od tych zangielszczonych na siłę, słowotwórczych cudaków) pisali nawet list do Władka Putina. I nic. Bez odzewu. Więc nadal radzili sobie jak potrafili. Własnym sumptem. **Tylko u nich to była jeszcze większa walka o marzenia, myślę o samym ściganiu i sukces w SGP, SoN, SEC, czy jak to się teraz zwie, dawał możliwość zaistnienia i przekucia marzeń w rzeczywistość. U nas nie musi być „aż tak dobrze". Nawet wysłać nie ma specjalnie kogo. Przypomnijcie sobie. Wiele lat temu.** Rozgadany (ustami ojca) Seba Niedźwiedź, ostatecznie wystąpił w Glasgow, czego się głośno domagał i razem ze „Smykiem" podpisali listę startową. Gdyby ówczesny finał ZK w Pile odbył się jak należy, śmiem twierdzić, Niedźwiedzia w eliminacjach by nie było. A tak „sprawiedliwie" pojechał i sprawiedliwie poległ z kretesem. To na kogo stawiać? Kogo więc wysyłać?

Jeszcze trochę, a zainteresowani będą tylko ci, którym w lidze nie idzie, albo wcale nie startują. Żeby „potrenować", a że w zawodach rangi mistrzostw świata, to i co z tego. Nie wolno? Wyobraźcie sobie skład Polaków z takim Sadurskim na czele. Nieprawdopodobne? Moim zdaniem wcale nie tak bardzo. A gdyby jeszcze rzeczony Krzysztof, wysłany na ten przykład do Glasgow awansował dalej, to byłby hit. Tylko co wtedy powiedziałby złotousty Narodowy?

Wnioski nie są optymistyczne. Kadra nadal się nie opłaca. Serio w eliminacjach SGP jadą tylko zainteresowani startami w cyklu, z nastawieniem na sukces, chyba że nie otrzymają „nominacji". A wyniki indywidualne tak naprawdę nikogo nie interesują, no chyba że pod kątem zdrowia zawodnika przed ligą. Bo przeca liga najlepsza na świecie i nie tylko, nawet na cały powiat świecki, rzekłbym z przekąsem. **Jeśli jednak ktoś się uprze, znajdzie motywację, środki i przejedzie 2500 kilometrów w dobę, pokona przeszkody ze strony GKSŻ, opanuje logistykę w pakiecie z nierzetelnością lotniczego przewoźnika, to na lidze i tak musi być, najlepiej wypoczęty jak Woźniak kilka sezonów temu, albo Huckenbeck bądź Holder ostatnio.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

DROGA DO PGE EKSTRALIGI.

WALCZĄ PRZEDE WSZYSTKIM Z WŁASNYMI PROBLEMAMI

- Są ambicje na awans do PGE Ekstraligi i w końcu może się uda razem z Wilkami też zawitać w Ekstralidze.

Po przedłużeniu kontraktu na sezon 2026 nie zmienił swojego nastawienia.

- Oczekuję z niecierpliwością na kolejny sezon, walczymy razem o awans do PGE Ekstraligi **– mówił.**

Choć średnia Musielaka spadła z 2,074 w sezonie 2025 do 1,850 obecnie, trudno uznać go za jednego z głównych winowajców obecnej sytuacji.

Początek sezonu nie był w jego wykonaniu udany, jednak wraz z kolejnymi meczami 32-latek ustabilizował formę i coraz częściej bierze na siebie odpowiedzialność za wynik zespołu.

To właśnie Musielak jako jeden z nielicznych regularnie dostarcza punkty i unika spektakularnych wpadek.

Najmocniej wybrzmiewają jednak jego słowa wypowiedziane jeszcze przed startem rozgrywek.

- Mamy naprawdę mocny zespół. Ale nazwiska nie jeżdżą.

Wówczas można było potraktować tę wypowiedź jako przejaw sportowej ostrożności. Dziś jest ona najtrafniejszym podsumowaniem całego sezonu Wilków.

Średnia Tobiasza Musielaka spadła z 2,074 w sezonie 2025 do 1,850 obecnie, trudno uznać go za jednego z głównych winowajców obecnej sytuacji.

Fot. Wilki Krosno

LUKE BECKER
— jeden z największych regresów w lidze

Gdy Wilki ogłaszały transfer Luke Becker, w Krośnie panował ogromny entuzjazm. Prezes Grzegorz Leśniak nie ukrywał, że Amerykanin ma odegrać kluczową rolę.

Razem walczymy o ten cel

Nie było w tym przesady. Becker kończył poprzedni sezon na siódmym miejscu klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi ze średnią 2,186 punktu na wyścig. **Dziś jego średnia wynosi zaledwie 1,579.** Spadek o 0,607 punktu na wyścig jest jednym z największych regresów w 2. Ekstralidze. Najbardziej niepokoi jednak sposób, w jaki Amerykanin traci punkty. **Becker nie przypomina zawodnika dynamicznego, pewnego siebie i skutecznego na dystansie. Problemy ma zarówno na wyjazdach, jak i na własnym torze, gdzie osiąga średnią zaledwie 1,400. Zawodnik, który miał być jednym z liderów walki o awans, stał się symbolem niespełnionych oczekiwań.**

ROBERT CHMIEL
— kariera wyraźnie wyhamowała

Duże nadzieje wiązano również z pozyskaniem Roberta Chmiela z Orła Łódź. Jeszcze przed sezonem wydawało się, że zawodnik jest gotowy na kolejny krok w karierze i może stać się jednym z czołowych polskich seniorów na zapleczu PGE Ekstraligi.

Tymczasem jego średnia spadła z 1,878 do 1,676 punktu na wyścig. Choć regres wynoszący 0,202 punktu nie jest tak spektakularny jak w przypadku Beckera, to postawa Chmiela również pozostawia niedosyt. Szczególnie słabo wygląda jego dyspozycja na wyjazdach, gdzie uzyskuje niewiele ponad 1,400 punktu na wyścig.

Wydaje się, że zmiana klubu nie wpłynęła na niego pozytywnie. Zawodnik, który miał rozwijać się w kierunku PGE Ekstraligi, wyraźnie wyhamował.

MARCUS BIRKEMOSE
— największe pozytywne zaskoczenie

Jeżeli w Krośnie można wskazać zawodnika, który wygrywa ten sezon, to bez żadnych wątpliwości jest nim Marcus Birkemose. Jeszcze zimą transfer Duńczyka budził więcej pytań niż entuzjazmu. Po dwuletnim zawieszeniu i przeciętnym sezonie w Krajowej Lidze Żużlowej wielu ekspertów uważało, że jest to ruch zbyt ryzykowny jak na zespół mający walczyć o awans. **Birkemose udowodnił jednak, że nadal dysponuje ogromnym potencjałem.**

Średnia 1,658 czyni go czwartym najskuteczniejszym zawodnikiem ligi do 24. roku życia.

W domowym meczu z Polonia Bydgoszcz zdobył dziewięć punktów i był najlepszym zawodnikiem Wilków. Wcześniej w Rybniku wywalczył dziesięć punktów, ponownie będąc liderem drużyny. **(Artykuł powstał przed kolejnym problemem Marcusa Birkemose. Piszemy o tym na stronie 14).**

To właśnie ten fakt najlepiej oddaje obecną sytuację w Krośnie.

W zespole zbudowanym wokół Doyle'a, Beckera i Musielaka najskuteczniejszym zawodnikiem dwóch ostatnich spotkań okazał się żużlowiec, którego wielu ekspertów traktowało jedynie jako uzupełnienie składu.

Problemy są głębsze niż zmiana trenera

Władze Wilków próbowały reagować na pogarszające się wyniki. Funkcję pierwszego trenera stracił Piotr Świderski. Ruch ten nie przyniósł jednak oczekiwanych efektów. Krośnianie przegrali na własnym torze z Polonią Bydgoszcz 38:52, a sytuacja zespołu stała się jeszcze trudniejsza.

Coraz wyraźniej widać, że źródło problemów nie znajduje się wyłącznie na ławce trenerskiej. Brakuje lidera, który regularnie zdobywałby dwucyfrowe wyniki. Brakuje zawodników potrafiących wygrywać ważne wyścigi pod presją. Brakuje również stabilności, cechy niezbędnej drużynom walczącym o najwyższe cele.

Od walki o awans do walki o utrzymanie

Jeszcze zimą kibice w Krośnie marzyli o powrocie do PGE Ekstraligi. Dziś coraz realniejszy wydaje się scenariusz walki o utrzymanie w fazie play-down. Paradoksalnie największym problemem Wilków nie jest brak jakości. Ta jakość wciąż istnieje. Problem polega na tym, że niemal żaden z liderów nie jeździ na miarę swoich możliwości.

Słowa prezesa Grzegorza Leśniaka o ogromnym potencjale zespołu były prawdziwe. Problem w tym, że potencjał nigdy nie przekłada się na punkty sam z siebie. Do tego potrzebna jest forma, regularność i odpowiedzialność. A tego w Krośnie zabrakło. Dlatego dziś najmocniej wybrzmiewają słowa Tobiasza Musielaka.

- Mamy naprawdę mocny zespół. Ale nazwiska nie jeżdżą.

Jeszcze przed sezonem było to ostrzeżenie. Dziś jest to najcelniejsze podsumowanie jednej z największych porażek tegorocznych rozgrywek.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Galicyjskie donosy

Antypody

We włoskim Lonigo odbywał się kilkanaście dni temu istotny turniej z cyklu mistrzostw Europy. Lonigo to miejsce w historii światowego speedwaya bardzo ważne. Czego tam nie było. Grand Prix, finały Mistrzostw Świata Par oraz Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów (dzisiejsze mistrzostwa świata) i wiele, wiele innych. Mnóstwo świetnych, emocjonujących imprez, często w urzekającej scenerii apenińskich wieczorów i wspaniałe, pasjonujące wyścigi.

Ale to już przeszłość, co dobitnie pokazał wspomniany turniej kwalifikacji do finałów SEC.

Fatalny tor, na którym zawodnicy walczyli o przetrwanie, zawody nudne jak flagi z olejem i rozciągnięte niebotycznie w czasie, wreszcie męska decyzja sędziego, aby nie męczyć dłużej zawodników i kibiców i zakończyć całą zabawę wcześniej. Tak wygląda dzisiejszy speedway.

Z jednej strony Polska z naszymi rygorystycznymi regulaminami i zasadami, wszystko często na tak zwany wysoki połysk. A z drugiej strony zagraniczne ośrodki, niegdyś ważne i tętniące żużlowym życiem, dziś podupadła prowincja. Antypody tego co mamy w naszym kraju. Chociaż oczywiście i u nas różnie bywa.

W minionej rundzie mistrzostw Ekstraligi mieliśmy mecz Włókniarza Częstochowa z Unią Leszno. Po półgodzinie zdołano rozegrać jeden (jeden!) wyścig. A ten i pozostałe oglądała garstka widzów. Puste trybuny na częstochowskim torze były widokiem wręcz przygnębiającym. Olbrzymie reklamowe banery przykryły kilka pustych sektorów, nie przykryły jednak problemu. **Ale w porównaniu z żużlowym światem (a raczej tym co z niego zostało) i tak stanowimy stolicę. Skoro użyłem przed momentem sformułowania „antypody" jako przeciwieństwo, to teraz dosłowne znaczenie tego słowa.**

Australijczyk Brady Kurtz dzielnie rywalizuje w tym roku o tytuł indywidualnego mistrza świata z naszym etatowym mistrzem w ostatnich latach - Bartoszem Zmarzlikiem i kto wie, jak ta rywalizacja się zakończy, do jej końca daleko i może być bardzo interesująco. Dziwić, to nie dziwi, zawodnicy z Antypodów, a dokładniej Australijczycy to przecież żużlowa elita „od zawsze". Od pierwszego mistrza świata z 1936 roku Lionela van Praaga. Potem na najwyższym stopniu mistrzowskiego podium stawali Bluey Wilkinson, Jack Young, a w nowszych czasach Jason Crump, Chris Holder i Jason Doyle. My mieliśmy dotąd mistrzów tylko trzech. Czy po obecnym sezonie, w tej rywalizacji będziemy przegrywali już 3:7? Czas pokaże.

A propos jeszcze rywalizacji na linii Zmarzlik – Kurtz. Przed Grand Prix we Wrocławiu, na stronie internetowej, wydawać by się mogło poważnego medium przeczytałem wstrząsający tytuł „Zmarzlik brutalnie zmiażdżony". Zabrzmiało wręcz dramatycznie. A o co chodziło? Oto, że w przeprowadzonej sondzie wśród kibiców, zdaje się wrocławskich, większość z nich stawiała na wygraną nie naszego reprezentanta, ale Australijczyka. Według autora, najwyraźniej niewolnika klikalności, Zmarzlik został cytuję: *zmiażdżony, w dodatku brutalnie.* Starsi kibice pamiętają jeszcze być może popularny przed laty czechosłowacki serial „Szpital na peryferiach" i kultowe zdanie, którym jeden z lekarzy zwrócił się do pielęgniarki: *Gdyby głupota miała skrzydła, fruwałaby pani jak gołębica".*

ROBERT NOGA

eprasa.pl ad14f3b6d7

De ja vu. Deszcze niespokojne potargały tor, a WTS zwycięski na tej wojnie. Hamlet we Wrocku zaś Darcy Ward w Grudziądzu. Susza i powódź. Sezon w gipsie. Trzy sety dla Bartosza Zmarzlika. Najarani nie jadą!

***Padu, padu, padupa... Wcześniej po deszczu nie dało się odjechać we Wrocku meczu z Gorzowem, ale przybył na białym koniu Morris i po sobotnim „armagiedonie", urwaniu chmury, uruchomił tam turniej GP obalając wszelkie bajki. Na szczęście, mocno ubity tor spuszczał wodę do kredy, do studzienek. Problemem był zalany park maszyn, tak do pół łydki. No, za kostki. Ściganci początkowo odmówili jazdy w takim chaosie:** - *Nawet nie wiem, gdzie jest mój kask* **- mówił Zmarzlik.**

- Brodząc w wodzie mamy pracować z elektrycznymi urządzeniami?! - buntowali się mechanicy. Świetnie jednak z tym problemem poradzili sobie strażacy, którzy osuszyli „pits". No to potem padł prąd na wieżyczce sędziowskiej, wiadomo: woda, groził start na chorągiewkę, ale i tu elektrycy dali radę. Brawo organizatorzy z WTS Sparty, brawo tym razem Morris! Z duuuużym opóźnieniem, ale w końcu pojechali. Nie wiemy, czy upadki Fricke'a, Doyle'a i Jacka Holdera spowodowane były jakimiś wrednymi, przyczepniejszymi miejscami na wilgotnym torze (co zarzucają niektórzy kibice), czy błędami jeździeckimi w ferworze walki. **Za dużo było „will"? Doyle znokautowany, ale cały, za to Jack złamał rękę. Gorzów w rozpaczy, bo i Bednar im się poobijał na IME U -19. To sezon w gipsie, co dzwon, to jakieś złamanie!**

Szkoda tylko, że przez prawie połowę zawodów działało jedynie zewnętrzne czwarte pole startowe. Tak nie powinno być, lecz w finale dało ono wygraną naszemu Bartkowi Zmarzlikowi. A więc happy end już w godzinie duchów! Warto był czekać te trzy godziny, tak jak nasz Mistrz czekał aż 371 dni (długa sportowa impotencja) na swoją 30. wygraną w turnieju GP. A była to w sumie 300. GP, czyli Bartek statystycznie wygrywał co dziesiątą z nich! Gigant! Popłakał się na podium tuląc swoich małych synków.

Obyś żył w ciekawych czasach, obyś żył w erze Zmarzlika. A nam się to udało. Z tych największych nie widziałem na żywo jazdy Cravena, tylko ojciec mi opowiadał, Fundina oglądałem w akcji już jako oldboya, ale na własne, piękne oczy podziwiałem torowe popisy Maugera, Briggsa, Moore'a, Olsena, Nielsena, Gundersena, Jana.O. Pedersena, P. Collinsa, Penhalla, Moranów, Lee, Rickardssona itd. **- wszyscy byli geniuszami speedwaya, lecz nasz Bartosz Zmarzlik chyba jest jeszcze lepszy od nich. Co z tego, że ma znacznie słabszą konkurencję, ale powiadam Wam: podług mnie, nikt nigdy tak nie powoził maszyną żużlową jak Zmarzlik! Najbliżej byli Tomek Gollob, Lee, Penhall i Ward. Zmarzlik potrafi na pełnej napadać na łuki siedząc na tylnym pałąku i siła odśrodkowa nie wyciąga go na szeroką! On łamie grawitację!**

Kurtz tym razem dopiero czwarty, choć się starał. Rozumiem, że kibicują mu fanatycy Sparty, tak jak kiedyś Tommy'emu Knudsenowi, ale wtedy zawsze na pierwszym miejscu w biało-czerwonych sercach był Tomek Gollob. **Tak teraz w mistrzostwach świata powinny one bić w pierwszym rzędzie dla Zmarzlika, bo mamy obowiązki polskie. Nie wszyscy na „Olimpico" to rozumieją. Zmarzlik dał nam radochę, a o kolejne uśmiechy postarali się „dzikus" Maciek Janowski, który wygrał upalny (u nas albo susza, albo powódź) sprint oraz prezesostwo WTS Betard Sparty Wrocław, niezmordowani państwo Rusko, którzy uroczyście odsłonili w alei speedwayowych ikon, gwiazdę śp. Tomka Jędrzejaka. Pamiętamy!**

Woryna i Kubera po kontuzji do zapomnienia. Urodzinowy Dudek lekkopółśrednio. Może dlatego, że był mentalnie negatywnie nastawiony do jazdy po takich opadach, czemu dał upust przed kamerami telewizyjnymi: *„To, co Phil tu wymyślił, żebyśmy teraz jechali w tym deszczu, w wodzie i z tym piknikiem tutaj przed parkingiem. Nie no, szanujmy się, nie jesteśmy małpami w ZOO aż tak, żeby jechać w takich warunkach".*

W boksie Nazara Parnitskyiego wspomagał go Peter Rusiecki (żona - pani mecenas Anna Trocka chyba na trybunach). Ukrainiec nawet wygrał jeden wyścig. Oczywiście ze złotego czwartego pola. Niech Leszno ma baczenie, żeby Petera nie porwał mu pnący się do góry PSŻ Poznań! Współpraca już kiełkuje.

Śmiejemy się z deszczowej krainy Hamleta, czyli z Danii, że tam ciągle pada, śmiejemy się z Manchesteru, a tymczasem to Wrocław był najbardziej zalany. **Ale i tym razem (WTS) dał radę.**

*De ja vu tej żużlowej deszczowej piosenki. W latach osiemdziesiątych pojechałem z moim kumplem ze Sparty Robertem Słaboniem na finał IMP do Gorzowa. Zawody trwały aż cztery godziny, bo co jakiś czas przerywał je deszcz. Gospodarze jednak zdołali je dokończyć. Na mokrym torze Robert się obalił i uszkodził rękę. Zamiast złota, „tylko" brąz. Wracaliśmy jego czerwonym fordem mustangiem cabrio jednak zadowoleni. Także w latach osiemdziesiątych drużyna Hackney Londyn spóźniła się tak bardzo na towarzyski mecz ze Spartą we Wrocławiu, że ten zakończył się bodaj o godz. 1, czy nawet 2 w nocy. Byłem, ale nie pamiętam czasu. A opóźniony finał DMŚ '61 na Olimpijskim? Skończył się przy światłach reflektorów samochodowych i pochodni z palonych gazet. Finał IMŚ 1992 rok, też we Wrocku. Na prezentacji padł koń, a potem po kilku biegach lunęło, co po tej przerwie zupełnie wybiło z konceptu niektórych zawodników, w tym Knudsena. Pracowałem wtedy w Sparcie Aspro. Finał IMŚ '77 w Goeteborgu. Tak mocno padało, że końcówka turnieju rozgrywała się już na błotnistej mazi, co odebrało szansę obolałemu Collinsowi, zaś dało tytuł zimnej głowie Maugera. MŚP '85 w Rybniku. W nocy piliśmy wino z Maugerem, a tuż przed zawodami urwała się chmura i zamieniła tor w jezioro. Gospodarze z ROW chwacko uwinęli się i imprezę przeprowadzono. 46-letni Ivan pokonał naszych. Wreszcie, pamiętna GP'97, po powodzi, kiedy poza padającym cały dzień intensywnym deszczem, wystąpiły też wody podskórne. A nie mieliśmy wtedy takich urządzeń jak dziś do zgarniania mazi z toru. **Byłem wówczas menago Sparty. I optowałem za przełożeniem turnieju na dzień następny, lecz ambitny prezes Rusko uparł się, by jechać:** - *Wielu kibiców nie ma zamówionych hoteli* **- mówił.**

I ja go rozumiałem, to byłby podwójny koszt organizacyjny bez dodatkowych zysków. Bilety z dnia poprzedniego, wiele zostałoby zwróconych, sponsorzy też zapłacili za jeden dzień. Robiliśmy więc co mogliśmy. Nawierzchnia została głęboko zbronowana, przerzucona, by sucha warstwa trafiła na górę. Ubijaliśmy ją lekkimi busami, gdyż ciężkie auta by się po prostu zapadły. Jednym z tych busów jechałem i ja. Ciężko było na bruzdach utrzymać kierownicę. „Nie da się na tym pojechać żużlówką" - myślałem. **Zawodnicy też się buntowali, chyba najbardziej Hans Nielsen, ale Tomek Gollob zamknął się nimi w parku maszyn i namówił na próbę. Opóźnienie wynosiło już całe godziny. Duńska telewizja i dyrektor GP Ole Olsen byli wściekli. W końcu jednak żużlowcy pojechali! Wygrali Hancock z Hamillem, bo Gollob z „Pepe" Protasiewiczem woleli zająć się w finale sobą. To nie były czasy ich przyjaźni, a wręcz przeciwnie: „teraz mu dop....limy!" - słyszałem w parku maszyn te polskie słowa przed ostatnim wyścigiem. Największym wygranym okazał się jednak prezes Rusko. Dopiął swego.**

*Znany majster i telewizyjny ekspert Rafał Lewicki przywiózł do Wrocka cztery piękne muzealne maszyny JAP. Przy dzisiejszych motorach żużlowych wyglądają jak dzieła sztuki!

***14-letni Polak Franciszek Szczyrba wygrał we Wrocku Beckhoff SGP3 i został mistrzem świata w tej kategorii (do lat 16 i na motorach o pojemności 250 ccm). Rybnik się cieszy oraz tuner Krzysiek Jabłoński, który przygotował silnik młodziakowi.** Słyszałem wywiad Franka i trochę zaszumiało mi bąbelkami z wody sodowej, a ta potrafi zabić nawet największy talent. Szkoda Dawida Oscendy z Leszna (od trenera Romka Jankowskiego), bo zawalił dwa pierwsze biegi i wylądował poza podium. Papiery ma na więcej. Kibicował mu na Olimpijskim Adam Łabędzki.

***Staleczka Gorzów u siebie oskubała „Gołębie" z Grudziądza (54:36) - żałośnie pojechali Drabik i Fricke Mało dobrego ścigania było. Ale w biegu XIV mię szczęka opadła, gdym zobaczył popisy rezerwowego gości - młodziutkiego, nie ma skończonych 17 lat, Kangurka Buea Bailey'a. Jeszcze bez szybkich startów, jeszcze nie punktuje w Ekstralidze, ale - jak na dziś - zapowiada się na kogoś zbliżonego do Darcy Warda!**

To dopiero początek! Mnożą się nam więc te utalentowan Kangury, acz niektóre dojrzewają późno jak Ben Cook, Doyle, czy Douglas.

***W Czewie Janusz Kołodziej był bez szans na ominięcie upadającego przed nim parowego z Unii Leszno - Keynana Rewa. Złamał obojczyk. Pech tego wspaniałego żużlowca trwa. Zdrowia Mate! „Byki", mimo tego osłabienia (poza tym, nie wszyscy u nich pojechali na miarę swoich możliwości), zasłużenie wygrały pod Jasną Górą za trzy, choć miejscowe „Medaliki" ambitnie się stawiały. Zabrakło armat.** Pawlicki pasuje się dopiero na zawodach? Cook jedzie ostro, po męsku, czasem na granicy faulu, a to przecież pchełka taka. Żeby kiedyś od kogoś nie wyłapał lepy na kask! Mania do kąta, a Konieczny koniecznie chciał coś ugrać i przedobrzył. Bez punktów.

***Nadal drążę temat przywrócenia Unii Leszno odebranego tytułu DMP z 1984 roku. Wysłałem fragment mego felietonu z „Tygodnika Żużlowego" poruszający ten temat do PZM, GKSŻ i Ekstraligi. Na razie bardzo uprzejmie odpisał mi szef tej ostatniej - prezes Wojtek Stępniewski, że zna sprawę, ale tu adresatem powinna być GKSŻ, do której sam przekierował moje pismo. Dziękuję!**

***Red. Łukasz Malaka, Po-bandzie:** - *Z dużym niedowierzaniem przyjąłem spływające w weekend wiadomości, iż Michał Curzytek podczas spotkania Falubazu Zielona Góra w Grudziądzu w pierwszym swoim starcie wjedzie w taśmę. I wjechał! Pomimo wątpliwości w świetle tych wcześniej otrzymanych informacji, staram się wierzyć, że był to zwykły błąd popełniony pod presją startu i zbieg okoliczności.*

Mój koment: - Mecz w Grudziądzu Curzytek skończył zatem z zerowym dorobkiem punktowym i taśmą na koncie. Dzięki temu nie przekroczył limitu 12 punktów. Spokojnie mógł więc zostać wypożyczony do Piły. Co zresztą niemal natychmiast się stało. Hm, przypadek? A co z zakładami bukmacherskimi?

***Trener GKM Kościecha ukarał finansowo juniora Kevina Małkiewicza, co by go do pionu ustawić. Coach pochwalił się tym na tiwi, ale nie podał jednak, gdzie były winy.**

- *Już tylko to mogło go utemperować. Sam ojciec zawodnika powiedział mi: "tnij drzewko, póki jest młode i się nie rozrosło". To naprawdę ważne, że ojciec jest za mną. Z karą finansową też nie miał problemu. W domu ojciec trzyma Kevina twardą ręką, ale też przyznaje czasami, że ręce opadają i mówi, iż coś z tym trzeba zrobić* **- rzekł Kościecha.**

Kibicka Anna Krowiarz: - *To nie powinno być ujawnione na całą Polskę, takie sprawy załatwia się we wewnątrz klubu. Czemu to miało służyć? Upokorzeniu młodego zawodnika? Jak patrzyłam na Kevina przed kamerami, to było widać, że nie spodziewał się tego, a jego mina była wymowna. Tak bardzo Kościecha chciał zabłysnąć?*

***Piła u siebie za trzy z Łodzią. Były ciężkie upadki, bo chłopaki sobie miejsca pod płotem nie zostawiali. Szczęśliwie, bez ofiar w ludziach.**

***Facet ma w sobie gen autodestrukcji? A już mu tak fajnie żarło! Marcusa Birkemose znowu złapano w Danii na jaraniu „Marychy". Badanie wykonano na zawodach. Za recydywę mogą go na długo powiesić. Do tego Doyle porozbijany i dość kiepski w lidze. Krosno, mamy kłopot!**

Sport młodzieżowy, a tu uszy więdną od wyrazów. Po-bandzie.com.pl:** - *„Jeszcze raz mi rękę podnieś. Zaraz będziesz ku miał nokaut"! W ósmym biegu DMPJ doszło do kolizji pomiędzy Kacprem Sobkowiakiem a Kacprem Andrzejewskim. Obaj zawodnicy upadli na tor, a sędzia za winnego tego incydentu uznał Sobkowiaka. Doszło do scysji pomiędzy teamami obu młodzieżowców oraz samymi głównymi zainteresowanymi, którzy szybko podnieśli się z nawierzchni i w dość ekspresyjny sposób zaczęli dyskutować. Na murawie wywiązała się przepychanka pomiędzy mechanikami (w tym z jednym z ojców) z Gorzowa i Bydgoszczy. Oprócz tego usłyszeć można było wiele wzajemnych, niecenzuralnych słów oraz wrzasków - wyzwisk. Jest z tego nagranie. Ojciec juniora już wyjaśniał i przepraszał w social mediach.*

***Koniec kevlarów na sztukę? Stal Gorzów leży i kwiczy:** - *Zainwestowaliśmy w szkolenie zagranicznych juniorów, a teraz co?*

Ja: - To trzeba było szkolić młodych Polaków!

- *Od przyszłego roku bardzo istotnie myślimy, aby pod numerem 8 i 16 byli zawodnicy wyłącznie z polską licencją do lat 19. To miał być w zamyśle od samego początku rezerwowy zawodnik na wypadek jakichś nieprzewidzianych sytuacji podczas meczów i do tego musimy dążyć* **- powiedział prezes Ekstraligi Wojciech Stępniewski. Słuszną linię ma tu nasza speedwayowa władza.**

***Deszczowe IM Danii po raz pierwszy wygrał Leon Madsen, a on przecież nie lubi, gdy ma mokro. Srebro dla Jakobsena, który sfrajerował się na ostatnim okrążeniu.**

Rasmus Jensen został odesłany do domu za... „akt przemocy". Uderzył kaskiem podprowadzającego. Potem w mediach pokajał się i przeprosił.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl ad14f3b6d7

Defekt motocykla pozbawił samodzielnej wygranej

Szósta runda Ekstraligi U-24 na Motoarenie była widowiskiem, w którym dwie drużyny walczyły o wygraną, a dwie o trzecie miejsce. Jak się okazało, zwycięzców w poszczególnych parach nie było - w obu przypadkach skończyło się na rezultatach ex aequo.

Niewiele jednak brakowało, a KS Toruń zwyciężyłby samodzielnie. W ostatnim wyścigu dnia gospodarzom wystarczała jakakolwiek wygrana z Unią Leszno. **Po starcie Nicolai Heiselberg i Antoni Kawczyński prowadzili podwójnie i wydawało się, że zrealizują swój cel, ale polski junior Torunian przejechał tylko jedno okrążenie - posłuszeństwa odmówił bowiem jego motocykl. Heiselberg, indywidualnie najlepszy uczestnik zawodów, zrobił swoje, ale defekt motocykla jego kolegi z drużyny oznaczał, że miejscowi zdobyli dokładnie tyle samo punktów, co Sparta Wrocław. We wrocławskiej ekipie należy odnotować debiut Andersa Rowe'a, który wypadł solidnie, podobnie zresztą jak wszyscy pozostali żużlowcy jego zespołu.**

Wspomniany defekt Kawczyńskiego miał znaczenie także dla ustalenia klasyfikacji między pozostałymi drużynami - remis 3:3 w ostatnim wyścigu pozwolił Unii Leszno na doścignięcie Włókniarza. Częstochowianie mogli liczyć tylko na dwóch zawodników - Kacper Halkiewicz i Sebastian Szostak nie mieli bowiem wsparcia od kolegów z zespołu.

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HELENIAK (61,41), Heiselberg, Rushen, Wojtyńka (KS Toruń - Unia 5:1)
II. SZOSTAK (60,54), Mikołajczyk, Rowe, Karczewski (Sparta - Włókniarz 3:3)
III. HALKIEWICZ (61,47), Mania, Konieczny, Ludwiczak (Unia - Włókniarz 3:3)
IV. GUSTS (61,03), Duchiński, Kawczyński, Kowolik (KS Toruń - Sparta 3:3)
V. KOWOLIK (61,22), Gusts, Rushen, Wojtyńka (Unia - Sparta 1:5)
VI. HEISELBERG (61,00), Halkiewicz, Heleniak, Ludwiczak (KS Toruń - Włókniarz 4:2)
VII. KONIECZNY (61,40), Rowe, Mania, Mikołajczyk (Unia - Sparta 4:2)
VIII. KAWCZYŃSKI (61,06), Duchiński, Szostak, Karczewski (KS Toruń - Włókniarz 5:1)
IX. KOWOLIK (62,28), Gusts, Halkiewicz, Ludwiczak (Sparta - Włókniarz 5:1)
X. HEISELBERG (60,72), Mikołajczyk, Rowe, Heleniak (KS Toruń - Sparta 3:3)
XI. SZOSTAK (60,94), Karczewski, Rushen, Wojtyńka (Unia - Włókniarz 1:5)
XII. MANIA (60,96), Kawczyński, Duchiński, Konieczny (KS Toruń - Unia 3:3)
XIII. HEISELBERG (60,15), Kawczyński, Szostak, Ludwiczak (KS Toruń - Włókniarz 5:1)
XIV. DUCHIŃSKI (60,78), Kowolik, Mikołajczyk, Heleniak (KS Toruń - Sparta 3:3)
XV. ROWE (61,50), Gusts, Konieczny, Gano (Unia - Sparta 1:5)
XVI. HALKIEWICZ (64,18), Rushen, Mania, Karczewski (Unia - Włókniarz 3:3)
XVII. MIKOŁAJCZYK (62,87), Kowolik, Szostak, Ludwiczak (Sparta - Włókniarz 5:1)
XVIII. HEISELBERG (61,53), Mania, Rushen, Kawczyński (d2) (KS Toruń - Unia 3:3)

KLASYFIKACJA:

I-II. KS TORUŃ - 34 pkt.: 1. Nicolai Heiselberg 14+1 (2*,3,3,3,3), 2. Jan Heleniak 4 (3,1,0,0), 3. Mikołaj Duchiński 8+2 (2,2*,1*,3), 4. Antoni Kawczyński 8+2 (1*,3,2,2*,d), Nr 17 - brak zawodnika.

I-II. SPARTA WROCŁAW - 34 pkt.: 9. Marcel Kowolik 10+1 (0,3,3,2,2*), 10. Francis Gusts 9+3 (3,2*,2*,2*), 11. Anders Rowe 7+2 (1*,2,1*,3), 12. Nikodem Mikołajczyk 8+1 (2,0,2,1*,3), Nr 19 - brak zawodnika.

III-IV. UNIA LESZNO - 20 pkt.: 5. Kuba Wojtyńka 0 (0,0,0,-), 6. Cooper Rushen 6 (1,1,1,2,1), 7. Kacper Mania 9+1 (2,1,3,1*,2), 8. Emil Konieczny 5+1 (1*,3,0,1), 18. Filip Gano 0 (0), Nr 18 - brak zawodnika.

III-IV. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 20 pkt.: 13. Szymon Ludwiczak 0 (0,0,0,0,0), 14. Kacper Halkiewicz 9 (3,2,1,3), 15. Franciszek Karczewski 2+1 (0,0,2*,0), 16. Sebastian Szostak 9 (3,1,3,1,1), Nr 20 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w XIII wyścigu NICOLAI HEISELBERG - 60,15 s.
Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów ponad 1000.

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Stal lepsza od GKM-u

Wygraną Motoru Lublin zakończył się turniej w Zielonej Górze. Liderem zwycięskiej drużyny był Bartosz Bańbor, który zdobył 14 punktów i bonus. Falubaz Zielona Góra walczył o prymat z Motorem, ale przegrał w końcówce turnieju. Po dziewięć punktów dla gospodarzy zdobyli Anglik William Cairns i Oskar Hurysz. W rywalizacji o miejsce na podium Stal Gorzów okazała się lepsza od GKM-u Grudziądz, a liderem gorzowian był Igor Kordun, zdobywca 9 punktów i bonusu.

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BAŃBOR (63,88), Cairns, Cepielik, Lightcap (2:4:0:0)
II. KORDUN (64,35), Łobodziński, Jabłoński, Miller (2:4:4:2)
III. CERJAK (63,90), Jaworski, Przanowski, Bailey (2:9:4:3)
IV. HURYSZ (63,92), McDiarmid, Nycz, Chatłas (7:9:5:3)
V. CEPIELIK (65.22), Bańbor, Chatłas, Nycz (7:14:6:3)
VI. CAIRNS (64,27), Bailey, Lightcap, Przanowski (11:14:6:5)
VII. CERJAK (64,16), Kordun, Jabłoński, Jaworski (11:17:9:5)
VIII. HURYSZ (64,12), Rudolf, Łobodziński, Miller (d) (16:17:9:6)
IX BAILEY (64,31), Chatłas, Przanowski, Nycz (16:17:11:10)
X. JABŁOŃSKI (64,25), Kordun, Cairns, Lightcap (17:17:16:10)
XI. BAŃBOR (64,96), Łobodziński, Miller, Cerjak (17:20:16:13)
XII. HURYSZ (64,31), Szmyd, McDiarmid, Jaworski (21:22:16:13)
XIII. CAIRNS (64,06), Bailey, McDiarmid, Miller (25:22:16:15)
XIV. LIGHTCAP (63,91), Kordun, Nycz, Rudolf (28:22:19:15)
XV. SZMYD (64,19), Jabłoński, Chatłas, Cepielik (28:25:22:15)
XVI. BAŃBOR (66,16), Łobodziński, Jaworski, Przanowski (28:29:22:17)
XVII. BAILEY (64,59), Nycz, Miller, Kordun (w) (28:29:24:21)
XVIII. BAŃBOR (64,34), McDiarmid, Jaworski, Rudolf (30:33:24:21)
Punkty narastająco: Falubaz, Motor, Stal, GKM

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN - 33 pkt.: 5. Dawid Cepielik 4 (1,3,-,0), 6. Bartosz Bańbor 14+1 (3,2*,3,3,3), 7. Bartosz Jaworski 4+1 (2*,0,0,1,1), 8. Karol Szmyd 5 (-,-,2,3), 18. Sven Cerjak 6 (3,3,0).

II. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 30 pkt.: 1. William Cairns 9 (2,3,1,3,-), 2. Slater Lightcap 4 (0,1,0,3), 3. Oskar Hurysz 9 (3,3,3,-), 4. Mitchell McDiarmid 6+1 (2*,-,1,1,2), 17. Bartosz Rudolf 2+1 (2*,0,0).

III. PERŁOWA PRZYSTAŃ STAL GORZÓW - 24 pkt.: 9. Kewin Nycz 4+1 (1,0,0,1*,2), 10. Oskar Chatłas 4+1 (0,1,2,1*), 11. Hubert Jabłoński 7+1 (1,1*,3,2), 12. Igor Kordun 9+1 (3,2,2*,2,w).

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 21 pkt.: 13. Beau Bailey 10 (0,2,3,2,3), 14. Jan Przanowski 2 (1,0,1,0), 15. Kacper Łobodziński 7 (2,1,2,2), 16. Damian Miller 2+1 (0,d,1*,0,1).

NCD uzyskał w I wyścigu BARTOSZ BAŃBOR – 63,88 s.
Sędziował Bartosz Szram z Rzeszowa. Widzów 100.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. KS TORUŃ		
6	12,5	+179
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA		
5	10,5	+150
3. FALUBAZ ZIELONA GÓRA		
5	10	+148
4. MOTOR LUBLIN		
5	9,5	+142
5. UNIA LESZNO		
6	7,5	+151
6. SPARTA WROCŁAW		
5	6,5	+134
7. STAL GORZÓW		
6	6	+146
8. GKM GRUDZIĄDZ		
6	3,5	+134

(joj)

Spór o stadion żużlowy w Świętochłowicach zakończony. Zapadł wyrok prawomocny

Powrót ligowego żużla do Świętochłowic był historią z happy endem. Tysiące kibiców doczekały się pierwszego meczu po 24 latach, a Śląsk rozpoczął nową erę od zwycięstwa nad Lokomotivem Daugavpils. Kilka tygodni później rozstrzygnęła się sprawa, która będzie kosztować miasto około 14 milionów złotych. A w tle jest wątek stadionu żużlowego.

By Śląsk wrócił na ligową mapę potrzebna była modernizacja obiektu przy ulicy Bytomskiej w Świętochłowicach. Rozpoczęła się ona jeszcze przed wyborami samorządowymi w 2018 roku. Inwestycja miała kosztować blisko 40 milionów złotych i stać się wizytówką sportowych ambicji Świętochłowic.

P**o zmianie władz miasta projekt został jednak zatrzymany. Nowy samorząd zerwał umowę z wykonawcą - spółką Mostostal - tłumacząc decyzję fatalną kondycją finansową miasta i brakiem środków na dokończenie inwestycji. Sprawa szybko trafiła do sądu. Po kilku latach zapadł prawomocny wyrok korzystny dla wykonawcy, co oznacza konieczność wypłaty około 14 milionów złotych odszkodowania.**

Do orzeczenia odniósł się wiceprezydent Świętochłowic Sławomir Pośpiech. - *Wyrok jest szokiem. (...) Z wyrokami się nie dyskutuje. Jeśli jest on prawomocny, jedyne co działa bezdyskusyjnie, to egzekucja. Komornik ma obowiązek wyegzekwować należność, a my jesteśmy dłużnikiem* **- przyznał w rozmowie z portalem swiony.pl.**

- Ponosimy konsekwencje niestety tych decyzji, które były chybione i o których mówiłem oraz przestrzegałem jeszcze w 2018 roku. Mówiłem, żeby nie podpisywać żadnych umów, na które nie ma zabezpieczenia finansowego. Niestety populizm, chęć kontynuacji swoich działań sprawiły, że pewne umowy zostały podpisane, a działania podjęte - **mówił z kolei prezydent Świętochłowic - Daniel Beger w programie „Protokół rozbieżności" w TVP 3 Katowice.**

Słowa samorządowca dobrze oddają skalę problemu, z którym będzie musiało zmierzyć się miasto. Odszkodowanie oznacza kolejne poważne obciążenie dla budżetu, który już teraz znajduje się pod dużą presją. - *Oczywiście to jest kwota, która bardzo mnie boli, bo wolałbym je wydać na inwestycje potrzebne w mieście, ale musimy znaleźć te pieniądze. Zrobimy to realizując montaż, który powstaje w wydziale finansowym i zakłada on m.in. częściowo pokrycie tego z obligacji skarbowych, a częściowo z bieżących płatności* **- dodał Daniel Beger.**

Inaczej całą sytuację ocenia były prezydent Świętochłowic Dawid Kostempski, za którego kadencji rozpoczęto przebudowę stadionu. Były włodarz przekonuje, że finansowanie inwestycji było zabezpieczone i opierało się na środkach własnych miasta, funduszach ministerialnych, obligacjach oraz wsparciu miejskich spółek. - *Pieniądze na ten cel były* **- podkreśla Kostempski, który do dziś uważa rozpoczęcie inwestycji za słuszną decyzję.**

Cała sytuacja nie ma żadnego znaczenia dla bieżącej działalności KS Śląska Świętochłowice oraz jego przyszłości w Krajowej Lidze Żużlowej. Klub nadal może korzystać z infrastruktury swojego obiektu, którego patronem jest Paweł Waloszek.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl ad14f3b6d7

III RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

I GRUPA IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

RYBNIK - 17.06.2026

ZACIĘTA RYWALIZACJA

Ciekawe zawody obejrzała garstka kibiców, która zdecydowała się przyjść na stadion w Rybniku. Niestety, akurat dla miejscowych kibiców o zwycięstwo nie walczyła drużyna ROW-u, choć trzeba przyznać, że młode „Rekiny" nie odstawały jakość istotnie.

Wygrały drużyny z Wrocławia i Krosna zdobywając po 34 punkty, tylko jeden mniej zdobyli poznaniacy, choć jeszcze po XVI wyścigu prowadzili.

Same wyścigi nie były porywające, najważniejsze, że obyło się bez poważniejszych upadków. Tylko raz z torem zapoznał się Paweł Wyczyszczok w siódmym wyścigu. Niewiele brakło do groźnego upadku w wyścigu XVI. Tam twardą walkę stoczyli Wieszczak z Kowolikiem. Zawodnik z Krosna na wejściu w pierwszy łuk trzeciego okrążenia chciał wyprzedzić konkurenta przy krawężniku, a że miejsca było mało, wjechał dwoma kołami na murawę, nie opanował motocykla i potrącił Kowolika. **Żużlowcy wykazali się sporymi umiejętnościami, dlatego nie doszło do karambolu. Po wyścigu sędzia wykluczył Jakuba Wieszczaka, co ostatecznie miało ogromny wpływ na końcową klasyfikację.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WITKOWSKI (66,21), Obst, Kręglicki, Wujec (0:3:2:1); II. WIESZCZAK (66,32), Mikołajczyk, Tomaszewski, Ignaszak (1:3:4:4); III. WYCZYSZCZOK (67,06), Kowolik, Romaniak, Bańdur (RZ) (4:4:6:4); IV. MENCEL (66,06), Żurek, Harendarczyk, Wąchała (6:7:7:4); V. KOWOLIK (67,17), Ignaszak, Bańdur (RZ), Wujec (6:9:10:5); VI. WITKOWSKI (66,82), Harendarczyk, Tomaszewski, Dudek (7:12:12:5); VII. WIESZCZAK (66,61), Mencel, Wyczyszczok, Obst (w/su) (8:14:12:8); VIII. ŻUREK (64,69), Kręglicki, Mikołajczyk, Romaniak (11:14:13:10); IX. WIESZCZAK (66,92), Harendarczyk, Romaniak, Leśnik (RZ) (11:15:15:13); X. KRĘGLICKI (65,81), Kowolik, Mencel, Tomaszewski (11:16:17:16); XI. BAŃDUR (RZ - 65,62), Witkowski, Wyczyszczok, Mikołajczyk (12:18:17:19); XII. ŻUREK (65,91), Obst, Dudek, Ignaszak (15:18:19:20); XIII. ROMANIAK (67,87), Obst, Tomaszewski, Wąchała (u/3) (16:21:21:20); XIV. MENCEL (65,67), Bańdur (RZ), Mikołajczyk, Leśnik (RZ), Wyczyszczok (t) (16:24:22:22); XV. KRĘGLICKI (65,26), Harendarczyk, Ignaszak, Leśnik (RZ) (16:25:24:25); XVI. ŻUREK (67,06), Witkowski, Kowolik, Wieszczak (w) (19:27:25:25); XVII. MIKOŁAJCZYK (66,96), Bańdur (RZ), Ignaszak, Wujec (19:28:28:27); XVIII. OBST (67,12), Romaniak, Dudek, Tomaszewski (19:30:31:28); XIX. KRĘGLICKI (65,84), Mencel, Harendarczyk, Wyczyszczok (19:32:32:31); XX. WIESZCZAK (65,74), Kowolik, Witkowski, Żurek (19:33:34:34).

Punkty narastająco: ROW, PSŻ, WTS, Wilki.

KLASYFIKACJA:

I. WTS SPARTA Wrocław - 34 pkt.: 9. Marcel Kowolik 10 (2,3,2,1,2), 10. Krzysztof Harendarczyk 8 (1,2,2,2,1), 11. Nikodem Mikołajczyk 7 (2,1,0,1,3), 12. Michał Obst 9 (2,w,2,2,3), 19. Rafał Grzędziński NS

I. WILKI KROSNO - 34 pkt.: 13. Jakub Wieszczak 12 (3,3,3,w,3), 14. Oskar Kręglicki 12 (1,2,3,3,3), 15. Kacper Dudek 2 (-,0,1,-,1), 16. Arkadiusz Wąchała 0 (0,-,-,u,-), 20. Szymon Bańdur 8 (0,1,3,2,2)

III. PSŻ POZNAŃ - 33 pkt.: 5. Kamil Witkowski 11 (3,3,2,2,1), 6. Stanisław Ignaszak 4 (0,2,0,1,1), 7. Antoni Mencel 11 (3,2,1,3,2), 8. Rafał Romaniak 7 (1,0,1,3,2), Nr 18 - brak zawodnika.

IV. BECKER WARKOP ROW Rybnik - 19 pkt.: 1. Jakub Żurek 11 (2,3,3,3,0), 2. Paweł Wyczyszczok 5 (3,1,1,t,0), 3. Szymon Tomaszewski 3 (1,1,0,1,0), 4. Roch Wujec 0 (0,0,-,-,0), 17. Nikodem Leśnik 0 (0,0,0)

NCD uzyskał w VIII wyścigu JAKUB ŻUREK – 64,69 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 150.

MARCIN ZIELONKA

II GRUPA IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

OSTRÓW - 17.06.2026

WALKA DO KOŃCA

Jeszcze na trzy wyścigi przed zakończeniem zawodów, każda z czterech drużyn miała szanse na zwycięstwo. O końcowej kolejności zadecydował natomiast ostatni wyścig - w nim Kevin Małkiewicz pokonał Szymona Ludwiczaka, dając triumf ekipie GKM Grudziądz.

Jako trzeci linię mety minął Filip Seniuk, wygrywając z Adrianem Przybyło. To z kolei zadecydowało o trzeciej lokacie na koniec zawodów dla miejscowej Ostrovii Ostrów.

Najlepszym zawodnikiem zawodów okazał się Małkiewicz, zdobywca 14 punktów. Niezłe zawody zaliczyli także chociażby Szymon Ludwiczak, Jan Przanowski czy Adrian Przybyło. Bezbłędny występ miał Paweł Sitek, ale pojawił się na torze tylko trzy razy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MAŁKIEWICZ (66,56), Ludwiczak, Łuczak, Surowiec (1:0:3:2); II. PRZYBYŁO (65,44), Karczewski, Szostak, Iwański-Helt (2:3:3:4); III. HALKIEWICZ (65,46), Miller, Rudowicz, Borowiak (3:3:5:7); IV. PRZANOWSKI (65,61), Seniuk, Majewski, Ciurzyński (RZ) (5:4:8:7); V. PRZYBYŁO (65,61), Plutowski, Miller, Łuczak (5:7:9:9); VI. SITEK (65,34 - RZ), Przanowski, Halkiewicz, Surowiec (8:7:11:10); VII. MAŁKIEWICZ (65,16), Majewski, Karczewski, Rudowicz (8:9:14:11); VIII. SENIUK (65,21), Ludwiczak, Iwański-Helt, Borowiak (11:9:15:13); IX. ŁUCZAK (65,34), Borowiak, Przanowski, Karczewski (14:11:16:13); X. LUDWICZAK (64,67), Majewski, Miller, Szostak (14:13:17:16); XI. SITEK (65,12 - RZ), Plutowski, Iwański-Helt, Surowiec (17:13:18:18); XII. MAŁKIEWICZ (64,69), Przybyło, Halkiewicz, Seniuk (17:15:21:19); XIII. SITEK (65,67 - RZ), Małkiewicz, Plutowski, Borowiak (t) (20:15:23:20); XIV. ŁUCZAK (65,18), Majewski, Halkiewicz, Szarszewski (RZ) (23:17:23:21); XV. LUDWICZAK (64,99), Przybyło, Przanowski, Rudowicz (23:19:24:24); XVI. SENIUK (65,64), Karczewski, Miller, Surowiec (26:19:25:26); XVII. SUROWIEC (65,45), Plutowski, Iwański-Helt, Szostak (26:22:26:28); XVIII. BOROWIAK (64,96), Miller, Karczewski, Rudowicz (26:25:28:29); XIX. PRZANOWSKI (65,01), Halkiewicz, Majewski, Łuczak (26:26:31:31); XX. MAŁKIEWICZ (64,99), Ludwiczak, Seniuk, Przybyło (27:26:34:33).

Punkty narastająco: Ostrovia, Stal, GKM, Włókniarz

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ – 34 pkt.: 9. Damian Miller 7 (2,1,1,1,2), 10. Jan Przanowski 10 (3,2,1,1,3), 11. Kevin Iwański-Helt 3 (0,1,1,t,1), 12. Kevin Małkiewicz 14 (3,3,3,2,3), 19. Kacper Szarszewski 0 (0)

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 33 pkt.: 13. Franciszek Karczewski 6 (2,1,0,2,1), 14. Szymon Ludwiczak 12 (2,2,3,3,2), 15. Kacper Halkiewicz 8 (3,1,1,1,2), 16. Jakub Plutowski 7 (-,2,2,1,2), 20. Alan Ciurzyński 0 (0)

III. OSTROVIA OSTRÓW – 27 pkt.: 1. Filip Seniuk 9 (2,3,0,3,1), 2. Piotr Rudowicz 1 (1,0,-,0,0), 3. Gracjan Szostak 1 (1,-,0,-,0), 4. Nikodem Łuczak 7 (1,0,3,3,0), 17. Paweł Sitek 9 (3,3,3)

IV. STAL RZESZÓW - 26 pkt.: 5. Patryk Surowiec 3 (0,0,0,0,3), 6. Adrian Przybyło 10 (3,3,2,2,0), 7. Franciszek Majewski 8 (1,2,2,2,1), 8. Maksym Borowiak 5 (0,0,2,t,3)

NCD uzyskał w X wyścigu SZYMON LUDWICZAK - 64,67 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 200.

M.K.

III GRUPA IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

LESZNO - 17.06.2026

Motor najlepszy

Lublinianie potwierdzili, że na torze czują się bardzo dobrze, nie zawiódł żaden z czwórki zawodników. Drugie miejsce dla gospodarzy, wśród których liderem był Emil Konieczny, który tylko raz został pokonany przez zawodników startujących na co dzień w Ekstralidze – Bartosza Bańbora i Mikołaja Duchińskiego. Słabszy występ miał Kacper Mania, który również został wykluczony.

O jeden punkt Pilanie byli lepsi od młodzieży z Torunia. Wśród Polonistów było dwóch zawodników, którzy wrócili na tor, na którym zaczynali swoją przygodę z żużlem. Tobiasz Musielak zdobył 10 punktów, przywiążą jedno 0. Kacper Teska dobrze prezentował się w pierwszej części zawodów, w drugiej nie przywiózł już żadnego punktu.

Torunianie za to potwierdzili, że leszczyński tor nie jest ich ulubiony. Słabo prezentowali się w rozgrywkach U-24, niezbyt dobrze zaprezentowała się para juniorska w rozgrywkach ligowych. Żaden z czwórki torunian nie potrafił tego dnia wygrać wyścigu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MUSIELAK, Kostera, Cepielik, Duchiński (2:3:1:0); II. BAŃBOR, Teska, Wojtyńka, Kawczyński (3:5:4:0); III. JAWORSKI, Mania, Heleniak, Lewandowski (w) (5:5:7:1); IV. KONIECZNY, Baryłka, Gryzło, Szmyd (8:7:7:2); V. TESKA, Jaworski, Kostera, Gryzło (9:10:9:2); VI. MUSIELAK, Heleniak, Wojtyńka, Szmyd (10:13:9:4); VII. CEPIELIK, Mania, Baryłka, Kawczyński (12:14:12:4); VIII. BAŃBOR, Duchiński, Konieczny, Lewandowski (13:14:15:6); IX. SZMYD, Gano, Kawczyński, Lewandowski (15:14:18:7); X. JAWORSKI, Duchiński, Wojtyńka, Baryłka (16:14:21:9); XI. BAŃBOR, Musielak, Gryzło, Mania (w) (16:16:24:10); XII. KONIECZNY, Cepielik, Teska, Heleniak (u) (19:17:26:10); XIII. CEPIELIK, Gano, Lewandowski, Gryzło (21:18:29:10); XIV. BAŃBOR, Kostera, Heleniak, Baryłka (23:18:32:11); XV. SZMYD, Duchiński, Mania, Teska (24:18:35:13); XVI. KONIECZNY, Kawczyński, Jaworski, Musielak (27:18:36:15); XVII. SZMYD, Wojtyńka, Gryzło, Lewandowski (29:18:39:16); XVIII. CEPIELIK, Kawczyński, Baryłka, Gano (29:19:42:18); XIX. JAWORSKI, Heleniak, Kostera, Teska (30:19:45:20); XX. KONIECZNY, Musielak, Bańbor, Duchiński (33:21:46:20).

Punkty narastająco: Unia, Polonia, Motor, KS Toruń

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN - 46 pkt.: 9. Bartosz Jaworski 12 (3,2,3,1,3), 10. Karol Szmyd 9 (0,0,3,3,3), 11. Bartosz Bańbor 13 (3,3,3,3,1), 12. Dawid Cepielik 12 (1,3,2,3,3), 19. Paweł Czaus NS.

II. UNIA LESZNO - 33 pkt.: 1. Emil Konieczny 13 (3,1,3,3,3), 2. Kacper Mania 5 (2,2,w,1,-), 3. Kuba Wojtyńka 5 (1,1,1,-,2), 4. Maksymilian Kostera 6 (2,1,-,2,1), 17. Filip Gano 4 (2,2,0).

III. POLONIA PIŁA - 21 pkt.: 5. Tobiasz Jakub Musielak 10 (3,3,2,0,2), 6. Kacper Teska 6 (2,3,1,0,0), 7. Dominik Baryłka 4 (2,1,0,0,1), 8. Bartosz Lewandowski 1 (w,0,0,1,0), Nr 18 – brak zawodnika.

IV. KS TORUŃ - 20 pkt.: 13. Antoni Kawczyński 5 (0,0,1,2,2), 14. Mikołaj Duchiński 6 (0,2,2,2,0), 15. Jan Heleniak 6 (1,2,u,1,2), 16. Igor Gryzło 3 (1,0,1,0,1), Nr 20 – brak zawodnika.

Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 150.

(joj)

Michał Curzytek pożegnał Falubaz

Michał Curzytek nie dokończy sezonu w Falubazie Zielona Góra w PGE Ekstralidze. Zawodnik został wypożyczony do Polonii Piła. W tegorocznych rozgrywkach PGE Ekstraligi Michał Curzytek wystąpił w meczach w których zdobył 9 punktów i 3 bonusy.

W składzie zielonogórskiej drużyny Michał Curzytek startował od 2023 roku, najpierw jako junior, a później zawodnik do lat 24. Był członkiem zespołu, który wywalczył awans do PGE Ekstraligi i wygrał wszystkie 20 spotkań. Niestety, w 2024 roku, podczas wyjazdowego, meczu w Toruniu doznał złamania nogi. Uraz ten wykluczył go z jazdy na długie miesiące i zmusił do przejścia żmudnej, wymagającej ogromnej determinacji rehabilitacji.

Wypożyczenie do Piły to dla wychowanka Stali Rzeszów okazja, by ostatecznie zamknąć rozdział związany z dawną kontuzją i odbudować optymalną formę.

M.S.

Fot. Polonia Piła

eprasa.pl ad14f3b6d7

KILKA REFLEKSJI O GKM ALE NIE TYLKO

Na początek dla jasności. Tak - jestem z Grudziądza. Tak - życzę klubowi wszystkiego najlepszego. Tak - chciałbym doczekać pierwszego, historycznego medalu DMP. Tak - jeśli publikuję krytyczny materiał, to żeby życzliwie zwrócić uwagę na uchybienia, nie zaś w poszukiwaniu zwady, burzy i „haków". Tyle tytułem wstępu. Do brzegu.

W Gorzowie GKM sprowadzono na ziemię. Kiedy pisałem, że tabela jest istotna i miarodajna po XIV kolejkach, a nie na półmetku - odsądzano mnie od czci i wiary zarzucając prywatne porachunki. Kiedy wbiłem szpileczkę Kościesze za publiczne zruganie Max Fricke Racing - było identycznie. Zatem po kolei…

Pono GKM młodzieżą stoi. Poważnie? Spójrzmy na zimno. Jeden wychowanek, kandydat na żużlowca - Kevin Małkiewicz w składzie meczowym. Pnie się. Robi postępy. Dalej… Znacznie mniej różowo. Odnoszę nawet wrażenie, że szkolenie pozostałych delikatnie „odpuszczono". Bastian Pedersen to człowiek z Torunia i pewnie nie zostanie na kolejny sezon. Beau Bailey Racing #173 jest naturalnym następcą. **A rodzimi?** Janek Przanowski (uczestnik SGP2) już stracony. Nie jest najmłodszy. Ligi nie powąchał. Jako 19-to latek trafił do KLŻ. Tak ze 2 sezony za późno. Iwański-Helt, Miller, Szarszewski, Warduliński - patrząc na obecne dokonania w DMPJ czy U24 (mizerne) - nie mając szans w lidze czy na wypożyczeniu - cofają się w rozwoju goniąc własny ogon.

Teraz seniorzy. Niektórzy wpadli w euforię po wygranej w Lublinie - nie dziwota. Tylko mecze przeciwko KS Toruń albo rewanż z „Koziołkami" w Grudziądzu same się nie wygrają. Przy H4 nie potrafi przełamać się do końca Maksym Drabik. W kratkę punktuje Max Fricke Racing. Męczą się Bastian Pedersen. Kevin Małkiewicz, czy Vadim Tarasenko. **Pytaliście ich czy koniecznie chcą się ścigać na betonie? W klubie powiadają, że to wynik determinuje przygotowanie nawierzchni. Że pierzynki pod koło nie sposób stworzyć. Ciekaw jestem szczerej opinii zawodników.** Max Fricke wygrał pierwsze SGP w Manchesterze, bo… chodziła przyczepna „obwodnica Bydgoszczy" pod balotami. No i nikt dotąd nie próbował nawet przekonać się co by było, gdyby. Okazję przeciwko Włókniarz Częstochowa zmarnowano. O widowiskowości zawodów nie wspominam.

Każdy klub ma swoje problemy. KS Toruń nie może ogarnąć „synchronizacji". Odpalą „Lambo" z Dudkiem - nie ma Emila. Jest Emil - nie ma Michelsena i Dudka itd. itp. **Czy Baron w związku z tym publicznie podgrzewał atmosferę, krytykując jednego czy drugiego ściganta? To jak to jest z tą atmosfer(k)ą w Grudziądzu?**

Przynajmniej kilku zawodników „z nazwiskami" ma lub miało słabe wejście. Vaculik Racing Team, Lindgren, Dominik Kubera Racing, Madsen, wspomniany Mikkel Michelsen. Nie imponują. Podobnie jak Fricke. **Bez znaczenia jak wysoki mają kontrakt. To jednak… sport. Każdy chce wygrywać i… zarabiać. Cały czas twierdziłem i nadal twierdzę, że kangurowi (w najlepiej rozumianym interesie drużyny) trzeba pomóc. Efektów nie widać. To jak z ową „pomocą"? Jest realna, czy tylko w PR? Owszem. Mnie też wkurza, że uczestnik SGP z bardzo wysokim kontraktem zawodzi, ale wiem też, że to nie pora by ostatecznie dołować gościa i skreślać. Przecież to kapitan. Skoro sam nie potrafi się ogarnąć…**

Podsumowując - grudziądzka fasada (jeszcze) wygląda mocarnie. Przypomnę jednak nieśmiało. Kluczowa tabela powstanie po XIV kolejce. Żeby zaś imponujący wieżowiec powstał i wytrzymał próbę czasu, nie wystarczy pudrowanie szyldu i wejścia. Konieczne są solidne fundamenty

W Łodzi zamknięto studio Se - ma - for. Misia Uszatka nie będzie.

Nie dziwota zatem, że największy bajkopisarz w Układzie Warszawskim, jak został określony przez… własnego szefa - odchodzi. Rzekomo nie z powodu awarii linii kolejowej z Warszawy, co to miała zatrzymać napływ gigantycznych pieniędzy do Orła. Witold Skrzydlewski triumfuje?

Jan Konikiewicz rezygnuje.

Marne wieści nadchodzą ostatnimi czasy z Rzeszowa. I wcale nie idzie o wybryk Rasmusa Jensena w Esbjerg, za który może drogo (długo) odpokutować. Fakty są takie, że Organ Prowadzący rozgrywki rozwiązał już dwa rzeszowskie kontrakty z winy klubu. Być może to tylko „błahostka". Być może, bo Pani Prezes nabrała wody w usta i w ogóle się nie wypowiadała…

Widać więc, że coś musi być na rzeczy. Po krótkim zastanowieniu szefowa „Żurawi" w końcu zabrała głos – obiecując na wtorek wieści o sponsorze tytularnym. Nawrocki?

Wcześnie znowu zrobiło się głośno o Unii Tarnów. Media donosiły: Śledztwo dotyczy podejrzenia wyrządzenia w latach 2019-2025 znacznej szkody majątkowej spółce Unia Tarnów ŻSSA. Kwota to 1,666 mln zł. Wątek badany przez śledczych dotyczy domniemanego niedopełnienia obowiązków przez osoby zobowiązane do zajmowania się sprawami majątkowymi spółki, w związku z pożyczkami udzielanymi przez klub. Obecnie prokuratura czeka na opinię biegłego w zakresie finansów, która może mieć znaczenie dla dalszych ruchów procesowych.

Tyle lakonicznej informacji. Panie Kędziora - coś Pan narobił? Miały być śmigłowce, „haj lajf" i wielki świat. Wychodzi teraz, że został odlot, stosowanie prawa tak jak oni je rozumieli i świat widziany zza krat. Bolesny upadek „radosnej" ekipy. Super moce nie pomogły. Zaklinanie rzeczywistości nie pomogło. Pomógł Artur Kędziora składając zawiadomienie do Prokuratury.

Co z tego wszystkiego wyniknie? Kto pójdzie siedzieć? Gorąco na południowym-wschodzie…

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Dwa razy starszy od rywali

Conny Ivarsson dla wielu kibiców pozostaje postacią doskonale znaną z początku lat 90.

Fot. archiwum

Conny Ivarsson dla wielu kibiców pozostaje postacią doskonale znaną z początku lat 90. Szwed zapisał się w historii Morawskiego Zielona Góra, choć jego przygoda z polskim klubem nie trwała długo. W ostatnim czasie znów zrobiło się o nim głośno i to z bardzo nietypowego powodu. 61-letni były żużlowiec postanowił wrócić do rywalizacji na arenie międzynarodowej. Ivarsson pojawił się w holenderskim Roden, gdzie rozegrano pierwszą rundę FIM Flat Track World Championship. Sam jego start wzbudził spore zainteresowanie, bo większość uczestników była od niego nawet o kilka dekad młodsza.

- Zastanawiałem się, co ja właściwie zrobiłem, zgłaszając się do tego cyklu. Jestem co najmniej dwa razy starszy od większości rywali, a wszyscy są niesamowicie szybcy **– przyznał w rozmowie ze scandinavianflattrack.se.**

Szwed zdobył sześć punktów i awansował do biegu ostatniej szansy. Tam nie ukończył wyścigu, ale i tak został sklasyfikowany na 19. miejscu w 24-osobowej stawce. **Jak na zawodnika, który świętował niedawno 61. urodziny, sam udział w zawodach tej rangi robi ogromne wrażenie.** Były reprezentant Szwecji doskonale zdaje sobie sprawę, że dziś trudno mu rywalizować z zawodnikami będącymi w szczycie formy fizycznej. Mimo to nie zamierza odpuszczać.

Dla starszych kibiców żużla nazwisko Ivarssona nie jest przypadkowe. W 1991 roku reprezentował Morawskiego Zielona Góra i wystąpił w dwóch meczach pierwszej ligi. W dziesięciu biegach wywalczył wtedy 11 punktów oraz bonus.

Największy sukces w karierze osiągnął jednak jeszcze wcześniej. W 1988 roku zdobył brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Świata. W tym samym sezonie awansował również do finału indywidualnych mistrzostw świata, kończąc zmagania na dziewiątej pozycji.

Szwed otrzymał propozycję jazdy w pełnym cyklu mistrzostw świata, ale szybko przekonał się, że byłoby to ogromne wyzwanie logistyczne i finansowe. Ostatecznie zdecydował się na pojedyncze starty w ramach „dzikich kart". Nie ukrywa też, że bez pomocy sponsorów i bliskich trudno byłoby mu realizować ten projekt.

KONRAD CINKOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl www.egazety.pl

www.nexto.pl www.eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

III RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

II GRUPA IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

GORZÓW - 17.06.2026

Dosyć pewny triumf gospodarzy

W ostatecznym rozrachunku najlepsi okazali się gospodarze, zdobywając 50 punktów. Dziesięć mniej zdobyli Bydgoszczanie zajmując drugie miejsce, a na kolejnych uplasowali się Krakowianie (18) i Łodzianie (9).

W zwycięskiej ekipie aż trzech zawodników zgromadziło po 11 punktów w czterech wyścigach, a byli to Oskar Chatłas, Igor Kordun oraz Oskar Paluch. W zespole z Bydgoszczy najskuteczniejszy był Kacper Andrzejewski, który stracił tylko punkt (14), w tym z Krakowa najlepiej punktował Dawid Grzeszczyk (7), a ponad połowę zdobyczy całej drużyny z Łodzi zapisał przy swoim nazwisku Kacper Zieliński (5).

Szerszym echem odbiła się sytuacja z wyścigu ósmego. Najpierw do upadku Kacpra Andrzejewskiego doprowadził Kacper Sobkowiak, który został w konsekwencji wykluczony z powtórki. Chwilę później doszło do burzliwej przepychanki oraz obelg pomiędzy członkami rodzin i teamów obu zawodników, co ostatecznie zakończyło się usunięciem kilku osób z parkingu. Złe emocje z pewnością nie są czymś, co powinno być prezentowane na zawodach żużlowych, zwłaszcza w zmaganiach juniorskich, więc miejmy nadzieję, że podobnych incydentów w przyszłości będzie jak najmniej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWEŁCZAK (59,47), Paluch, Grzeszczyk, Zieliński (2:0:3:1); II. ANDRZEJEWSKI (60,62), Chatłas, Juda (d), Łyczewski (w/u) (4:0:6:1); III. KORDUN (59,72), Putkowski, Szeląg, Duda (d) (7:1:8:1); IV. SOBKOWIAK (60,06), Maroszek, Bęczkowski, Langosz (w/u) (10:1:10:2); V. BĘCZKOWSKI (60,35), Putkowski, Jabłoński, Łyczewski (11:1:12:5); VI. PALUCH (58,72), Zieliński, Maroszek, Duda (14:3:13:5); VII. KORDUN (--,--), Langosz, Juda, Pawełczak (w/u) (17:5:13:6); VIII. ANDRZEJEWSKI (60,31), Grzeszczyk, Sobkowiak (w/su), Szeląg (w/2ostr.) (17:5:16:8); IX. JABŁOŃSKI (59,41), Maroszek, Juda, Szeląg (20:5:18:9); X. CHATŁAS (59,38), Grzeszczyk, Putkowski, Langosz (23:5:19:11); XI. PALUCH (58,35), Andrzejewski, Zieliński, Bęczkowski (26:6:21:11); XII. PAWEŁCZAK (58,91), Sobkowiak, Duda, Łyczewski (28:6:24:12); XIII. CHATŁAS (59,29), Pawełczak, Bęczkowski, Szeląg (31:6:26:13); XIV. ANDRZEJEWSKI (59,31), Jabłoński, Duda, Langosz (33:6:29:14); XV. KORDUN (59,12), Maroszek, Grzeszczyk, Łyczewski (w/2ostr.) (36:6:31:15); XVI. PALUCH (58,12), Zieliński, Putkowski (w/2m.), Juda (ns) (39:8:31:15); 17. SOBKOWIAK (59,03), Putkowski, Grzeszczyk, Łyczewski (42:8:33:16); XVIII. JABŁOŃSKI (60,60), Maroszek, Szeląg, Juda (ns) (45:9:35:16); XIX. CHATŁAS (59,13), Pawełczak, Duda, Langosz (48:9:37:17); XX. ANDRZEJEWSKI (59,96), Kordun, Bęczkowski, Zieliński (50:9:40:18).

Punkty narastająco: Stal, Orzeł, Polonia, Motosmoki

KLASYFIKACJA:

I. BUDNEX STAL GORZÓW WLKP. – 50 pkt.: 1. Kacper Sobkowiak 8 (3,w/su,2,-,3), 2. Igor Kordun 11 (3,3,-,3,2), 3. Oskar Chatłas 11 (2,-,3,3,3), 4. Hubert Jabłoński 9 (-,1,3,2,3), 17. Oskar Paluch 11 (2,3,3,3).

II. POLONIA BYDGOSZCZ – 40 pkt.: 9. Adam Putkowski 7 (2,2,1,w/2m.,2), 10. Emil Maroszek 9 (2,1,2,2,2), 11. Kacper Andrzejewski 14 (3,3,2,3,3), 12. Maksymilian Pawełczak 10 (3,w/u,3,2,2), Nr 19 - brak zawodnika.

III. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW – 18 pkt.: 13. Jakub Juda 2 (d,1,1,-,-), Nr 14 - brak zawodnika, 15. Miłosz Duda 3 (d,0,1,1,1), 16. Filip Bęczkowski 6 (1,3,0,1,1), 20. Dawid Grzeszczyk 7 (1,2,2,1,1).

IV. ORZEŁ ŁÓDŹ – 9 pkt.: 5. Kacper Zieliński 5 (0,2,1,2,0), 6. Michał Łyczewski 0 (w/u,0,0,w/2ostr.,0), 7. Tomasz Langosz 2 (w/u,2,0,0,0), 8. Tomasz Szeląg 2 (1,w/2ostr.,0,0,1), Nr 18 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w XVI wyścigu OSKAR PALUCH – 58,12 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa Wielkopolskiego. Widzów około 300.

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl ad14f3b6d7

PÓŁFINAŁY INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW EUROPY JUNIORÓW 20.06.2026

DEBRECZYN

POLACY WYKONALI PLAN

Kacper Mania i Igor Kordun wykonali zadanie i awansowali do finału IMEJ. W węgierskim Debreczynie nie mieli łatwo. Niemal dwa tysiące kibiców było świadkami kilku bardzo interesujących wyścigów i dominacji Brytyjczyka.

Zawody wygrał William Cairns i potwierdził, że zainteresowanie polskich klubów jego talentem nie jest przypadkowe. **Ciekawe jak Cairns poradzi sobie w finale z koalicją mocnych Polaków, którzy awans wywalczyli w Plzen?**

W premiowanej awansem ósemce znalazł się Słoweniec Cerjak, co oznacza, że z obu półfinałów awans uzyskało po 8 zawodników. Finał zaplanowano w Słowenii. Gdyby nie zakwalifikował się żaden z reprezentantów tego kraju, to trzeba byłoby przyznać wolny numer.

O ile pewniakiem do awansu był Kacper Mania, to w przypadku Igora Korduna, znacznie mniej doświadczonego, już tak nie było. Wychowanek Stali Gorzów nieźle zaczął. Po dwóch seriach miał trzy punkty. Kluczowa okazała się trzecia seria, w której spisał się znakomicie. Wygrał, a pokonał między innymi mocnego Harrisona (jako jedyny pokonał Cairnsa). Później Polak już nie wygrywał, ale skrupulatnie zbierał punkty. To było niezwykle istotne. Jak się bowiem okazało nawet 9 punktów nie dało miejsca w pierwszej ósemce, a przekonał się o tym Łotysz Filimonovs.

Wbrew pozorom do ostatniego wyścigu o awans musiał się bić Mania, a wszystko przez defekt motocykla w ostatniej serii.

- Zawody zakończyłem z dorobkiem 11 punktów, co dało mi trzecie miejsce i pewny awans do finału w Krsko. To był cel, z którym tutaj przyjechałem, dlatego cieszę się, że udało się go zrealizować.

Nie ukrywam jednak, że pozostaje też mały niedosyt. Do momentu defektu wszystko układało się naprawdę dobrze i miałem szansę powalczyć o jeszcze lepszy wynik. Tym bardziej szkoda, że problem sprzętowy pojawił się akurat wtedy, gdy jechałem po kolejne ważne punkty. Taki jest jednak żużel – czasem o wyniku decydują rzeczy, na które nie ma się wpływu **- przekazał Mania w mediach społecznościowych.**

Niepocieszeni po turnieju byli Węgrzy. Wydawało się, że w końcu mają zawodnika, który może chociaż powalczyć o jakiś sukces. Ale Lovas zdobył tylko 5 punktów i mimo, że robi postępy, to jednak nawet do średniaków wciąż mu sporo brakuje.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BUCH, Kvech, Raak, Lundahl (d)
II. KONZACK, Cerjak, Kordun, Lovas
III. CAIRNS, Jensen, Klasson, Hlacina
IV. MANIA, Filimonovs, Harrison, Gennerich
V. KLASSON, Konzack, Gennerich, Kvech
VI. HARRISON, Cairns, Lovas, Lundahl
VII. CERJAK, Jensen, Buch, Filimonovs
VIII. MANIA, Kordun, Raak, Hlacina
IX. JENSEN, Mania, Lovas, Kvech
X. FILIMONOVS, Konzack, Lundahl, Hlacina
XI. KORDUN, Harrison, Klasson, Buch
XII. CAIRNS, Cerjak, Gennerich, Raak
XIII. HARRISON, Cerjak, Kvech, Hlacina
XIV. JENSEN, Kordun, Lundahl, Gennerich
XV. CAIRNS, Konzack, Buch, Mania (d)
XVI. FILIMONOVS, Klasson, Lovas, Raak
XVII. CAIRNS, Kordun, Filimonovs, Kvech
XVIII. MANIA, Klasson, Cerjak, Lundahl
XIX. BUCH, Lovas, Gennerich, Hlacina (d)
XX. JENSEN, Konzack, Harrison, Raak (w)
XXI. KLASSON, Filimonovs

KLASYFIKACJA:

1. William Cairns (W. Brytania)	**14 (3,2,3,3,3)**
2. Jacob Jensen (Dania)	**13 (2,2,3,3,3)**
3. Kacper Mania (Polska)	**11 (3,3,2,d,3)**
4. Janek Konzack (Niemcy)	**11 (3,2,2,2,2)**
5. Luke Harrison (W. Brytania)	**10 (1,3,2,3,1)**
6. Sven Cerjak (Słowienia)	**10 (2,3,2,2,1)**
7. Igor Kordun (Polska)	**10 (1,2,3,2,2)**
8. Leo Klasson (Szwecja)	**9+3 (1,3,1,2,2)**
9. Damirs Filimonovs (Łotwa)	9+2 (2,0,3,3,1)
10. Dimitri Buch (Dania)	8 (3,1,0,1,3)
11. Zoltan Lovas (Węgry)	5 (0,1,1,1,2)
12. Petr Kvech (Czechy)	3 (2,0,0,1,0)
13. Carlos Gennerich (Niemcy)	3 (0,1,1,0,1)
14. Otto Raak (Finlandia)	2 (1,1,0,0,w)
15. Harry Lundahl (Szwecja)	2 (d,0,1,1,0)
16. Jan Hlacina (Czechy)	0 (0,0,0,0,d)

Sędziował: Piotr Lis (Polska). Widzów: 2 000. Awans: 8.

PLZEN

POPIS POLAKÓW. PECH ADAMA BEDNARA

Reprezentanci Polski zajęli całe podium w Czechach. Nasi mieli jednak ułatwione zadanie, bo wypadek miał wielki faworyt Adam Bednar. Do pełni szczęścia zabrakło awansu Jakuba Żurka, który finał w Krsko przegrał w wyścigu dodatkowym.

Po dwóch seriach startów pewnie do finału kroczył Adam Bednar, ale w trzeciej serii miał groźny upadek.

- Pechowo dla Adam Bednara zakończył się występ w półfinale IME U-19. Nasz zawodnik w swoim trzecim starcie zanotował upadek, po którym uskarża się na ból barku. Trwają dalsze konsultacje medyczne. Więcej informacji przekażemy w najbliższym czasie **– poinformował tuż po zdarzeniu gorzowski klub zawodnika.**

W końcu wieści o stanie zdrowia przekazał sam zawodnik. *- Podczas sobotnich zawodów miałem wypadek. Na szczęście obrażenia nie są poważne, ale przed powrotem na motocykl będę potrzebował krótkiego okresu rekonwalescencji i odpoczynku. Serdecznie dziękuję wszystkim za miłe wiadomości, wsparcie i życzenia. To wiele dla mnie znaczy i jest naprawdę docenione* **– napisał zawodnik.**

Bańbor, Pawełczak i Małkiewicz awansowali jedną ręką. Ciekawe czy w finale w Krsko też nie zajmą całego podium? Szkoda Jakuba Żurka, który po dwóch seriach startów miał na koncie tylko punkt. Potem jeździł skuteczniej, ale to wystarczyło tylko do dodatkowego wyścigu o ósme miejsce. W tym przegrał ze Szwedem Karlssonem, któremu nie dał rady także wcześniej.

W XIX wyścigu Żurek pokazał moc, bo pokonał świetnie dysponowanego Rushena. To zaprowadziło go do wspomnianego wyścigu „ostatniej szansy".

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MAŁKIEWICZ, Jakobsen, Urda, Zorko
II. BEDNAR, Rushen, Grunwald, Hatva
III. NEJEZCHLEBA, Hyjek, Rimican, Pawełczak (w)
IV. BAŃBOR, Karlsson, Żurek, Melc
V. HYJEK, Bednar, Zorko, Żurek
VI. RUSHEN, Małkiewicz, Nejezchleba, Melc
VII. BAŃBOR, Jakobsen, Rimican, Grunwald
VIII. PAWEŁCZAK, Karlsson, Urda, Hatva (d)
IX. ZORKO, Rushen, Karlsson, Rimican (t)
X. PAWEŁCZAK, Bańbor, Małkiewicz, Bednar (w/u)
XI. HYJEK, Jakobsen, Hatva, Melc
XII. ŻUREK, Nejezchleba, Grunwald, Urda
XVIII. PAWEŁCZAK, Zorko, Grunwald, Melc (d)
XIV. MAŁKIEWICZ, Żurek, Hatva (w), Rimican (ns)
XV. JAKOBSEN, Nejezchleba, Karlsson, Bednar (ns)
XVI. RUSHEN, Bańbor, Hyjek, Urda
XVII. BAŃBOR, Nejezchleba, Hatva (ns), Zorko (w)
XVIII. MAŁKIEWICZ, Karlsson, Hyjek, Grunwald (w)
XIX. PAWEŁCZAK, Żurek, Rushen, Jakobsen (w)
XX. MELC, Urda, Bednar (ns), Rimican (ns)
XXI. KARLSSON, Żurek

KLASYFIKACJA

1. Bartosz Bańbor (Polska)	**13 (3,3,2,2,3)**
2. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**12 (w,3,3,3,3)**
3. Kevin Małkiewicz (Polska)	**12 (3,2,1,3,3)**
4. Cooper Rushen (W. Brytania)	**11 (2,3,2,3,1)**
5. Patrick Hyjek (Niemcy)	**10 (2,3,3,1,1)**
6. Adam Nejezchleba (Czechy)	**10 (3,1,2,2,2)**
7. Niklas Holm Jakobsen (Dania)	**9 (2,2,2,3,w)**
8. Rasmus Karlsson (Szwecja)	**8+3 (2,2,1,1,2)**
9. Jakub Żurek (Polska)	**8+2 (1,0,3,2,2)**
10. Gregor Zorko (Słowenia)	6 (0,1,3,2,w)
11. Adam Bednar (Czechy)	5 (3,2,w,-,-)
12. Noah Urda (Francja)	4 (1,1,0,0,2)
13. Stepan Melc (Czechy)	3 (0,0,0,d,3)
14. Hannah Grunwald (Niemcy)	3 (1,0,1,1,w)
15. Emil Rimican (Łotwa)	2 (1,1,t,-,-)
16. Niko Hatva (Finlandia)	1 (0,d,1,w,-)

Sędziował: Giuseppe Grandi (Włochy). Awans: 8.

M.L.

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (78):

Wymarzony debiut Doyle'a w Belle Vue, Northampton bez liderów

Lepszego debiutu w barwach Belle Vue Jason Doyle nie mógł sobie wymarzyć. Australijczyków w wysoko wygranym 61:29 spotkaniu „Asów" przeciwko Leicester rozegranym piętnastego czerwca wywalczył czysty komplet dwunastu punktów w czterech startach. *- Kiedy pojawiła się taka możliwość, po smutnej wiadomości o kontuzji Dana, nie był to idealny sposób na znalezienie się w planach Belle Vue, ale czasami tak się po prostu układa. Chwyciłem tę szansę obiema rękami. Mark Lemon porozmawiał ze mną po Grand Prix w Manchesterze i wtedy zaczęliśmy działać. Musiałem potem zorganizować wszystko, żeby wrócić do Anglii. Miałem kilka propozycji jazdy dla innych klubów, ale uznałem, że Belle Vue zdecydowanie znajduje się na pierwszym miejscu mojej listy, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, w jaki sposób chcę zakończyć swoją karierę. Mam nadzieję, że przede mną jeszcze długa droga, ale czuję, że potrzebuję pewnej zmiany i chcę ścigać się na większym torze* **- powiedział Australijczyk.**

Doyle przypomniał też, dlaczego zrezygnował zimą z kontraktu na Wyspach. *- W styczniu wyznaczyłem sobie ostateczny termin na podjęcie decyzji dotyczącej własnej przyszłości. Kiedy Ipswich wciąż nie wiedziało, czy wystartuje w lidze, zdecydowałem się wyjechać do Szwecji. Spróbowałem, odjechaliśmy tam dwa pierwsze mecze (dla Västervik), ale oczywiście po prostu się to nie sprawdziło. Powrót do Anglii oznacza, że wszystko mam bliżej. Co prawda do Belle Vue jest trochę dalej, ale gdy tor jest tak dobry, a klub działa tak profesjonalnie, nie ma to większego znaczenia. Wielu zawodników wie, że jeśli spędzamy zbyt dużo czasu w podróży, to przestajemy czerpać przyjemność ze ścigania. Dlatego powrót do Anglii sprawia, że jestem bardziej podekscytowany możliwością bycia w domu i nie muszę martwić się o trzydniowe podróże na pojedyncze zawody w Szwecji. Myślałem, że to wypali i będzie znacznie łatwiejsze, ale ciągłe podróżowanie po Szwecji razem z moim angielskim mechanikiem okazało się dla nas zbyt dużym obciążeniem. Dlatego powrót do Belle Vue był oczywistą decyzją.*

Zachwycony był też oczywiście menedżer „Asów", Mark Lemon. *- To był oczywiście kapitalny występ. Sprowadziliśmy Jasona i od razu wszystko zafunkcjonowało tak, jak powinno. Trochę współczuję Leicester, ale nasi chłopacy byli po prostu w świetnej formie. Jesteśmy liderami tabeli, co bardzo cieszy, choć to wciąż dopiero początek sezonu. Zaczynamy jednak dostrzegać naprawdę pozytywne sygnały. Utrata Dana była dla nas ciosem, ale występ Jasona pokazał, że wróciliśmy do poziomu, na którym byliśmy wcześniej. To bardzo mocny sygnał. Przed nami jeszcze długa droga, ale mam pełne zaufanie do tego zespołu. Nadal czeka nas dużo ciężkiej pracy.*

Belle Vue umocniło się na czele tabeli. Zespół z Manchesteru w najbliższy poniedziałek podejmie na swoim obiekcie ekipę Ipswich.

TABELA PREMIERSHIP

1. Belle Vue Aces	6	10 (0)	60
2. Sheffield Tigers	6	7 (1)	12
3. Ipswich Witches	5	6(0)	1
4. Leicester Lions	4	5(1)	-6
5. King's Lynn Stars	5	4(0)	-17
6. Northampton Foxes	6	2(0)	-50

***

Niezbyt udany tydzień mieli żużlowcy Northampton. W dwóch spotkaniach „Lisom" praktycznie dwa triumfy wymsknęły się z rąk. Jasno widać, gdzie leży problemy drużyny - w braku liderów, którzy w decydujących momentach wzięliby ciężar walki na siebie. W poniedziałek w King's Lynn ekipa z Brafield prowadziła 37:35, ale przegrała podwójnie wyścigi XIII i XV i skończyło się na porażce 42:48. Jeszcze gorzej było w czwartek u siebie z Sheffield. „Lisy" prowadziły już 37:29! Ostatnie cztery wyścigi przegrały jednak 5:19, w tym znów podwójnie wyścigi XIII i XV i ostatecznie uległy 42:48. **Dlaczego to jest takie istotne? W wyścigu trzynastym programowo jadą liderzy z numerów 1 i 5. Do wyścigu piętnastego nominowani są za to dwaj najlepsi zawodnicy każdej ekipy. W przeciągu dwóch spotkań Klindt i Lidsey przegrali trzy odsłony, do tego jedną Klindt z Iversenem. Nie można mieć zastrzeżeń do drugiej linii - Kye Thomson odjeżdża sezon życia, przyzwoicie spisuje się Jonas Jeppesen. Nic dziwnego, że po czwartkowym meczu rozczarowany był promotor „Lisów", Paul Hunsdon.** *- To naprawdę bardzo trudne do zaakceptowania. Po raz pierwszy w tym sezonie mieliśmy pełną kontrolę nad meczem, a mimo to nie zdołaliśmy doprowadzić go do zwycięskiego końca. To ogromne rozczarowanie. W parku maszyn jest wiele rozczarowanych osób, a my jako sztab jesteśmy szczerze mówiąc trochę oszołomieni i zaskoczeni tym, jak to się wszystko potoczyło. Przy czterech wyścigach do końca byliśmy w pełni pod kontrolą tego spotkania, dlatego tak trudno się z tym pogodzić. Nie ma sensu szukać winnych, bo żaden zawodnik nie przyjeżdża na mecz z zamiarem słabszego występu, ale mimo wszystko jest to bardzo frustrujące. W biegach XIII i XIV po prostu znaleźliśmy się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie na torze. A kiedy w XV biegu stajesz naprzeciw braci Holderów, którzy są rozpędzeni, pełni pewności siebie i do tego są znakomitymi zawodnikami, to zadanie staje się naprawdę trudne. Musimy się jako drużyna podnieść. Stało się to, co się stało, i teraz trzeba zostawić to za sobą oraz skupić się na następnym meczu. Jeśli są jakieś wnioski do wyciągnięcia, zajmiemy się nimi w ciągu najbliższego tygodnia. Wygrywamy jako klub i przegrywamy jako klub, dlatego będziemy trzymać się razem. Zrobimy wszystko, co konieczne, aby naprawić to, co dziś poszło nie tak.*

Kolejny sprawdzian przed Northampton dopiero w poniedziałek 29 czerwca, kiedy to „Lisy" będą podejmowały Ipswich.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl ad14f3b6d7

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

KING'S LYNN – NORTHAMPTON 48:42 (15.06)

Goście prowadzili 37:35, ale trzy ostatnie wyścigi, to 5:1, 3:3 i 5:1. W ostatnim Fricke i Kvech pokonali parę Klindt – Iversen.

KING'S LYNN: Max Fricke - 12 (3,0,3,3,3), Michele Castagna – ZZ, Chris Harris - 3+2 (1*,2*,0,0), Ben Cook - 11+1 (2,3,3,2,1*), Jan Kvech - 12+2 (2,3,3,2*,2*), Cooper Rushen - 9 (0,3,1,1,0,2,2), Jody Scott - 1 (1,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 5 (2,1,2,0), Troy Batchelor - 4+2 (1*,0,2,1*), Jonas Jeppesen - 8+2 (3,1*,1*,3), Niels Kristian Iversen - 7 (0,2,2,3,0), Nicolai Klindt - 9(1,3,3,1,1), Kye Thomson - 9+1 (2,3,2*,1,1), Luke Harrison - 0 (0,0,0).

BELLE VUE – LEICESTER 61:29 (15.06)

W XIII wyścigu parę Doyle – Kurtz przedzielił Douglas. Był to jedyny wyścig, gdy Kurtz stracił punkty.

BELLE VUE: Brady Kurtz - 12+1 (2*,3,3,1,3), Norick Bloedorn - 10+1 (3,2*,3,1,1), Peter Kildemand - 9+1 (2*,1,3,3), Zach Cook - 7 (3,0,1,3), Jason Doyle - 12 (3,3,3,3), Tate Zischke - 7+2 (2,2*,1,2*), William Cairns - 4+2 (1*,2*,0,1).

LEICESTER: Ryan Douglas - 5 (0,3,w,d,2), Daniel Thompson - 9+1 (1,2*,2,2,2), Nick Morris - 1 (1,0,0), Drew Kemp - 3 (0,1,2,d), Sam Masters - 3 (0,1,2,0), Kyle Howarth - 5(3,0,0,2,0), Joe Thompson - 3+1 (0,1,1*,1).

NORTHAMPTON – SHEFFIELD 42:48 (18.06)

Niewiarygodna końcówka meczu. Po 12 wyścigach było 39:33. Ale ostatnie trzy wyścigi goście wygrali po 5:1! Dwa z nich odniosła para Holder – Holder, w tym w XV decydującym wyścigu.

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 7+1 (3,2*,2,0,0), Troy Batchelor - 6 (0,3,3,d), Jonas Jeppesen - 3 (d,0,3,d), Lewis Kerr - 2 (1,1,d,0), Nicolai Klindt - 9+1 (2,2*,3,1,1), Kye Thomson - 9+1 (3,3,2*,1), Luke Harrison - 6+2 (2*,1*,1,2).

SHEFFIELD: Jack Holder - 12+4 (2,3,2*,1*,0,2*,2*), Anders Rowe - 8+1 (1*,3,1,2,1), Chris Holder - 16 (3,1,3,3,3,3), Leon Flint - 7+2 (2*,0,2,1,2*), Josh Pickering – ZZ, Jye Etheridge - 4 (0,0,1,3), Luke Killeen - 1 (1,0,0).

IPSWICH – KING'S LYNN 51:38 (18.06)

Świetny mecz Musielaka, który tylko raz stracił punkty, gdy pokonała go 5:1 para Fricke – Jenkins. Najcenniejsze zwycięstwo Polak odniósł w XIII wyścigu, gdy pokonał liderów gości, Fricke i Kvecha.

IPSWICH: Thomas Brennan - 6+2 (1*,1*,3,1), Daniel King - 12+1 (2,2,3,2*,3), Richard Lawson - 11(3,2,3,2,1), Scott Nicholls - 5+2 (2*,1*,u,2), **Tobiasz Musielak - 10 (3,3,1,3),** Philip Hellstroem-Bangs - 2+1 (2*,w,0,0), Jason Edwards - 5 (3,1,1,0).

KING'S LYNN: Max Fricke - 14 (3,3,3,0,3,2), Jordan Jenkins - 4+1 (w,0,2,2*), Chris Harris - 6 (1,2,0,3), Ben Cook - 3+1 (w,1*,1,1), Jan Kvech - 6 (2,0,2,2,0), Cooper Rushen - 4 (w,3,d,1), Sam Hagon - 1 (1,0,0).

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

WORKINGTON – OXFORD 48:42 (13.06)

WORKINGTON: Jonas Jeppesen – 13 (3,3,1,3,0,3), Vinnie Foord – 3 (1,0,2,0), Craig Cook – ZZ, TateZischke – 10 (1,2,1,3,3), Troy Batchelor – 14 (3,3,3,2,2,1), Niklas Jakobsen – 4+1 (3,1*,0,0), Max Perry – 4+1 (2*,1,0,w,1).

OXFORD: Sam Masters – 11 (d,3,3,3,2), Luke Killeen – ZZ, Anders Rowe – 6+2 (2,2,1*,1*), EdwardKennett – 7+1 (2,0,1*,2,2), Mitchell McDiarmid – 9+1 (2,2*,3,0,1,1), Darryl Ritchings – 5 (1,0,2,2,0), Dayle Wood – 4 (0,0,3,1,0).

BERWICK – GLASGOW 46:44 (13.06)

BERWICK: Peter Kildemand – 15 (0,3,3,3,3,3), Jye Etheridge – 6 (2,0,3,1), Victor Palovaara – 2 (0,0,2), Lasse Fredriksen – 3+1 (1,1,1*), Nick Morris – 4+1 (0,2*,2,0,d), Jack Smith – 3+1 (1,0,2*), Jordan Jenkins – 13+1 (3,3,1,2,1*,3).

GLASGOW: Chris Harris – 11+2 (3,2*,3,2,1*), Sam Hagon – 7 (1,3,2,1), Leon Flint – 11 (3,1,2,3,2), Kevin Juhl Pedersen – 3+1 (2*,0,0,1), Kyle Howarth – 8+1 (2,2,3,1*), Mario Hausl – 3+1 (2,1*,d,0,0), Freddy Hodder – 1+1 (0,1*,0).

OXFORD – GLASGOW 41:49 (17.06)

OXFORD: Sam Masters – 14+2 (2*,2*,2,3,3,2), Luke Killeen – 8 (3,3,2,0), Anders Rowe – 6 (1,3,0,2), Edward Kennett – 4 (3,t,1,0), Mitchell McDiarmid – 5+1 (1,2,2*,0,0), Darryl Ritchings – 4 (1,0,0,3), Dayle Wood – 0 (0,0,0,0).

GLASGOW: Chris Harris – 4 (0,2,0,2), Sam Hagon – 4+1 (1,1*,1,1), Leon Flint – 10 (2,3,1,1,3), Kevin Juhl Pedersen – 6 (0,1,3,2), Kyle Howarth – 9+1 (3,1,3,1*,1), Mario Hausl – 6+2(3,0,2*,1*), Freddy Hodder – 10+2 (2*,2*,3,3).

PUCHAR CHAMPIONSHIP PÓŁFINAŁ

PLYMOUTH – REDCAR 48:42 (13.06) (rewanż, I mecz 43:47, awans do finału Plymouth)

PLYMOUTH: Daniel King – 11+3 (1*,3,3,2*,2*), Joe Thompson – 7+2 (2,1,2,2*), Daniel Klima – 3+1(0,2*,1,0), Ben Barker – 6 (3,3,w), Scott Nicholls – 14 (3,3,2,3,3), Anze Grmek – 7+1 (1,2*,0,0,3,1), Thomas Spencer – 0 (w,0,0).

REDCAR: Nicolai Klindt – 3 (0,1,1,1), Ace Pijper – 7 (3,0,1,3), Simon Lambert – 3+3 (1*,1*,w,1*), Jason Edwards – 8 (2,2,1,3,0), Jake Allen – 2+1 (0,0,2*,0), Jake Mulford – 11 (3,2,3,2,1), Jody Scott – 8+2 (2*,1,3,2*).

MIŁOSZ LIPPKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN

INDIANERNA – ROSPIGGARNA 56:34 (16.06)

Mecz bez historii. Krzysztof Buczkowski przegrał tylko z Piotrem Pawlickim. W rywalizacji braci Pawlickich górą Przemysław 2:1.

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 5+1 (1*,w,3,1), Oliver Berntzon - 9 (2,3,3,1), **Krzysztof Buczkowski - 10+1 (2,2*,3,3),** Luke Becker - 8+1 (1*,3,1,3,0), **Przemysław Pawlicki - 12(3,2,1,3,3),** Jonatan Grahn - 6 (3,0,0,3), Rasmus Karlsson - 6+2 (1,1,2*,2*).

ROSPIGGARNA: Mikkel Michelsen - 11+2 (3,1,1*,3,2,1*), Philip Hellstroem-Baengs - 1 (d,0,1,0), **Piotr Pawlicki - 11 (3,2,2,2,2),** Adam Ellis - 2 (0,2,-,0,0), **Wadim Tarasienko - 4 (2,2,w,-),** Emil Millberg - 0 (0,0,-,0), Ludvig Lindgren - 5+1 (2,1*,d,1,1).

PIRATERNA – DACKARNA 44:46 (16.06)

Fenomenalny Dudek poprowadził gości do wygranej. Po XIV wyścigu był remis. W ostatnim para Dudek – Jonassona pokonała Cooka i Kolodinskisa.

PIRATERNA: Vaclav Milik - 6+2 (2*,1*,3,0), Daniils Kolodinskis - 8 (3,2,2,1,w), Ben Cook - 9 (0,1,3,3,2), Jonathan Ejnermark - 6+1 (1,3,2*,d), Jonas Seifert-Salk - 7 (3,0,2,2), **Oskar Paluch - 6+1 (d,2*,1,3),** Erik Persson - 2+1 (1,1*,0,d).

DACKARNA: Timo Lahti - 5+1 (1,2,2*,0), **Jakub Krawczyk - 0 (0,0,-,-), Patryk Dudek - 18 (3,3,3,3,3,3),** Chris Holder - 2+1 (2*,0,0,-), Tomas H. Jonasson - 5+1 (1,1,1*,1,1), Avon Van Dyck - 11+2 (2*,3,2,1,1*,2), Andreas Lyager - 5 (3,0,0,2).

LEJONEN – SMEDERNA 44:46 (16.06)

Jeden Zmarzik to za mało. Po 12 wyścigach było 32:40. Miejscowi jeszcze rzucili się do odrabiania strat. W XIII wyścigu Zmarzlik i Drabik wygrali 5:1 (37:41). W XIV był tylko remis, bo wygrał Woryna, ale Drabik przyjechał ostatni (40:44). W ostatnim wyścigu Zmarzlik wygrał, ale Woryna przyjechał tylko trzeci. Przedzielił ich Lebedevs. 4:2 nic nie dało gospodarzom.

LEJONEN: Kacper Woryna - 9+1 (1*,2,2,3,1), Paweł Przedpełski - 5 (2,3,0,-), Bartosz Zmarzlik - 15(3,3,3,3,3), Casper Henriksson - 3 (1,0,1,1), **Maksym Drabik - 7+1 (2,3,0,2*,0),** Mathias Thoernblom - 5 (2,0,0,3), Alfons Wiltander - 0 (0,0,0,0).

SMEDERNA: Kim Nilsson - 9+1 (3,1*,2,3,0), Gleb Czugunow – ZZ (-,-,-,-), Maciej Janowski - 6+2(0,2,1,2*,1*,0), Mathias Pollestad - 8 (0,2,2,3,1), Andżejs Lebedevs - 12(3,2,3,2,2), Joel Andersson - 7+3 (3,1*,1*,1,1*), Daniel Henderson - 4(1,1,0,2).

MAGNUS LARSSON

DANIA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA DANII

FINAŁ – ESBJERG (17.06)

MADSEN PIERWSZY RAZ!

Madsen rozpoczął od trzeciego miejsca. Przegrał z Jakobsenem i Knudsenem. Później pokonał go jeszcze tylko Jepsen Jensen. Po 20 wyścigach właśnie Jepsen Jensen był najlepszy z 12 punktami. Madsen był drugi (12), trzeci Jakobsen (11), a czwarty Thomsen (10). **W finale nie było już mocnych na Madsena. To dla niego dopiero pierwsze złoto w karierze! Dotychczasowy dorobek, to tylko dwa brązowe medale. Przed rokiem mistrzem był Jepsen Jensen, dwa lata temu Thomsen, trzy Michelsen, a cztery Rasmus Jensen.** Thomsen liczył na czwarte złoto, ale mu się nie udało. Z obecnie jeżdżących Duńczyków najlepszy dorobek w IM Danii ma Niels Kristian Iversen, którego w Esbjerg nie było. **Iversen jest trzeci w klasyfikacji wszech czasów z dorobkiem 7-3-1. Wyżej od niego są tylko Ole Olsen (12-1-0) i Nicki Pedersen (7-4-3). Finał oglądało sporo jak na duńskie warunki widzów, bo dokładnie 2847.**

1. Leon Madsen - 15 (1,3,3,2,3,3), 2. Frederik Jakobsen - 13 (3,1,3,2,2,2), 3. Michael Jepsen Jensen - 12 (2,3,3,3,1,0), 4. Anders Thomsen - 11 (1,0,3,3,3,1), 5. Mikkel Michelsen - 10 (3,3,1,3,0), 6. Nicolai Klindt - 10 (3,w,2,3,2), 7. Jonas Seifert-Salk - 10 (1,3,2,1,3), 8. Nicolai Heiselberg - 9 (2,2,2,0,3), 9. Bastian Pedersen - 6 (2,2,1,1,t), 10. Matias Nielsen - 5 (3,2,0,0,0), 11. Jacob Jensen - 5 (0,2,0,2,1), 12. Andreas Lyager - 5 (0,0,2,2,1), 13. Benjamin Basso - 5 (1,1,0,1,2), 14. Jonas Knudsen - 5 (2,1,1,1,d), 15. Tim Soerensen - 3(1,0,2), 16. Niklas Jakobsen - 1 (0,0,0,0,1), 17. Michael Thyme - 1(0,1,0), 18. Rasmus Jensen - 0 (0,-,-,-,-).

IM DANII JUNIORÓW

PÓŁFINAŁ – SLANGERUP (12.06)

1. Patrick Kruse - 9 (3,3,3), 2. Jacob Boelcho - 8 (2,3,3), 3. Thomas Kring - 8 (3,3,2), 4. Niklas Holm Jakobsen - 7 (2,2,3), 5. Philip Ekfeldt - 6 (1,2,3), 6. Kris Hogtmann - 6 (1,3,2), 7. Rasmus Funch-Larsen - 6 (2,2,2), 8. Carl Tommerup - 5 (3,1,1) 9. Christian L. Rasmusen - 4 (1,2,1), 10. Nikolaj Noerrestrand - 3 (3,d,0), 11. Hakon Honore Lerche - 3 (2,1,0), 12. Andreas Olsen - 2 (0,d,2), 13. Victor Rask Sundbol - 2 (1,0,1), 14. Oliver Ewald Soerensen - 1 (0,1,0), 15. Nicolai Coopersen - 1 (0,0,1), 16. Niklas Sjternegaard Olsen - 0 (u,-,-).

NIELS WEDEL

NIEMCY

1. BUNDESLIGA

GUESTROW – STRALSUND 43:41 (12.06)

Gospodarze cały czas prowadzili, a goście zmniejszali straty. Ostatni wyścig wygrali 4:2 i w efekcie przegrali tylko dwoma punktami. Wcześniej przegrywali nawet ośmioma.

GUESTROW: Bastian Pedersen - 13 (3,3,3,2,2,d), Villads Nagel - 14 (t,3,3,3,3,2), William Drejer - 2+1 (2*,0,0,0,0), Valentin Grobauer - 6+2 (0,2*,1,1*,0,2), Tyler Haupt - 8+2 (2,1,2*,2,1*).

STRALSUND: Danils Kolodinskis - 10+2 (1*,2,1*,3,1,1,1), Kevin Woelbert - 8 (2,0,1,0,2,3), **Lars Skupień - 8+1 (1,2,2*,w,3,0),** Jacob Thorssell - 13+1 (3,0,3,1*,3,3), Rune Thorst - 2 (1,0,1,-).

AUTOHAUS CUP

MEISSEN (07.06)

Polsko-ukraińska para Rozaljuk – Karol Skórnicki (20-letni syn Adama, który w tym roku zdał licencję) wygrała turniej par w Meissen. Po 15 wyścigach aż trzy drużyny miały równą liczbę punktów i potrzebny był wyścig dodatkowy.

I. Autohaus Thieming - 17+3 pkt.: Andriej Rozaljuk (Ukraina) – 15 (3,3,3,3,3)+3, **Karol Skórnicki (Polska) - 2 (w,0,0,2,0).**

II. Autohaus Schade - 17+2 pkt.: Nico Hatva (Finlandia) - 6+1 (1,2,0,1,2*), Nicklas Sayrio (Finlandia) - 11+1 (2,1*,2,3,3) +2.

III. Ford Grassell - 17+1 pkt.: Paul Weisheit - 3+1 (1,0,0,1,1*), Magnus Rau - 14 (3,3,3,3,2) +1.

IV. Autohaus BMW Pulz - 15 pkt.: Richard Geyer - 12 (3,3,2,2,2), Marlon Hegener - 3+1 (1,1,1*,0,d).

V. Autohaus Lassotta - 15 pkt.: Jacob Boelcho (Dania) - 10 (w,2,3,2,3), Philip Ekfeldt (Dania) - 5+2 (2,1*,1,1*,w).

VI. Autoeck Meissen - 7 pkt.: Patrik Linhart (Czechy) - 0 (u,-,-,-,-), Petr Kvech (Czechy) - 7 (2,2,w,2,1).

ML

CANAL+ PLATFORMA poz. nr 190 · polsat box poz. nr 308 · NETIA pakiet L i Premium Sport · T-Mobile poz. 321 · orange poz. nr 128 · vectra poz. nr 222 · TOYA poz. nr 34 · inea poz. nr 523, 150 · PLAY now Pakiet Ekstra i Sport · Wp pilot Pakiet podstawowy · cda.pl Pakiet podstawowy · GONETTV pakiet Max

eprasa.pl ad14f3b6d7

Dwanaście nowych licencji w Łodzi

Dwudziestego szóstego maja na torze w Łodzi odbył się trzeci tegoroczny egzamin na licencje żużlowe. Pozytywny wynik uzyskało dwunastu juniorów, z czego siedmiu w kategorii 500cc, a kolejnych pięciu w 500R/250cc. W gronie nowych zawodników znajdują się reprezentanci sześciu klubów.

Jako ciekawostkę można podać fakt, iż w klasycznych pięćsetkach po raz pierwszy pojawił się zawodnik z rocznika 2011, a jest nim Szymon Piekarski z Zielonej Góry. Z kolei Tomasz Langosz zmienił barwy klubowe i przeniósł się z Lipna do Łodzi.

Były to tegoroczne uprawnienia zdobyte po raz pierwszy numer dziewiętnaście (500cc) oraz szesnaście (500R/250cc). Mieliśmy również dwa przypadki odnowy certyfikatów.

Poniżej prezentuję pełną listę nazwisk łódzkiego testu wraz z osiągnięciami z niższych klas pojemnościowych z ubiegłego roku, jeśli oczywiście młodzieżowcy w nich występowali.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

500cc			2025: 500R/250cc		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	PGKSŻ
Fabian Linek	2009	Świętochłowice	-	-	-
Michał Łyczewski	2009	Łódź	-	-	-
Tomasz Langosz	2010	Łódź	-	-	-
Oliwier Hejak	2010	Piła	-	-	28
Kacper Szumla	2010	Lublin	-	16	-
Aleksander Kornacki	2010	Zielona Góra	-	-	-
Szymon Piekarski	2011	Zielona Góra	-	-	-
500R/250cc			**2025: 85-140cc**		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	IPP
Szymon Kulczyński	2011	Zielona Góra	-	-	-
Antoni Luzarowski	2012	Zielona Góra	-	-	-
Marcel Nowok	2012	Łódź	-	-	-
Maja Jona	2013	Rybnik	11/P	-	19
Piotr Romański	2013	Rybnik	-	13	-

R – rocznik; IMP – Indywidualne Mistrzostwa Polski; IPE – Indywidualny Puchar Ekstraligi; PGKSŻ – Puchar Głównej Komisji Sportu Żużlowego, IPP – Indywidualny Puchar Polski; 11/P – 11 miejsce w półfinale

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL
gazety.PL
nexto.PL
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

List

Szanowni Państwo,

Nazywam się Paweł Bartosik. Jestem mieszkańcem Gdańska i wieloletnim kibicem żużlowym. Wychowałem się na „czarnym sporcie" lat 80 i oglądaniu takich zawodników jak Zenon Plech, Edward Jancarz, Andrzej Huszcza, Roman Jankowski, Wojciech Żabiałowicz, Bolesław Proch czy Jerzy Rembas.

Kieruję do Państwa swój apel w związku z pamiętnymi wydarzeniami w rozgrywkach najwyżej ligi żużlowej w sezonie 1984, które skutkowały decyzją o braku przyznania złotego medalu i tytułu Drużynowego Mistrza Polski za rok 1984.

Przypomnę, że w związku z niesportowym zachowaniem zawodników drużyny Unii Leszno w ostatnim meczu sezonu w Rzeszowie z tamtejszą Stalą, tytuł Drużynowego Mistrza Polski został odebrany drużynie z Leszna. Sezon 1984 zakończył się oświadczeniem „tytułu Drużynowego Mistrza Polski nie przyznano". Druga i trzecia drużyna w tabeli, a więc Stal Gorzów oraz Falubaz Zielona Góra otrzymały kolejno srebrny i brązowy medal.

Do dziś wielu kibiców, do których również należę, uważa to za krzywdzącą i niesprawiedliwą decyzję względem idei fair play oraz uczciwej, sportowej rywalizacji. Całoroczne rozgrywki ligowe zakończone bez wyłonienia złotego medalisty są kuriozalną sytuacją.

W związku z tym apeluję o korektę klasyfikacji medalowej za sezon 1984 i przyznanie odpowiednio:

- Stali Gorzów - złotego medalu

- Falubazowi Zielona Góra - srebrnego medalu

- dla ROWu Rybnik - brązowego medalu

Swój apel chciałbym uzasadnić pragnieniem obrony zdrowej, uczciwej sportowej rywalizacji oraz racjonalnym postępowaniem w sytuacji dyskwalifikacji. Mamy tego liczne przykłady w sporcie (również żużlowym).

Dwa przykłady:

Jeśli zawodnik, który jako pierwszy przekroczył linię mety jest po biegu wykluczony, następuje korekta punktacji, a więc poszczególnym zawodnikom są przyznawane punkty za pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Drugi przykład: Jeśli drużyna jest wykluczona z rozgrywek ligowych, jej miejsce zajmuje kolejna walcząca o awans.

Korekta klasyfikacji po wykluczeniu drużyny/zawodnika jest normalnym, uczciwym postępowaniem w sporcie.

Brak korekty medalowej za rok 1984 w świetle faktu zdyskwalifikowania Unii Leszno w dużej mierze uderza w ideę sportu, niweczy wysiłek poszczególnych drużyn oraz sens uczciwej rywalizacji.

W swoich odczuciach i uzasadnieniu nie jestem odosobniony. Dlatego proszę o korektę klasyfikacji medalowej za sezon 1984 zgodnie z powyższą argumentacją.

Z wyrazami szacunku, Paweł Bartosik

List ten, jego autor przesłał do: PZM, GKSŻ i Ekstraligi Żużlowej.

III RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI U-17. Częstochowa - 08.06.2026

Zadecydowało bezpośrednie starcie

Dwóch zawodników zgromadziło w częstochowskich zawodach po trzynaście punktów i kiedy wydawało się, że Kacper Sobkowiak oraz Maksymilian Kostera raz jeszcze wyjadą na tor, by między sobą rozstrzygnąć losy triumfu, to spiker poinformował, że wyścigu dodatkowego nie będzie. O losach rundy zadecydowała bezpośrednia konfrontacja w rundzie zasadniczej, a w niej zawodnik Stali Gorzów był lepszy od Leszczynianina. O samych zawodach nie ma co wiele pisać, bo jak na turniej szkoleniowy emocji i wyprzedzeń było jak na lekarstwo.

Kolejna runda zmagań 22 czerwca w Toruniu. W klasyfikacji generalnej prowadzi Mikołaj Duchiński (35 punktów) za którym jest mocna grupa pościgowa: Krzysztof Harendarczyk i Dawid Cepielik (obaj po 33 punkty), Kacper Sobkowiak (32) oraz Maksymilian Kostera (31).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. OBST (64,65), Grzędziński, Nycz, Sękowski; II. CEPIELIK (64,66), Sobkowiak, Duchiński, Miller; III. HARENDARCZYK (64,31), Gano, Szumla, Iwański-Helt (d); IV. KORDUN (63,84), Kostera, Plutowski, Szmyd; V. SOBKOWIAK (64,13), Kordun, Grzędziński, Gano; VI. DUCHIŃSKI (64,94), Harendarczyk, Plutowski, Nycz; VII. KOSTERA (64,75), Cepielik, Iwański-Helt, Sękowski; VIII. MILLER (65,91), Obst, Szmyd, Szumla; IX. SZMYD (65,13), Duchiński, Iwański-Helt, Grzędziński; X. SOBKOWIAK (64,81), Kostera, Nycz, Szumla; XI. GANO (65,94), Plutowski, Miller, Sękowski; XII. CEPIELIK (65,19), Harendarczyk, Obst, Kordun (d); XIII. PLUTOWSKI (67,00), Grzędziński, Cepielik, Szumla; XIV. KORDUN (66,78), Miller, Nycz, Iwański-Helt; XV. HARENDARCZYK (65,32), Sobkowiak, Szmyd, Sękowski; XVI. KOSTERA (66,19), Duchiński, Gano, Obst; XVII. KOSTERA (67,69), Miller, Harendarczyk, Grzędziński; XVIII. CEPIELIK (66,97), Gano, Nycz, Szmyd; XIX. KORDUN (66,50), Duchiński, Sękowski, Szumla; XX. SOBKOWIAK (66,13), Plutowski, Iwański-Helt, Obst

KLASYFIKACJA: 1. (5) Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 13 (2,3,3,2,3), 2. (15) Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 13 (2,3,2,3,3), 3. (7) Dawid Cepielik (Motor Lublin) 12 (3,2,3,1,3), 4. (13) Igor Kordun (Stal Gorzów) 11 (3,2,d,3,3), 5. (10) Krzysztof Harendarczyk (Sparta Wrocław) 11 (3,2,2,3,1), 6. (6) Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 10 (1,3,2,2,2), 7. (14) Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) 9 (1,1,2,3,2), 8. (9) Filip Gano (Unia Leszno) 8 (2,0,3,1,2), 9. (8) Damian Miller (GKM Grudziądz) 8 (0,3,1,2,2), 10. (4) Michal Obst (Sparta Wrocław) 6 (3,2,1,0,0), 11. (16) Karol Szmyd (Motor Lublin) 5 (0,1,3,1,0), 12. (1) Rafał Grzędziński (Sparta Wrocław) 5 (2,1,0,2,0), 13. (2) Kewin Nycz (Stal Gorzów) 4 (1,0,1,1,1), 14. (11) Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) 3 (d,1,1,0,1), 15. (3) Rafał Sękowski (Sparta Wrocław) 1 (0,0,0,0,1), 16. (12) Kacper Szumla (Motor Lublin) 1 (1,0,0,0,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu IGOR KORDUN - 63,84 x s. Widzów około 100. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl ad14f3b6d7

Wszystko o latach 2014-2021

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ

To już piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. Nasi juniorzy w wielu sezonach dominowali w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, bywało, że zajmowali całe mistrzowskie podium. To też czarne dla całego sportu, nie

tylko żużlowego dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach. Mimo to był to czas wielkich emocji, radości i niespodzianych porażek, zaskakujących zwrotów sytuacji, tak typowych dla zawodów z udziałem juniorów.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto **(szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 zł, pięciu – 123 zł (kwoty zawierają już koszt wysyłki). Piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

TYLKO W LEWO

BEZ METY...

Wyścigi o błysk szprychy

Elita ściga się na krawędzi ryzyka, upadki zapierające dech w piersiach, wyjazdy częste karetek na tor, powtórki wyścigów, rozpatrywanie na starcie, kto ruszył się o 4 milimetry, technika zabija humanizm sportu, dywagacje na temat startu podsycane przez sprawozdawców TV nie wiem, dlaczego, zatem „raczej zostawcie te historie, mówcie o czymś innym" – takie posyłam refleksje.

Speedway ponad wszystko, stres na pierwszym wirażu, jazda pod bandą („płotem" jak się mówi powszechnie), nie każdy potrafi zmieścić się w „uliczkę" szerokości 40 cm, otarcia o dmuchane bandy, wywrotki i sygnał ambulansu odwożącego poszkodowanego do szpitala. Cisza publiczności i euforia, na mecie meldowanie się zawodników niemal razem, jak mówi świat kolarstwa „o szprychę", może lepiej o „gumę" albo o pół koła już rozładowuje emocje napięte niczym łuk Robin Hooda. **To jest speedway, to jest żużel, elita i reszta, tak można skwitować piątki i niedziele, gdy najlepsze drużyny polskiej krainy, naszpikowane zagranicznymi zawodnikami walczą o zwycięstwa, które często rozstrzygają się w ostatnich dwóch wyścigach, 14 i 15, emocje parujące z głowy, serca z migotaniem i ryk radości albo cisza i żal ogarniający dusze naładowane miłością do jaz, ścigania często więcej niż brawurowego w juniorskim wykonaniu.**

***Taki wstęp niemal w środku sezonu, który zmienia się jak pogoda. W Danii w Esbjergu, bardzo malowniczym, nie za dużym mieście na zachodnim brzegu duńskiego państwa. Byłem kilka razy, mieszka tam as niegdysiejszy jutlandzkiego speedway'a Erik Gundersen, który w angielskim Bradford na stadionie Odsal miał 17 września 1989 roku w finale drużynowych mistrzostw świata po starcie ciężki upadek. I cały żużlowy, sportowy świat modlił się o życie małego Duńczyka. Wymodlono z bólem życie, lecz kariera niestety została odstawiona poza tor i jazdy.** Mistrz świata Erik pupil internacjonała Ole Olsena, był jakiś czas menedżerem reprezentacji Danii, jednak zrezygnował z tej funkcji, może za namową żony Helle (od 1986), która często przyjeżdżała do Polski, kiedy Gundersen startował w finałach światowych i znana była z żywiołowego dopingu; z jednej strony ona, z drugiej żona (ślub w 1992) Hansa Nielsena - Susanne. Fans, wags. Duński speedway i kultowy tor w Vojens, na Półwyspie Jutlandzkim wszędzie jest blisko, nb. z Esbjergu blisko do królestwa klocków Lego w Billund, tamże jest lotnisko i loty też do Polski. A miasto zgrabne, portowe, pięć minut promem na rozległe plaże nad Morzem Północnym, które ma wody bardzo zimne nawet gorącym latem. Był taki czas, że można było filmowo podjechać autem plażą pod morskie fale, kilka metrów od wody. Zgubne wyprawy dla auta. Piasek tej ogromnej plaży zawsze z silnym wiatrem od morza wciskał się w zawieszenie samochodu i były kłopoty na długiej trasie.

Esbjerg miasto rodzinne Gundersena i Grandy Speedway Arena, długość toru 331 metrów. Kolejne indywidualne mistrzostwa Danii anno 2026 odbyły się z emocjami i wydarzeniami poza sportowymi. Otóż w pierwszym swoim starcie Rasmus Jensen/ 4 wyścig/ przyjechał ostatni, wyżył swoje frustracje gwałtownie w parkingu na szefie turnieju, jak głoszono doszło do „przemocowych" czynności. Hm. W wyniku tego wydarzenia krewkiego Rasmusa odesłano go do domu. Można się domyślać co zrobił. Wstyd. **Uwaga zatem na tego Duńczyka na polskich stadionach. Rok temu w finale IM Danii wygrał Michael Jepsen Jensen, zawody rozegrano w rodzinnym mieście Hansa Nielsena - Brovst. Wielokrotnym solowym mistrzem duńskiego żużla był Anders Thomsen (32 l.) z Odense. A jak było teraz, 17 czerwca? Ano poza gorącym incydentem w chłodnym, ale bardzo ładnym kraju emocji nie brakowało i wygrał po raz pierwszy na ostatnich metrach Leon Daniel Madsen, znany polskim kibicom, startujący w Falubazie Zielona Góra.** Radość 37–letniego Madsena była większa niż on, drugi - Frederik Jakobsen, trzeci na podium Michael Jepsen Jensen, następni Anders Thomsen, Mikkel Michelsen, Nicolai Klindt. Nie obyło się jak to w Danii, bez deszczu. Ta przypadłość pogodowa nie jest obca (wszak półwysep) Duńczykom i tor naturalnie bywa zmoczony. **A finałowa bitwa Madsena efektowna i na mecie z uśmiechem od ucha do ucha zwycięska. Zaskakuje falującą formą ten Leon, potrafi wygrać, przegrać, co jest stresem i niewiadomą dla Falubazu.** W Esbjergu w finałowym wyścigu, dobrze zaczął Thomsen, lecz Madsen nie odpuścił i na ostatnich metrach zaskoczył i był pierwszy, Jakobsen za nim. Leon Lew pokazał, co potrafi.

***Z innej strony krawężnika. Jak powtarza - Dawid Stachyra „krawężnik chodził". A gdzie poszedł? Australia, Antypody, daleko na krańcu świata. Kangury i misie, i speedway obfitujący w talenty. Sygnalizuję a wrócę do tej historii wkrótce, już dawno temu polscy żużlowcy pod szyldem Polskiego Związku Motorowego lecieli w czasie polskiej zimy w reprezentacyjnym szyku na trudne, nieznane tory australijskie. Były test mecze oraz indywidualne turnieje, uczyli się w słońcu tamtejszego lata i korzystali z dobroci oceanu. Czasy się zmieniały, speedway też, brytyjski szczególnie, no i polski… Wzloty, upadki jak to w życiu bywa. Duch wyścigów i jazd tylko w lewo jest genetycznie chyba zakorzeniony na Antypodach, Aborygeni byli mocni, podobnie Nowozelandczycy. A dziś?** Australia emanuje swoimi talentami, więc chętnie przylatują do Europy młodzi stamtąd na żużlowe studia do polskich klubów. Mają warunki korzystne i zdają egzaminy w naszych ligach, niektórzy ze światowym glejtem, ścigają się, gdzie tylko jeszcze można, lecz Polska jest dla nich swoistym Eldorado finansowym, bez czesnego. No cóż, historia zatacza kółka, wiraże i jazdy z emocjami bez końca z żubrami w tle.

Erik Gundersen, który w angielskim Bradford na stadionie Odsal miał 17 września 1989 roku w finale drużynowych mistrzostw świata po starcie ciężki upadek. I cały żużlowy, sportowy świat modlił się o życie małego Duńczyka.

Fot. archiwum

Meksyk, USA, Kanada – Mundial piłkę kopie, cały świat piłkarski gra, ogląda, podziwia i nie podziwia, futbol wcina się telewizyjnie w żużel na polskim rynku. Jak powiększyć zatem czas? Nie ma takiej opcji, więc zagorzali fani kradną godziny i kompromisy ratują… życie. Mundial za oceanem, więc godziny nocne nie ułatwiają poranków, kiedy budzik dzwoni fest.

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl ad14f3b6d7

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY 1	2	3	4	5	6	7	R
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY 1	2	3	4	5	6	7	R
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl ad14f3b6d7